
PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1820.

GRUDZIEŃ.

Zwyczaje Mazowieckie
(*Consuetudines*).
(*Dokończenie*).

CVIII. Kiedy gwałciciel panny lub wdowy szlachetney na gorącym uczynku zostanie schwytanym, gardło tracić powinien (*collo privandus*); jeżeli zaś od zgwałconey białogłowy pozwany będzie i nie oczyści się szczęściem świadkami, zapłaci iey kopę grzywien i tyleż Xiążęciu. (78)

(78) W prawie Norwęjskiem kara za gwałt taż sama co za meżobóystwo. *Pingsfarrar Bólkr Cap VI.* kary zaś na meżoboyców w księdze *Mannhelgt Bólkr: Cap. I.*

1820. Grudzień Tom XVIII. 26

CIX. Gdyby zaś chłop i nieszlachcic (Boże uchoway) szlachetnéy osobie takowy gwałt uczynić odważył się, nie inaczej tylko na gardle powinien być karanym, podobnież choćby wieśniaczkę zgwałcił.

CX. Jeżeli szlachcic wieśniaczkę zgwałci i może zostać na gorącym uczynku schwytanym, powinien być na mieyscu sądzonym przez Starostę mieyscowego (w §. LXXIII); a jeżeli wieśniaczka pozywa i przysięgą własną swierdzi, powinien być skarany na zapłacenie zgwałconéy ośm kop groszy, panu iéy cztery kopy, Xiążęciu czyli Staroście cztery kopy, i nie powinien być z więzienia uwolnionym, póki tego gotowizną nie wyliczy albo dostatecznego zaręczenia nie zapisze, lub nie stawi podług żądania stron....

CXI. Pozwany do Xiążęcego sądu, choćby nie w zamieszkałym przezeń powiecie, w granicach iednakże Państwa Mazowieckiego złożonego, nie może się odwoływać do sądu właściwego sobie powiatu.

CXII. Jednacze (*arbitri*) (79) wyznaczeni od sądu do pogodzenia stron spornych, mają

(79) Zdaie się że *mediatores* oznaczają nieiako sąd polubowny, *arbitri* sąd pokoju terażniejszy.

u sądu zupełną wiarę bez przysięgi; a nawet jednostronnych iednaczów świadectwo iest dostateczne. Jeżeli zaś pośrednicy (*mediatores*) od stron wezwani spór ugodzą, zeznanie ich tyle tylko w sądzie waży, co zeznanie świadków (80), jeżeli w ugodzie *Vadium* nie założone. Bo jeżeli *vadium* założone, strona dotrzymująca ugodę obowiązana stwierdzić ją przysięgą z pośrednikami i świadkami.

Jednaczami i pośrednikami mogą być nawet bracia i krewni powoda.

CXIII. „Zastawa przez trzydzieści lat, nie wykupiona (81), zamienia się w dziedzictwo „podług dawnego statutu (Ziemowita III), który w wielu sprawach zachowywano (82). (Lecz

(80) „*Consuetudo aequitatis plena*” mówi Przyłuski przepisawszy ten §. Lib IV. Cap. 20.

(81) Ostrzeżono wyżej w przypisie 42. że artykuły na Seymie niniejszym uchwalone, tudzież ze statutami Xiążąt gdzieśniedzie stosowane, pomiędzy niniejszemi zwyczajami umieszczone, odmiennemi literami będą drukowane: do których liczby artykuł powyżej XXX. należy, lubo przez omyłkę w drukarni nie iest odmiennemi literami mimo tegoż ostrzeżenia drukowany.

(82) Warunek następujący między nawiasami opuszczono w statucie drukowanym.

„ jeżeli po trzydziestu latach w metryce ziem-
 „ skiéy zapisaną lub listem Xiążęcym potwier-
 „ dzoną nie będzie, posiedziciel musi ustąpić i
 „ pieniądze odebrać. Tak Pan Marcin Oborski
 „ Sędzia generalny Czerski i Warszawski sądził,
 „ świadcząc się Boglewskim wojewodą, że da-
 „ wni Panowie radni Xięstwa Mazowieckiego tak
 „ sądzili).

CXIV. Lubo podług dawnego statutu (Ziemowita III.) chłopcy przed skończeniem lat piętnastu, dziewczyny dwunastu, nie obowiązani odpowiadać w sądzie, iednakże podług zwyczaju krajowego powinni przez opiekunów lub pełnomocników swoich w niektórych okolicznościach. Nayprzód gdyby dobra zastawione oycu ich wykupić chciano, powinni małoletni z zastawy ustąpić i pieniądze odebrać; obowiązani zastępować w sądzie zaręczyciela oycowego, powinni w sądzie stawać i zadosyć uczynić za oycą zmarłego przed skończeniem sprawy, gdy przypowieszczonemi zostaną. Nakoniec dopełnić zaręczenie lub obowiązek iakowiy oycowski w księgach zapisany. W pomienionych przypadkach, ani statut ani niedożyrałość nie uwalnia małoletnich od odpowiedzialności.

CXV. Dzieci i potomkowie zabitego, jeżeliby nie mogąc wysledzić zabójcy, nie odwołali go w czasie i w sposobie prawem przepisany (§. CCXXI.), mogą i późniéy (przed upłynieniem iednakże podług statutu (83) lat dwudziestu), wysledziwszy go, do sądu pociągnąć, albowiem obwołanie do wróżby tylko, *Laudum terrestre*, to iest do ustąpienia z kraju obowiąznie.

CXVI. Kiedy Pan na zaskarżenie czyie każe sądzić kmiecia swojego, powód rozpowie przez obwieściciela (*avisator*) (84) sprawę swoją, i znakiem wóytowym (85), lub przez ławników obwieści oskarżonego na trzy dni wprzód, a choćby w sam dzień sądu. Jeżeli obwieszczony nie stanie przed sądem, Pan inny dzień sądowi wyznaczy, a powód za koszt i zawód zapłaci mu winę piętnadziestą. Gdyby

(83) Statut Janusza I. R. 1421. folio 88.

(84) Sługa wieyski, albowiem mnieysze władze nie używały wożnych sądowych.

(85) W prawie Norwęjskiém nazywa się *tessera nuntia*, znak obwieszczający zgromadzenie gminy, pag. 412, 433. Znakiem zaś do poruszenia siły zbrojnéy była *Sagitta nuntia* pag. 82. 112. *It bello tessera signum*. Aeneis Lib. VII.

zaś Pan nie złożywszy sądu i sprawiedliwości z kmiecia nie uczyniwszy, pozwanym został do sądu, zapłaci winę L. sądowi, a piętnadziestą powodowi, i mającego sąd złożyć i sprawiedliwość uczynić obowiązany. Kmieć nie może być do żadnego innego sądu pozywanym, chociażby o pobicie i zabójstwo był obwinionym, ale Pan własny powinien na niego sąd złożyć, i w naznaczony dzień przed południem przystawić go, iako to nayobszerniey w statucie Bolesława opisano (86), i zwyczajem kraiovym zachowuje się. Inaczey Pan za kmiecia wszystko zapłacić musi....

CXVII*. Kmieć wydaiący za mąż córkę za granicę Państwa Mazowieckiego, powinien zapłacić panu swemu *kunne* (87), czwartą część grzywny *fertonem grossorum*.

CXVIII. Popelniający gwałt iawny w czyich dobrach, gdy będą schwytani,

(86) Nie masz tego w statutach mazowieckich, może było w statucie Bolesława III. R. 1444. wspomnianym niżej w §. CCXVI. który w zbiorze statutow pisany ani drukowanym nie znajduje się.

(87) Szlak téy opłaty w wieku XVI. pod nazwiskiem Połemszczyzny wspomina Czacki w dziele o prawach Litewskich i Polskich Tom I. przyp. 1241.

ieden z nich powinien być sądzonym iako dowódzca, inni na winę suche razy (*poena percussiois*) (88) mają być skazani.

CXIX. Ktoby odmieniwszy imię i nazwisko własne, innego przez trzy lata używał, może bez nieprzyzwoitości pod przybraném nazwiskiem być pozywanym i być świadkiem.

CXX. Kmieć odchodzący od Pana obowiązany stosownie do zaręczenia i umowy *per fideiussionem* (89) *et modum terrestrem* (90) płoty ogrodzić przed świętem S. Woyciecha, dom, folwark, i wszelkie zabudowanie

(88) *Poena percussiois*, suche razy czyli sienie, niżéy w §. CLIII. i CLXXXIV. oszacowane.

(89) Ponieważ panowie obowiązani byli zawierać umowy z kmieciami w obecności sądu wiejskiego iakoby świadków, iako wyżéy w §. CIII.; wzajemnie kmiecie stawiali zaręczycielów zapewniających należność Panom; nazywało się to *Fidejubere*, *Cautionare*, ztąd poszło że takowe umowy czyli kontrakty nazywano także *fidejussio*, *Cautionatio*.

(90) *Modum Terrestrem*, albo *modo et ordine terrestri*, *Laudum kmethonum*, i *Laudum terrestre*, wszystkie te wyrazy na przemian używane, znaczą część użytku właściciela z roli najętéy kmieciowi. Prawo Norwégskie mówi: „*Possessio praedii Incolae evictionem praestat, justaque mercedis pactae solutio liberum conductori praestat usum*

kmiecie na zielone świątki oporządzić (91), rolę (*allodium*) na święto S. Michała uprawić, a żeby ławnicy z woźnym mogli ie przyiąć. Gdyby tego kmieć w czasach swoich nie dopełnił, a przed świętem (92) S. Szymona nie został o to pozwanym, i kmieć i zaręczyciel iego wolnemi się stają od obowiązków.

CXXI. Kto przed świętem S. Marcina o szkodę w zbożu lub włące bydłem cudzém uczynioną, nie pozywa, nie może późniéy odzywać się.

CXXII. Szlachcica czyniącego szkodę w cudzym lesie nie wolno zajmować, iakoby kmiecia, ani koni, bydła i siekiery iego zabierać, ale go trzeba sądownie przekonać. Podobnież nie wolno zajmować kmieci czyniących szkodę w lesie, przy którychby się sam

*fructumque efundo redundantem. Landsleige Böhr
Cap. I.*

(91) *Incumbit Conductori aedificia, quotquot ad praedium cum eo migravit pertinebant conservare, bene tegere.* Landsleige Bolkr Cap. 3.

(92) Według prawa Norweskiego *Landsleige Bolkr* Cap. 7. umowy z kmieciami zaczynały się i kończyły od wigilii Bożego Narodzenia, podobnie iak wszystkie umowy i zapisy w Mazowszu, który termin gdy następującym §. CCXLI. odmieniono i

Pan lub służący iego szlachcic znaydował; ale ich należy pozwać do sądu o szkodę, którą przez kmieci uczynili; lecz gdyby przy kmieciach ani Pana ani szlachcica służącego nie było, wolno ich zajmować podług statutu (93).

CXXIII. Jeżeli szlachcic uczyni szkodę w lesie zapowiedzianym, zapłaci właścicielowi pół grzywny, a jeżeli w niezapowiedzianym czwartą część grzywny (*fertonem*) (94).

CXXIV. Każdy dziedzic powinien pozwolić sąsiadom i każdemu drogi do kościoła, targu, młyna, spławu, i gościeniec (*strada publica*) zwaney, gdzie tego potrzeba, a jeżeliby mu się zdawało odmienić, inną równie dobrą obowiązany wytknąć.

CXXV. Przedawnienie trzechletnie nabywcy dziedzictwa (§. LXXXV.), nie od czasu kupna, ale od obięcia w posiedzenie i w wią-

i na Nowy rok przeniesiono, kmiecie m termin Święta S. Szymona w ten czas postanowiono w §. CLXXXVI.

(93) Statut Bolesława III. R. 1453. fol. 107.

(94) Prawo Norwęgskie o zapowiedziach: „Qui de fundo suo sive intra sive extra sepimentum, aut de sylvis aut pascuis aut locis venationi aptis interdicto uti velit, interdicere debet in templo aut in foro. Interdicens autem tam alta voce interdictum

zania (§. CXLVIII.) powinno być rachowane (95).

CXXVI. Kiedy szlachcic ma potomstwo z kilku żon równie posażnych, dzieci ich do równego działu iść powinny; ale gdyby który żony posag był większym, takowy dla ięć dzieci przed działem powinien być wyłączony.

CXXVII. Gdyby powracającego z uczciwéy służby (96) lub niewoli, nie chcieli bracia lub przyjaciele do dziedzictwa należącego mu dopuścić, powinien być władzą Xiążęcą wprowadzonym i przyzwoitém *vadium* utwierdzonym, podobnie iakoby wyrzuconego z dóbr (§. LXXXIII.); a gdyby mu zaprzeczano dziedzictwa, powinien wprzód udowodnić świadectwem przyjaciół i krewnych z trzech herbów (97), iako iest prawym dziedzicem, a zatem wprowadzenie otrzyma (98.).

proclamet, ut ab omnibus praesentibus, si modo velint, exaudiri possit. " *Landsleige Bolkr Cap. 19.*

(95) Excepcya dla zaiętych służbą uczciwą lub niewolą. §. CCV.

(96) Uczciwa służba opisana w §. CCV.

(97) *De tribus armis propriis*, to iest dwóch świadków z Herbu oycy, tyleż z Herbu matki swoiéy, dwóch z Herbu matki oycowéy. *Status Ziemowita III fol. 70*

(98) Extensya tego w §. CCV.

CXXVIII. Służący szlacheckiego rodu, (*familiares dominorum*) jeżeli mają posiadłość w powiecie, sami za siebie, za gwałty i złodziejstwo popełnione odpowiadać w sądzie ziemskim powinni, albo Pan za nich jeżeli iéy nie mają. Jeżeli zaś są prostego rodu, Pan ich sądzić i sprawiedliwość czynić powinien.

CXXIX. umierający oyciec lub matka w domu którego z dzieci, gdzie sobie mieszkanie wybierze, wszystek majątek ruchomy, co przy sobie mieć może, temu dziecku zostawia.....

CXXX. Wdowom biednym, dzieciom osieroconym, i takowemu coby się zaiąkał albo sprawy swéy przedstawić i bronić nie umiał, a nie miał przyjaciela, coby go zastąpił, sąd podług dawnego zwyczaju (CCVI.) powinien przydać obrońcę (*Procurator*) osiadłego i dobrego człowieka (99).

CXXXI. Nie należy imać i pozywać do mieyskiego sądu kmiecia dłużnego obywatelo-

(99) Ostrorog w piśmie *de Reformanda Republica* mówi: „nie znam sprawy w którejby się nie mogło obyć bez Patrona, wyiawszy białychgłów, małoletnich i niedołącznych, których Podkomorzowie zastępować powinni i t. d.” Pamiętnik Warszaw. rok 1818. Tom XII.

wi (*Civis*) lub mieszczanowi (*opidano*) (100), ale trzeba wprzód szukać sprawiedliwości u Pana wsi gdzie mieszka, który gdyby nie uczynił, wtedy dopiero i Pana i kmiecia do sądu ziemskiego pozywać można.

CXXXII. Nieważne są działy (*disiunctiones*) (101) słownie po prostu uczynione i w księgi nie zapisane i *vadium* nie obostrzone, nie można o takowe pozywać, albo się na takowych wsądzie wspierać (§. CCXXVIII).

CXXXIII. Po zeznaniu i zapisaniu w księgę ziemską urzędowéy wizyi, gdyby pozwany usiłował pozew dla iakiéy niedokładności skazać, i sprawę przeto zniszczyć, nie powinien sąd dopuszczać tego, ale wysłuchawszy wizyi, przymusi stronę do odpowiadania po-

(100) Gdy Ziemianie (*Terrigenae*) nazwisko Obywateli przybrali, różnica takowa nazwiska mieszkańców większych a mniejszych miast ustała. Statut drugi Konrada II. w §. VI. nazywa mieszkańca miasta Xiążęcego *Civis*, a szlacheckiego *oppidanus*.

(101) Wyraz *disiunctiones* zdaie się oznaczać wymiar lub rozgraniczenie gruntu, podział domów, mieszkań, budynków i t. p.

Statut Ziemowita III. pozwala przedawnienia trzechletniego w działach pomiędzy braćmi, choćby takowe nawet w księgi ziemskie zapisane nie były.

dług pozwu. Lecz gdyby wizya z pozwem nie zgadzały się w istotnych rzeczach, na przykład gdyby o inne dobra lub co innego, niżeli w wizyi wyrażono, pozywano, ztak ważnéj przyczyny pozew i sprawa upaść musi. Także gdyby strona, po zeznaniu wizyi, przeciwstawiła pozew, przegrywa sprawę jeżeli się nie odprzysięże.

CXXXIV. Gdyby pozwany o zadosyć uczynienie zaręczeniu, żądał dylacyi dla porozumienia się z zaręczonym, powinna mu być pozwolona do trzecich roków, aby miał czas rozprawienia się z tamtym (*salvo statuto antiquo de cautione adimplenda*) (102); ktoby zaś zaręczenie sam za siebie zapisał, nie może zyskiwać dylacyi....

CXXXV. Kiedy zaręczyciel na zadosyć uczynienie zaręczeniu osądzony i na winy skazany zostanie, powinien ie zapłacić podług wyroku i obowiązku zaręczonego, o czém obszerniey w księgach Warszawskich pod rokiem 1520. (103.).

(102) Statut Janusza I. R. 1406. fol. 81. zniósł dawny zwyczaj, że zaręczyciel wolnym się stawał od całego obowiązku, jeżeli zaręczony część iaką należności w nieobecności iego opłacił.

(103) Statutu pod R. 1520. nie masz w zbiorze pisanim ani drukowanym.

CXXXVI. Ręka szlachcica warta pół głowy szlacheckiej, to jest trzydzieści grzywien monety Polskiej (§. CLVIII.); każdy palec z ręki sześć grzywien; noga, język oko, i każdy istotniejszy członek, odcięty, czyli od rany zepsowany, pół głowy; ząb wybity ile rana krwawa (§. CLXXXIV). Chłopa zaś członki odcięte i zepsute, stosownie do szacunku jego głowy (104), a zęby stosownie do szacunku ran chłopskich (105).

(104) Szacunku głowy kmięcę w niniejszych zwyczajach nie masz, lecz w statucie Janusza I. R. 1421. fol. 88. ósm kóp groszy oceniona.

(105) Także ceny ran kmięcych nie masz tu, znajduje się w statucie Ziemowita III. trzy szkoty, to jest ósma część grzywny. W prawach Szkockich wieku XII. przez Króla Dawida I. postanowionych takowy jest szacunek ran i zabójstwa:

Pro vita homini viginti vaccae.

Pro pede una marca.

Pro dente duodecim denarii.

Pro quolibet plaga longitudinis pollicis duodecim denarii.

Pro ictu sub aure sexdecim denarii.

Pro ictu cum baculo octo denarii, et si percussus ceciderit sedecim denarii.

Pro vulnere in facie unam peciam videlicet unam imaginem auri.

CXXXVII. Szlachcic wydaiący za mąż córkę, siostrę, synowicę lub krewną, powinien umowę za pośrednictwem przyjaciół i swachów (*condictatores*) z zięciem uczynioną o posag, wyprawę (*paraphernalia*) i ochędostwo, tudzież o przywianek i zrzeczenie (*abrenuntia-tio*) przez możnych zaręczycieli z oboiéy strony stwierdzić, od tego albowiem trwałość i wiara takowych umów zależy, ażeby za mąż wydana działu z braćmi i krewnemi żądać nie mogła, i na umówionym posagu przestawała.

Pro fractura ossium quinque orcae.

Pro vulnere sub vestibis duodecim denarii.

Si ante manicam sexdecim denarii.

Pro qualibet visibili plaga excepta facie quindecim denarii.

De plaga supra anhelitum quinque solidi.

Sub anhelitu quadraginta denarii.

Pro ictu cum pede quadraginta denarii.

Pro ictu cum pugno clauso duodecim denarii.

Pro ictu cum palma pro quolibet digito duodecim denarii.

Pro extractione sanguinis viginti quinque solidi ex parte maris Scotici, et ex alia parte ejusdem maris sex vaccae.

Sed in his usus et consuetudo observatur.

De pretio sanguinis et injuriarum satisfactione Lib. IV. Cap. 40.

„Inie może nikomu szkodzić wyrok Pannów na sądach głównych Warszawskich i Zakroczymskich roku 1456. w sprawie podobnej między urodzonemi Lathochorzowską i braćmi ię Pawłem i Ziemakiem z Ruschiecz, który później wielą przeciwnemi wyrokami i zwyczajami uchylony został.”

CXXXVIII. Gdyby się zaręczyciel czynu swojego zaparł, a białogłowa zrzeczenia podług umowy zeznać nie chciała, bracia lub krewni mogą ją pozwać i przekonywać świadectwem swachów obecnych umowie, którzy gdy przysięgną, białogłowa do zeznania przymuszona być powinna, potrzeba ażeby w pozwie swachowie wymienieni byli, bez tego, świadectwo ich nie byłoby ważne, a białogłowa własną przysięgą odnieść się mogłaby.

* Tak Pan Marcin Oborski najwyższy sędzia Czerki sądził, a zwyczaj to utwierdził (106.).

Jeżeli po uczynioney wizyi gwałtownego zorania roli lub skoszeniu łąki czyli innéj szkody, lub przywłaszczenia, pozwany nie stroi sobie i nie dowodzi żadnego prawa do rzeczonych

(106) Przydatek opuszczone w drukowanym egzemplarzu.

czney roli, łąki i t. d. i owszem popełnionego gwałtu wypiera się i świadkami stwierdza, wolnym jest od odpowiedzialności za gwałt i szkodę, ale rolę, łakę lub dziedzictwo zaprzeczone, strona powodowa zyskuje.

CXL. Wdowa szlachcianka wywianowana albo nie, nie ma prawa do załóg (*subsidia*) (107) u kmieci osiadłych w dobrach wianowych lub przy mieszkaniu iéy wdowieńskiem, które do sukcesorów męża należą. Wzajemnie nie obowiązana odpowiadać za długi mężowskie i oplać ich, prócz dawniéy zapisanych przed swém wianem.

CXLI. Wdowy nie mogą dóbr wianowych pustoszyć, lasów i gaiów niszczyć, prócz własnéy domowéy wygody.

CXLII. Wdowa pozwana od dzieci lub przyjaciół zmarłego męża, o pieniądze, prawa lub rzeczy iakowe, może się oczyścić własną przysięgą; i to tylko wczasie działu dopominać się mogą, inaczéy na zawsze milczeć muszą i wdowy nie kłopotać.

(107) *Subsidia* załogi, zapomożenia od panów kmieciom dawane, w statucie Janusza I R. 1407. nazwane *Juvamen*. Ograniczenie takowych załóg niéy w § CLXV.

CXLIII. Ktoby zobowiązawszy się na piśmie do odpowiedzenia na zawitym terminie nie stanął, a zatym gdy strona pilność swoją i niesthanne zapisze, może być ztakowego terminu pozwanym do wyroku, i stosownie do pozwu i opisu swojego osądzonym.

CXLIV. Maiący w opisie zapewnienie żer na słowo swoje, bez przysięgi, nagrodę za szkodę dostanie, ieżeli otakową szkodę pozywa, powinien ią w pozwie słowem zapewnić, bez tego strona nie obowiązana zadosyc uczynić bez przysięgi;

CXLV. Ktoby się na piśmie zobowiązał dług zapłacić, albo iakowy ciężar powinności, uciążliwe przyrzeczenie, trudne i ściśle warunki przyjął na siebie, i tym wiakowéy części nie czynił zadosyc, otakową tylko nie dopełnioną okoliczność, nie wyliczając wszystkich warunków, może być pozywanym, pod upadkiem sprawy.

CXLVI. Sędzia i urzędnicy sądowi nie obowiązani dłużéy pamiętać wywodów spraw, tylko póki w sądzie zasiadają; strony zaś powinny wnioski, odpowiedzi, wywody w xięgi zapisywać.

CXLVII. Ktoby na dobra swoje iakowy obowiązek, na przykład wspólnośćpastwiska, wrę-

bu, zalewu i t. p. sąsiadowi zapisał, obowiązany to dotrzymać następcą iego prawem natury spadkowém lub nabywczém, i wylamywać się nie może trzechletnią nieużywalnością, albowiem takowe obowiązki wiecznie do dóbr przywiązane zostały.

„ CXLVIII. Obeymujący dobra dziedzictwem, zastawą, z przysadzenia czyli iakiém innym prawem, powinni być wwiązany przez woźnego od sądu przydanego, ażeby posiadanie now go Pana nie było tajne nikomu przywłaszczającemu sobie iakowe do dóbr prawo, i takowe wwiązanie powinno być na najpierwszych rokach sądowych właściwego powiatu zeznane i w księgę ziemską wpisane. Od tego bowiem przedawnienie (CXXV.) początek i trwałość nabywa. Lubo intromissya nie była dawniey w używaniu, wszakże na niniejszym seymie, za zezwoleniem Panów i Posłów ziemskich, początek, moc i konieczność nabywa i na wieki trwać ma....”

„ CXLIX. Nie zdopuszczający intromissyi powinien w księgi ziemskie obok zeznania woźnego przyczyny swoje zapisać, najpóźniey na trzecich rokach sądowych, i stronę pozwać o wwiązanie przez woźnego, czego ieżeli w przeznaczonym czasie nie uczyni, wwiązanie zo-

staie! niewzruszoném. Wszakże kto inny z krewnych prawem bliższości (LXXXV. LXXXVI.) może ie wzruszyć odwołaniem przedaź."

„CL. Ktoby wwiązania nie zapisał w księgi, nie służy przedawnienie (CXXV.), choćby dobra istnie posiadał, i może być przez bliskich krewnych wykupiony iakoby zastawnik."

„CLI. Wwiązanie niepotrzebne po zrzeczeniu (§. CXXXVII.) białogłowy dóbr oyczystych lub macierzyńskich, albowiem takowe bracia lub krewni dziedzictwem posiadaią."

CLII. Strona nie stawaiąca na wizyi w dzień od podkomorzego lub woźnego naznaczony, po zeznaniu i zapisaniu iéy w księgi przez woźnego, powinna być na upad sprawy sądzona; a ktoby urząd od wizyi pogrozkami lub gwałtem odpędzał, lub nie uczciwemi słowy lżył, rzeczony urząd ma moc wskazać nań winy sądowe (§. CVI.), które sąd potwierdzić powinien i gwałciciela zmusić do odpowiadania bez powtórney wizyi.

CLIII. „Postanowili Panowie z Posłami ziemskimi karę na współników występku kmiecia, podobną, iakowa iest na pomocników występku szlacheica, mianowicie że kmieć przekonany o zabójstwie zapłaci główszczyznę, podług

dawnego statutu (108). Pomocnicy zaś, każdy stronie zabitego kopę, Panu tegoż półkopy, i Panu swojemu półkopy, mocą ustawy niniejszcy zapłacić powinni, iakoby za suche razy."

CLIV. Gdzie oba brzegi płynący rzeki do iednego dziedzictwa należą, może być koryto iey odmienione w granicach takowego dziedzictwa, zwróciwszy ią iednakże niżey do właściwego łoża (§. XCIX.).

CLV*. Jeżeli szlachcic pomaga szlachcicowi do zabójstwa mieszczanina, lub kmiecia, nie może i nie powinien być o to sądzonym, ale tylko sam zabójca na zapłacenie całej główczyzny podług statutu (109), skazany być ma (110).

CLVI. W sprawie zaprzeczonego *vadium*, jeżeli powód odwołuje się do świadectw, powinien przysiądz z iednym pośrednikiem, samowtór jeżeli sprawa dziesięciu kóp nie przenosi; w większcy nad te sprawie, to iest do

(108) Szacunek głowy kmiecęcy w statucie Janusza I. R. 1421 fol. 88.

(109) Tamże. (103) Statut Ziemowita III. uwalnia wcale od odpowiedzialności pomocnika naiezdnikowego.

(110) To iest iak za głowę kmiecia.

dwudziestu kóp samotrzeć z dwiema pośrednikami albo jednym pośrednikiem, drugim świadkiem; a w największy nad dwadzieścia kóp sprawie z sześcią pośrednikami i świadkami.

CLVII. Za życia oycy nie może syn bez wyraźnego na piśmie pozwolenia używać prawa bliższości do wykupu dziedzictwa przedanego (§. LXXXV.), nie może także odwoływać sprzedaży oycy swego, a szczególniej jeżeli ten małżeństwa nie powtórzył.

CLVIII. Zabójca syna szlachcica posiadającego wóytostwo pod sądem Chełmińskim (§. CIII.), ale nie mającego wydzielony posiadłości w témże wóytostwie, zapłaci główszczyzną szlachecką, to jest sześćdziesiąt grzywien liczby i monety Krakowskiéy, albowiem posiadłość oycy, szlachtetwu syna nie ubliża, ale jeżeli w wydzielony sobie części miészka, główszczyzna jak za osiadłego pod sądem Chełmińskim należy się (111).

CLIX*, Kiedy oyciec zapisze córce iakoż w sumę na dobrach dziedzicznych (§. CXXXVII.), czyli takową za życia swego wypłaci czyli nie, nie może być od braci lub

(111) Ob. wyżéy przypisy pod No. 102. i 103.

krewnych przez układ lub taxę sądową (§. LXXVI.) splecona, ale iéy cały zapis oycowski należy; toż samo o wszelkich zapisach biatogłowom uczynionych rozumieć się ma.

CLX. Ktoby przybrawszy innéy osoby nazwisko, pod iéy imieniem, bez zlecenia i zezwolenia dług albo inną iéy należność z ksiąg wygładzał, pieniądze za nią odbierał, zapisy czynił, pozwany o to, powinien się sześciami świadkami z trzech herbów iako złodziey (112) oczyszczać, lecz sam przysięgać nie może.

(112) W niniejszych zwyczajach nie masz kary za złodziejstwa. Przytoczymy na to miejsce prawo Norwęgskie, tyle styczności z zwyczajami Mazowieckimi mające.

„ Proximum est; ne quis alii rem suam furto auferat: attamen observandum est furtum quo quis fame coactus victui querendo impar vitae servandae causa alimenta surripit, poenam haud mereri. Quicumque labori aptus, furti sed antea non convictus, rem unam oram valentem subducat, in forum ductus tribus marcis virgas a tergo avertat. Si altera vice ad orae valorem furtum commiserit, quo minus virgis cedatur sed argenti marcas solvat, neglecto vero lytro virgis caesus clavis ferrei candentis stigmate genam notetur. Tertium convictus furti oram valentis cute

CLXI. Sprawy o należności kmiecie (§. XXI. — LXI. — CLXV. — CLXXXVI.) i o dług protsy zapisany (§. VII. i XXXII.) w sądzie ziemskim bez appellacyi kończyć się powinny (113). W przypadku niesprawiedliwego wyroku, strona zanieśie skargę do Xiążęcia, który roztrząsnąwszy sprawę wyrok poprawi, i sędziego listownie napomni (114); wszakże skarżący się, powinien to przed trzecimi rokami pozyskać i list sędziemu przynieść.

virgis detracta sex marcarum argenti mulctam Regi pendat, si solvendo par sit. Si persona eadem furari perseveraverit morte luat. cet. Preafa. Bolkr. Cap. I.

Sposób oczyszczania się ze złodzieystwa w statucie Ziemowita III. przepisany.

(113) Podobnież sprawy pomiędzy braćmi o dział lub rozmiar dóbr (§. CCIII.).

(114) Podobne temu prawo Norwęgskie. „Ubi quis Judicis sententiam provocat ad comicia, tunc pedarii summa diligentia istam sententiam examinent, nec quod iudex dixit rescindant, etiamsi iniustum cuique videretur, sed regem per literas certioorem faciant de eo, quod magis justum esse in ea causa sentirent, et illi cognitionem qua potuerint cura factam mittant. Etenim sententiam, quam iudex provincialis dixit, rescindi lex vetat, nisi rex ipse consensu Sapientum, utpote legibus praefectus

CLXII. Nie zysknie prawa przedawnienia (§. CXXV.) posiadający zajęte sądownie, lub wypuszczone sobie dobrowolnie dziedzictwo, w należności za winy sądowe, za *vadium*, główszczyznę i za rany, lecz w każdym czasie za złożeniem sobie należności ustąpić powinien, i wyrok sądowy, jeżeli w księgach zapisany, czyli też list na to urzędowy wymazać i zniszczyć.

CLXIII. Zapierający powierzone sobie do przechowania pieniądze przyjaciela lub rzeczy iakowe, powinien stwierdzić przysięgą, stosownie do wartości rzeczy zaprzeczony, podług przepisu o zaprzeczaniu zaręczenia (§. LXII.), lub pożyczonych pieniędzy (§. LXIII.). Lecz jeżeliby nie zaprzeczając powierzoną sobie rzeczy, o warunki tylko przechowania spór zachodził, słowu i dobrej wierze jego bez przysięgi zawierzyć powinni sukcesorowie, iako temu któremu oyciec lub przodek ich zaufał.

CLXIV. Maiący przywileje, prawa (*Jura*) (115), zapisy (*munimenta*), przepadki (*lapsus*) (§.

aliud magis aequum videat. ” *Pingfarar. Balke*
Cap. 9.

(115) Powiedziano na początku, iakowe mają znaczenie w niniejszym zbiorze słowa *jura munimenta*.

LXXXV.) do dobr iakowych, jeżeli ich w przeciągu trzech lat nie odzyskuje, i przez woźnego wwiązany nie zostanie, utracą je na zawsze.

CLXV. Od kmiecia odchodzącego ze wsi nie może Pan odzyskiwać (116), więcej nad ośm kóp za załogę *subsidium* (§. CXL). lub należność gruntową *ordo terrestris* (§. XXI. — CLXXXVI.).

CLXVI. Drzewo graniczne od starości lub wiatru wywrócone, temu należy, na czyją stronę padnie, jednakże zabrać go nie może, póki inne na to miejsce wspólnym kosztem nie będzie ustanowione. Wolno także drzewa granicznego połowę wgrodzić, zostawwszy drugą sąsiadowi.

CLXVII. Pozwany ze dwóch stron o też samą rzecz (§. CCXXVII.), dobra, albo dług, nie obowiązany odpowiadać, póki się tamte dwie strony nie rozprawią o bliższąć prawa do rzeczy, chyba że zmownie ieden pozew dadzą i iedno powództwo zapiszą.

(116) Ma się rozumieć, że Pan nie powinien dawać kmieciowi załogi ani dłużyć go w należytości więcej, nad sumnę oznaczoną, pod przepadkiem przeżytki.

CLXVIII. Dobra wianowe przez wdowę szlachciankę albo iakimkolwiek sposobem zapisane, mogą być wykupione przez następców lub krewnych męża zapisującego takowe wiano (§. LXXII.), wróciwszy posag w zapisie wiana wyrażony (117). Przedawnienie bowiem takowe nabywcy nie służy,

CLXIX. Po bezpotomnéj szlachciance, lub po wygaśnięciu iéy potomstwa, bliscy iéy krewni mogą odzyskiwać wiano iéy, listem Xiążęcym albo księgami ziemskimi zatwierdzone, jeżeli nie spłacone, albo iakim innym sposobem nie uchylone. Przedawnienie szkodzić im nie może, póki dobra są w posiadaniu dziedziców naturalnych zapisującego takowe wiano. „Lecz (118), jeżeli rzeczzone dobra prze-
., dażą lub innym sposobem w inne ręce na
., wieczność przeszły, a krewni szlachciance przez

(117) „ Reformacyą czyli oprawę (wiano) mamy w prawach Szwedzkich, Szkodzkich, i innych, wzór układu na przeżycie sówitéy summy posagu, mamy w komentarzu Cezara gdy pisze o Gallach. ” *Rozprawa czy prawo Rzymskie było zasadą praw Polskich i Litewskich Czackiego p. 126.*

(118) Następujące słowa opuszczono w statucie drukowanym, na to miejsce snadź przydano artykuł *de praescriptione dotalitorum* fol. 41.

„trzy lata o wiano nie pozywali odpadaia trzech-
letnim przedawnieniem.”

CLXX. Wdowa powtarzająca małżeństwo nie może podnieść wiana i przywianku (*superdotalitium*) na dobrach pierwszego męża swojego zapisanych, bez dostatecznego zaręczenia; iako przywianek wróci się po iey śmierci do dziedzictwa, z którego wyszedł; albowiem podług dawnego zwyczaju sukcesorowie białych-głów przywianku ich dziedziczyć nie mogą.

CLXXI. Jeżeli pozywający odług lub zapis na dobrach albo o ich dziedzictwo, posiadającemu takowe dobra, (mniemając go być dziedzicem) kładzie pozew, który go w sądzie składając (§. LII.) zaprzecza, omyłka takowa sprawie szkodzić nie powinna, ale zapłaciwszy winę za nieprzyzwoite pozwanie, może sprawę poprawiwszy pozew popierać.

CLXXII*. Cięża zabrana przez woźnego za winy sądowe, za *vadia* lub proste długi, powinna być podwóynie nad wartość swoją szacowana, lecz za szkody lub przezyski w sądzie zaprzysiężone, albo za długi w księgi ziemskie zapisane, powinna być podług listotnéy wartości szacowana, ponieważ za gotowe pieniądze powinna być rachowana.

„ CLXXIII. Nikt nie powinien pozywać wyprowadzając sprawę do królewskiego sądu, jeżeli wprzód przez stopnie sądow kraiovych nie przeszła, prócz spraw do tegoż sądu przez appellacyą należących lub odestanych, a to pod karą dziesięciu kóp, połowa Panuiącemu, półowa stronie, mające być zapłacone.

„ CLXXIV. Stosownie do nowego przywileiu (119) Xięstwu nadanego, w dwóch tylko przypadkach wolno jest podeymować się kommissyi, to jest do czynienia działów i rozgraniczenia. Ktoby się ważył tego w inney okoliczności, winę dziesięciu kóp Panuiącemu lub namiestnikowi zapłaci.

CLXXV. Sądy główne (*termini generales*) obowiązany pan Woiewoda Namiestnik Królewski (120) składać raz do roku w ka-

(119) Przywileý unii Zygmunta I. R. 1529. w którym przyrzeka nie wyznaczać żadnych Kommissyy do Mazowsza, prócz tych dwóch okoliczności i prócz spraw Królewskich.

(120) W czasie udzielnosci Xięstwa Mazowieckiego, panuiący zasiadali na sądach ziemskich i zjazdowych, co dowodzą statuta na takowych sądach i zjazdach uchwalone. Po przyłączeniu Xięstwa do korony Namiestnik zastępujący Króla wypełniać to obowiązany został.

żdęy ziemi, w mieyscu zwyczajném z Kasztelanem i urzędnikami teyże ziemi. Sąd zaś zjazdowy *Conventio Judiciaria* (121) w sześć tygodni po skończonych sądach głównych lub w dogodnieyszym czasie (zapowiedziawszy w całym Xięstwie Mazowieckim) odbywać się ma w Zakroczymu i w Warszawie na przemian podług dawnego zwyczaju. (122)

CLXXVI. Sędziowie i Podsędkowie ziemscy obowiązani co cztery tygodnie sądy składać, wyiąwszy chorobę i gwałtowne przeszkody, i ciągle póki spraw nieodbędą sądzić, bez zbytecznych zwłok na szkodę stron żądających sprawiedliwości, pod karą dziesięciu kop winy Xiążęciu mającý być zapłaconý. Stronom zaś wolno ma być wnioski, odpowiedzi, dowody, odwody i wszystko co przed wyrokiem powiedzieć albo przedstawić mają,

(121) Powiedziano wyżej w przypisach pod §. II. że sądy główne Mazowieckie przypominają *comitia Tribuaria* Norwęgskie, a sądy zjazdowe *Comitia Gulensia*; były prócz tego *comitia Parochialia* w Norwegii, wspomniane w księdze *Landsleigie Bolkr. cap. 33.* których nie masz śladu w zwyczajach Mazowieckich.

(122) W statucie drukowanym członek ten przeistoczony.

w księgę zapisywać, którym apellacyi pod karą dziewięciu kóp wzbraniać nie powinien. „ Sądy Zupanów (123) iako nie potrzebne i próżne, pan z Woiewodą za zezwoleniem wszystkich Panów Radnych i Posłów ziemskich zupełnie po wszystkich ziemiach od tąd zniósł. „

CLXXVII. Od tego czasu nie wolno będzie Sędziom wymagać pamiętne (marca memorialis) od sprawy odsądzonę, ani ćwierci grzywny (ferton) od wpisu, ani żadnę nadzwyczajną opłatę od zapisów wiecznych, prócz ośmiu groszy sądowi a czterech groszy Pisa-

(123) Zuppani czyli Supani, Komornicy sądowi mieli tytuł *Honoratorum Dominorum*. Janusz I. w statucie R. 1406. nazywa ich *Supparii*, Bolesław Xiąże Warszawsko-Zakroczyński w przywileju R. 1472. wspomina ich w słowach, *Insuper subjudex aut officiales seu supparii in officio presidentes* „ Nazwisko to urzędu pochodzi od Słowian.

„ *Prophirius Croatiam in XI. Zuppanias dictas vocabulo slavo distinguit. Zuppania enim a Zuppa dicitur, quod populum vel Regionem aliquam populosam significat.* „ *Joannis Licii Dalmatini de regno Croatiae et Dalmatiae Lib. I. Cap. 13.*

Bandkie w historyi Polski wywodzi obszernie o Zuppanach na końcu N. 433. w pierwszém wydaniu.

rzowi za wypis z ksiąg sądowych, kiedy go szlachcic żąda, i to jeszcze pisarz z tych czterech groszy pergamin i lak dostarczyć obowiązany podług dawnego zwyczaju.

CLXXVIII. Pełnomocnik może przysięgać na duszę strony takową moc nadaiący sobie, kiedy sprawa dziesięciu kóp wartości nie przechodzi, w ważniejszych zaś sprawach strona osobiście przysięgę wykonać obowiązana.

CLXXIX. Ale kiedy jedna strona dopuszcza drugiey stronie przysięgi na własną duszę, nie może iéy przez Pełnomocnika wykonać, ale sam osobiście obowiązany.

CLXXX. Jeżeli pan nie dopomni się o pobicie kmiecia lub sługi swego, póki go ma u siebie, nie może iuż zyskiwać winy za suche razy, gdy od niego odstanie, ale ow pan do którego przeszedł.

CLXXXI. Maiący prawo wyłączające siebie od odpowiadania w Sądach ziemskich *jus non responsivum* (§. XXXII. CCXXIII), jeżeli będąc do takowego Sądu pozwanym, trzy razy dopuści zapisać przeciwko sobie niestanne, na mocy tego może być pozwanym i do wyroku w tymże Sądzie. Podobnież gdyby za swoim staraniem iakową dylacyą w Sądzie

otrzy-

otrzymał, albowiem przez dylacyą i niestannę wdanie się we właściwość Sądu.

CLXXXII. Pozwany o gwałt popełniony nie może się bronić anno praelabso, to jest że rok od popełnienia gwałtu minął, którego panowie za powszechną zgodą zniesli, ale obwiniony powinien prosto na pozew odpowiedzieć.

CLXXXIII. Gdyby szlachcic naszedłszy wieś cudzą człowieka zabił, i na gorącym uczynku przez pana wsi lub jego zastępcę schwytany został, może być na miejscu przez właściwego Starostę (LXXIII). sądzony czyli do jego Sądu odesłany, ażeby gwałt i zabójstwo głową swoją przyplacił...

*CLXXXIV. Szlachcic któryby szlachci-
ca pracującego albo stojącego nad kmieciami
robiącemi około roli, żniwa, siana, i t. p.
gwałtownie naszedł i pobił, jeżeli się szcścia
świadkami nie oczyści, podwójne rany szla-
checkie zapłaci, to jest za każdą ranę trzy
kopy groszy, za suchy raz półtóry kopy; a
gdyby rękę, nogę, lub inny członek skaleczył,
podwójny także ich szacunek (§. CXXXVI.)
zapłaci; a gdyby zabił, krewni zabitego, wezwa-
wszy od Sądu dwóch szlachty i woźnego, na-
tychmiast gwałt, zabójstwo i świeżą krew o-*

kazać im powinni, i zabójcę do któregokolwiek Sądu pozwą. Jeżeli stanąwszy w Sądzie zapiera się, ma być przysięgą sześciu świadków przekonany i osadzony na rok w więź., zamiast zwyczajnéj dawnéj wroźby (któ a w takowym przypadku Panowie Radni za zezwoleniem wszystkich Posłów uchylili) (124). Wysiedziawszy roczne więzienie zapłaci głów-szczynę podług dawnego statutu (125). Takowy zabójca przed każdym Sądem, do którego będzie pozwanym stawić się obowiązany, za trzecim pozwem terminem zawitym sądzony być powinien i nieodpowiedzialnością wyłączać się nie może; a jeżeliby na trzecim terminie nie stanął lub z krai uciekł, pwinien być od czci odsądzony, (*infamis*) z pod prawa wyięty (*proscribi*) i z krai wywołany. Dobra zaś iego urząd Xiążęcy zabrać i na Xiążęcia

124 Uchylenie nawiasem przydane opuszczono w statucie drukowanym.

(125) W poprzedzającym §. CLVIII. wyrażono szacunek głowy szlacheckiej, sześćdziesiąt-grzywien lichby i monety krakowskiej; wspomniany tu statut może być Janusza I. iako surowszy, bo czterdzieści ośm kop [groszy głowę szlachecką szacujący, półkopy zaś groszy rachowano na grzywnę iako w §. CXXXI.

wwiązać się powinien, zapłaciwszy stronie głowszczyznę: a gdyby tyle nie były warte, oddać ie stronie powinien. Wszelako zabójca iako przestępca ustaw krajowych, gwałci-
ciel publicznęj spokoyności, ma być przez urząd Xiążęcy wyszukany i za kark przy-
prowadzony (*capiatur cum collo.*) (§. XXIII).

CLXXXV. Dla zachowania dobrego sąsiedztwa z pogranicznemi państwami nie będzie wolno odtąd wysyłać i wydawać kmięci z Xięstwa Mazowieckiego do obcych ziem za żadném wcale zaręczeniem, a to dla uniknięcia trudności i szkód przez to wynikających. (126)

*CLXXXVI. Panowie Radni i Posłowie ziemscy uchwalili iednomyślnie, ażeby umowy z kmięciami (*fid. iussio*) (§. CXX) o obo-
wiązki gruntowe (*modo et ordine terrestri*) od święta S. Szymona Judy powszechnie we
wszystkich ziemiach Mazowieckich zawierano,
stosownie do statutu ziemi Warszawskięj do
którego przystąpili, (127) wprzewinieniach zaś*

(126) Przydany §. CLXXXV. zdaje się mieć ten sam
zamiar co konstytucye w Polsce R. 1496. i 1503.
zakazujące wieśniakom z Królestwa i Mazowsza
wychodzić na zarobek do Prus i Szlaska.

(127) Przywilej Bolesława Xiążęcia Warszawsko-
Zakroczymskiego fol. 119. Podług statutu Bolesława

kmieciów w każdym czasie podług dawnego zwyczaju zaręczanie może mieć miejsce....

CLXXXVII. Ktoby znalazłszy młynarza swego zbiegłego w cudzej wsi, świadectwem Sądu wsi swoiey (*Jure suo*) lub ławników (§. CIII.) dowiódł, że od niego ucił kł, powinien mu być wydanym pod winą dziesięciu grzywien Polskich do skarbu Xiążęcego.

CLXXXVIII. Sąd Grodzki osobnych ksiąg mieć nie będzie na potym, ale Starostowie, Podstarościowie i Sędziowie Grodzcy wszelkie wyroki i czynności swoje powinni w Sądzie ziemskim przez iego Wice-Pisarza w osobną księgę wpisywać. Wypisy z ksiąg pod pieczęcią ziemską podług dawnego zwyczaju wydawać, którychto ksiąg z miejsca ruszać, w domu przechowywać, albo zabierać z sobą (przestając urzędować) nie powin-

wa III. umowy takowe na święto Bożego narodzenia zwykły kończyć się. Podobnież w Norwegii od Wigilii Bożego narodzenia zaczynały się i kończyły. *Si quis inhabitatione predii conducti in futurum renunciare neglexerit ante noctem sanctam (§. CCXLI), idem predium postente domino inhabitandum eadem qua prius mercede conductum retinebit per duodenos proxime sequentes menses. Preterlapsa autem nocte Sancta....*

ni, ale te stale pod dozorem pisane zostawać mają. (128)

CLXXXIX. Za powszechną także zgogą pozwolono Pisarzom ziemskim przyjmować i w księgi ziemskie, pod aktem swoim, Starosty lub Podstarościego zapisywać, złożenie pieniędzy na terminie umówionym w opisie, tudzież pilność stron i kwity (129) mogą ciż pisarze w obecności i za zezwoleniem stron niszczyć zapisy oryginalne po wypłaceniu summ należących. Jeżeli zaś strona pełnomocnika tylko do odebrania summy i kwitowania przyśle, Pisarz obowiązany dopilnować, ażeby takowy, jeżeli sam nie jest osiadłym, stawiał zaręczyciela osiadłego, którego się zapisze i zobowiąże przyprowadzić stronę na następujące Sądy, ażeby zakwitowała lub kwit Pełnomocnika potwierdziła.

CXC. Położywszy szlachcie w Sądzie piętnaście groszy gotowemi pieniędzmi, może wszystkie winy na iednych rokach na sobie przesądzone opłacić.

(128) W statucie drukowanym paragraf ten przeniesiony fol. 61.

(129) Przed tą uchwałą do takowych czynności tylko w czasie sądów Xiegi ziemskie otwarte były. (§ LXXXIV. CLXXVI).

CXCI. Dzieci szlachciarki, mającéy wiano zapisane sobie od męża, dziedziczą po niej i nie mogą być wykupione ani przez oycę ani przez kogo innego; wszakże nie mogą ruszyć z niego oycę, póki małżeństwa nie powtórzy, którego wiana oycie utracić ani pomnieyszyć nie może. Gdyby zaś potomstwa nie zostawiła sukcesorowie ię powinni przesłać na wydanie sobie wiana zapisanego (§. CLXX), zostawiając przywianek (130).

CXCII. Przysięga iednéy osobie naznaczona od Sątu, albo od strony offiarowana, może być każdego dnia w czasie Sądów przed lub po południu wykonana.

CXCIII. Lecz przysięga ze świadkami, pośrednikami, lub dział czyniącemi (*divisores*) powinna być wykonana pierwszego dnia Sądów i przed południem.

CXCIV. Strona wprowadzająca świadków, pośredników i t. d. do przysięgi, jeżeli dla wszystkich dylacją otrzyma, może i sama nie przysięgać w dzień naznaczony, chyba razem z niemi.

(130) Ten §. i kilka następujących przełożone wstawienie drukowanym fol. 57.

CXCV. Ale jeżeli tylko jednemu lub nie, którym dylacyi dozwolono, strona obowiązana z innemi wykonać przysięgę w dniu naznaczonym przed południem.

CXCVI. Jeżeli pozwany w dzień przypadający w Sądzie sprawy umrze, powód nie może popierać téj sprawy nie przypowieszczywszy sukcesorów (§. XV.), a choćby popierał; stronie to szkodzić nie może.

CXCVII. Mieszczanin albo kmieć sądowi Chełmińskiemu podległy, jeżeliby dłuższy niż rok pod klątwą kościelną zostawał, powinien być od swego Pana ukarany i w więzieniu trzymany, póki nie uczyni zadosyć temu, z czyiego powodu popadł klątwie.

CXCVIII. Na ieden i tenże sam termin sądów, trzy tylko pozwy można wydawać stronie, czyli razem obięte czyli pojedynczo; gdyby się tych więcej znalazło, do następujących sądów mają być odroczone.

CXCIX. Zaymowego (*forestale*) (§. LVII.) należy płacić od konia lub klaczy grosz, od wołu lub krowy pół grosza, od czterech owiec, wieprzów lub świń grosz, od konia w pięcie żelazném dwa grosze.

CC. Szlachcic, któryby drugiego szlachcica znajdującego się w domu kmiecym, w go-

spodzie mieyskiéy lub wieyskiéy, naszedł, po-
bił lub zabił; ma być sądzony iakoby go w wła-
snym domu naszedł (*pro invasione domus propri-
ae*) (§. CV. CLXXXIII.). Gdyby zaś takowy wy-
stępek w domu szlacheckim popełnił, sprawa
o nayscie do właściciela domu, o rany do po-
bitego, o zabójstwo do sukcesorów zabitego
należą, podług statutu Konrada (131).

CCI. Podobnież ma być karany nachodzą-
cy szlachcie szlachcica i gwałt czynią-
cy we młynie, iako za nayscie domu szlache-
ckiego.

CCII. Stosownie do dawnego zwyczaju,
we wszystkich ziemiach Mazowieckich zacho-
wanego, Panowie i Połowie zgodnie postano-
wili, ktokolwiekby klątwę przysądzoną i ogło-
szoną dłużey niż rok zuchwale z zgorszeniem
prawowiernych znosił, może być pozwanym
do właściwego sądu grodzkiego, gdzie na trze-
cim terminie iako zawitym obowiązany sta-
wić się i odpowiedzieć, nie wyłamując się
prawem nieodpowiedzialności. Jeżeli stanie,
sąd starościński przeyrzawszy wyrok ducho-
wny wskaże go na więzienie, i trzymać będzie,

(131) Pod R. 1496. w statucie drukowanym fol. 91.

póki zadosyc nie uczyni, i z klątwy się nie uwolni, iako prawemu chrześcianinowi przystoi; a ieżeli nie stanie na trzecim terminie, powinien być bez przypowieszczenia na zasiednienie więzy po dwu tygodniach skazany, pod karą zapłacenia połączonych wszystkich win sądowych; a ieżeli ani więzy zasiąść, ani win zapłacić nie chce, powinien go Starosta osadzić do więzy, i trzymać póki wszystkiemu zadosyc nie uczyni. A gdyby nie można było schwytać go, Starosta dobrą iego zabierze i z tych stronie zadosyc uczyni podług zwyczajin (§. XXIII.) w takowych okolicznościach zachowywanego.

CCIII. Sprawy o podział i rozmiar dóbr pomiędzy braćmi lub współdziedzicami powinny się odbywać i kończyć w sądzie ziemskim (§. CLXI), bez appellacyi i względu na prawo nieodpowiedzialności, którego w tych dwóch okolicznościach wszyscy Panowie i Posłowie wyrzekli się.

CCIV. Choćby kto dziedzictwo sprzedał, lub pod przepadkiem zastawił (§. LXXXV.), i takowe nabywca spokojnie trzy lata posiadał, wszelako bracia lub krewni przedaiącego, ieżeli wtedy uczciwą służbą, lub nieszczęśliwą niewolą zaięci, nie znaydowali się w Xięztwie

Mazowieckiem, lub w Królestwie Polskiem, mogą (powróciwszy) w przeciągu trzech lat, odwołać takową sprzedaż, zwróciwszy nabywcy zapłacone pieniądze. Gdyby nabywca nie dawał wiary odwołującemu, że się w kraju nie znajdował, powinien na to z sześcią świadkami przysiąc: Łaska ta iednakże i prerogatywa nie służy owym, co za granicą mieszkając obcego Panastali się poddanemi, mieszkańcami lub słuźalcami.

CCV. Nie można pozywać ani sądzić o przyrzeczenie słowne, zapisem nie stwierdzone, *vadium* nie obwarowane, szczególniej zaś w sprawie o dziedzictwo.

CCVI. Zasiadający w sądzie urzędnicy nie powinni podeymować się zastępstwa (*procurare*) w sprawach i popierania ich w sądzie, prócz spraw sierocych, wdów i biednych osób, za których podług dawnego zwyczaju Podkomorzy lub przydany od sądu obrońca mówić obowiązany (§. CXXX.).

CCVII*. Klacze od iednóy do dziesięciu są majątkiem ruchomym, więcéy nad dziesięć są stadem i do dóbr nieruchomych należą.

CCVIII. Nikt nie może być pozywany do sądu duchownego o krzywoprzysięstwo, w sprawie do sądu ziemskiego należący, lub

tamże rozsądzonę, pod winą dziesięciu kóp groszy zwyczajnę monety, połowa stronie połowa Xiążęciu lub jego namiestnikowi mającą być zopłaconą.

CCIX. Starostowie, Sędziowie, Pisarze i urzędnicy ziemscy, za każde przestępstwo praw i przywilejów kraiowych w wymaganiu win, cięży, targow go, za wszelkie bezprawne zdzierstwo od wozów, spisnego, za nadzwyczajne myta, któremi by szlachtę i mieszkańców uciemięźali, zapłacą winy dziesięć kóp groszy, połowę panującemu lub namiestnikowi, połowę pokrzywdzonemu i szkodę nadgrodzą, ile razy o to zostaną przekonani w sądzie Panującego lub jego namiestnika.

CCX. Nie wolno przynosić do sądu ziemskiego listów, któreby sprawiedliwość wstrzymywały, sądy na szkodę przeciwnę strony zwłóczyły, a szczególnię któreby pod jakimkolwiek bądź pozorem tamowały wypłatę sum zapisanych albo wykupowanie dobr zastawionych, a to pod karą dziesięciu kóp groszy (132).

(152) Bolesław Xiążę Warszawsko-Zakroczymski wyrzekł się obsyłania sądów listami, w przywileju Roku 1482. fol. 131.

CCXI. Chociażby strony za wspólną umową, i za zezwoleniem sądu ziemskiego pomimo tegoż pozwawszy do sądu głównego lub zjazdowego sprawę wyprowadzili, mogą być na odwrót odesłani do ziemstwa, ażeby stopniami przez appellacyą do wyższego sądu postępowali.

CCXII. Chorobą złożony nie mogący przyść do sądu, jeżeli chce dobra swoje ruchome i nieruchome rozrządzić, opiekuna dzieciom postanowić, albo też ku zbawieniu duszy swojej rozporządzić i opatrzyć, ześle do niego namiestnik, albo sąd ziemski pisarza i podkomorzego, albo inne osoby z rady ziemskiej (de consilio terrestri) (133) woźnym i dwiema szlachcą osiadłemi wiary godnemi, przed którymi wolą swoją oświadczyć może, a ci takowe oświadczenie w sądzie ziemskim zeznać i w księgi zapisać podług formy używaney powinni, co tak trwałe i ważne być ma, iakoby chory sam oso-

(133) *Consilium terrestre* pierwszy raz wspomniane w zwyczajach Mazowieckich, znajduje się czasem w statutach Mazowieckich wzmiankowane, iako też *Seniores Terrestres* albo *Terrae*, Starszyzna, być może ciż sami co do składu sądu głównego wchodzi-
dzili.

bisście stanął i zeznał, chociażby nawet przed ich zeznaniem i zapisaniem skutecznionym umarł (134).

CCXIII. Gdyby poddanym (135) kmięciom czym, rzeczy iakowe albo sieci i narzędzia wodne, na rzece lub gdziekolwiek w miejscu zaprzęconem, lub niezaprzęconem zabrano, o takowy gwałt, nie kmięcie ale Panowie pozywać powinni, podobnież o zabranie w lasach, borach, gaiach, bartniach i i. p. do Panów nie do kmięci sprawa należy.

CCXIV. Za zgodą Panów i Póslów ziemskich uchwalono, że sąd namiestnika JKMc i podobnie iak sąd ziemski termina pozwów i winy sądowe ect. ect. zachowywać ma. Jednakże w sprawach o dziedzictwo i znaczenieysze summy żądaiącemu być odestanym do sądu właściwego powiatu, Namiestnik dopuścić tego obowiązany, z warunkiem wszelako, jeżeli żądaiący tego zobowiąże się, rozprawić się w sądzie ziemskim bez dylacyi za tym samym pozwem (136).

(134) Pierwszy ślad testamentu a nawet słownego!

(135) Patrz przypis pod §. XCIII. o wyrazie poddaństwa.

(136) W statucie drukowanym ten §.łączony z następującym przeniesiony fol. 62.

CCXV. Od sądu namiesznika wolna apellacya stopniami do sądu głównego, zjazdowego, a nakoniec do seymu królestwa.

CCXVI. Bolesław zradą swoją na sądach głównych R: 1414. w Warszawie (137), postanowił Staroście i Podkomorzemu od rozgraniczenia z wyroku sądowego pół kopy groszy z obojczy strony; od rozgraniczenia zaś polubownego, połowę tego podług zwyczaju płaci się.

CCXVII*. Strona sprowadzająca pierwszego Podkomorzego do uczynienia wizyi sądowej obowiązana mu zapłacić kopę groszy, jeżeli zaś obie strony sprowadzają go wspólnie, złożyć się powinny.

CCXVIII. Szlachcie pozwany przez kmiecia do Sądu świeckiego, w każdej sprawie odwozć się może własną przysięgą, prócz sprawy o pobicie lub zabójstwo, gdzie z szczęściem świadkami przysięgać obowiązany.

CCXIX. Panna szlachecka idąca za mąż z własnej woli bez wiedzy i pozwolenia braci lub przyjaciół zpokrewnionych, traci część swoją w majątku albo posag który po-

(137) W zbiorze statutów nieznaydnie się statut Bolesława pod tym rokiem, jako już mowiono o tym w przypisie pod §. CXVI.

dlug dawnego statutu (138) braciom lub krewnym iey zostac. Lecz gdyby dorostey panny bracia lub krewni wydac za mąż nie chcieli, może, wezwawszy innych przyiaciół z krewnych, za ich zezwoleniem poysć za mąż bez utraty części mairtku lub posagu.

CCXX. Niektórzy zwykli, odroczywszy pierwszy termin w Sądzie ziemskim iakową prawną dylacyą, na następującym terminie niestannie wnosic, przez co strona do wyroku pozwana na upadek sprawy sądzona była. Takowy zwyczaj, iako podstępny i dziwaczny, panowie zgodnie z Postami ziemskimi uchylili i wiecznie znieśli.....

CCXXI. Ogłoszenie publiczne i obwinięcie zabójcy, na żądanie strony pokrzywdzoney powinno być uskutecznione podług dawnego zwyczaju i statutu (139), w przeciągu sześciu tygodni po zabójstwie, trzy razy przez woźnego, trzy razy w czasie trzech targów zwyczajnych miasteczka lub mieysca, gdzie się Sądy ziemskie, do których zabójca należy, od-

(138) Statut Janusza I. R. 1386. zgodny z prawem Norweskim *Erfda Bolkr cap. 2.* Tudzież z prawem Suegołyckim przytoczonem przez Czackiego.

(139) Statut Janusza I. R. 1390.

prawni. Po ostatniem obwołaniu, na pierwszym terminie Sądów ziemskich lub grodzkich, takowe potrójne obwołanie woźny razem zezna i w księgi zapisze. Po zapisaniu obwołania wolno jeszcze obwinionemu sześć tygodni w domu przesiadywać dla rozporządzenia interesów swoich, a potem z państwa Mazowieckiego na wróżbę (*Laudum*), rok i sześć tygodni trwające ustąpić powinien, którego póki nie wybędzie, nie może być o zabójstwo pozwanym. Pomocnicy (§. CLIII) jednakże zaraz po zapisaniu zeznanego ogłoszenia pozwani i podług statutu (140) o pomocnikach zabójstwa ukarani być powinni.

CCXXII. Jeżeliby zabójca widziany był w czasie wróżby w państwie Mazowieckiem przez woźnego i dwóch szlachtę od Sądu ziemskiego stronie przydanych, może być pozwanym o zabójstwo, i bez żadnej dylacyi, na proste zeznanie woźnego i szlachty, powinien być skarany za złamanie wróżby na siedzenie więzły rok i sześć tygodni, z kąd nie ma być wypuszczonym, póki podług statutu głowszczyzny nie zapłaci. Jeżeliby zaś zabójca nie wytrwa-

wszy,

wszy wróżby nową napaść i gwałt obrażonej stronie wyrządził, podwójne winy zapłacić i podwójną wróżbę (jeżeli powtórne zabójstwo popełni) bez odpuszczenia wysiedzieć powinien, z której nie może być wypuszczonym póki i za pierwsze zabójstwo zadosyć nie uczyni.

CCXXIII. Odwołującemu się w sprawie do dowodów w prawach (*Jura*) i przywilejach służących sobie, naznaczy Sąd wskazanie ich na następującym terminie Sądów; a jeżeli wniesie, że takowe ma w Królestwie Polskiem lub za granicą, należy mu pozwolić czasu do drugich, i do trzecich Sądów następujących; lecz gdyby ich nie złożył, albo gdyby do sprawy nie służyły upada w sprawie. Podobnież kto by się odwoływał do prawa nieodpowiedzialności, a nie okazał go i nieudowodnił.

CCXXIV. Kiedy kmieć zajmie (*inforestatio*) bydło czyje, w zbożu, łące lub szkodzi, powinien je wypuścić za zaręczeniem kmieci tejże wsi; których jeżeliby we wsi nie było, albo gdyby zaręczać nie chcieli, może właściciel bydła przez sąsiada osiadłego zaręczyć je u pana tegoż kmiecia, czyli u zastępcy, albo zwierzchnika tegoż pana (*officium ejus*), i za

takowém zaręczeniem bydło powinno być wydane. (141)

CCXXV. Ktoby, zapisawszy dobra swoje wiecznóm lub zastawnóm prawem, wprze ciągu sześciu tygodni potym, występek popełnił, to iest pobił kogo lub zabił, strona pokrzywdzona może na takowych dobrach (ieżeli występny innych dóbr równy wartości nie posiada) poszukiwać sądownie krzywdy i szkody, tudzież zapłaty za rany lub głowę, a nawet po wyysciu roku i sześciu tygodni po zapisie, gdyby było podeyrzenie że zapis na *Smowye* uczyniono, ażeby pod tym pozorem i zasłoną bezkarnie popełniać gwałty i występki, i naieżdzać uczeiwych ludzi. Nabywca dobr takowym podstępem za wszystkie występki odpowiadać obowiązany, ieżeli się przysięgą sześciu świadków nie oczyści, iako rzetelnie prawdziwą ugodą, bez podstępu, na niczyią szkodę rzeczzone dobra nabył; co gdy wykona, wolnym się staie od wszelkiéy odpo-

(141) Podobne urządzenie w przywilejach Bolesława Xiążęcia Warszawsko Zakroczymskiego *de pecoribus vagabundis*, w roku 1472. i 1482.

Podobne także w prawie Norwegském *Landsleige Bolkr Cap. 33.*

wiedzialności, zapis trwałym, niewzruszonym; niepotrzebującym potwierdzenia, a występa może być od strony pokrzywdzonej poszukiwany iako nie osiadły.

CCXXXI. Jeżeli pomiędzy dziedzictwami szlachty w iednéj w i osiadłych, nie ma granic ani kopców, nie mogą się sprzeciwić porównaniu i pomiarowi sądowemu; i więcéy posiadający powinien być rozmiarem porównany z drugim, nie ruszając siedliska od trzech lat przedawnionego. Lecz jeżeli po między takowemi dziedzictwami znajdują się granice postanowione, albo jeżeli się iedna z stron porównania i rozmiaru się wyizekła, takowe nie może mieć miejsca; chociażby iedna strona, co się często trafia w działach, część lepszą ale mnieyszą, druga większą a podleyszą otrzymała, jeżeli to zapisem, przez dzielących (*divisores*) pośredników i *padium* obwarowane zostało, powinno być utrzymane i zachowane.

CCXXVII. Jeżeliby pozywający z iakowego go prawnego zarzutu w terminie upadł, a tymczasem kto inny w teyże saméj sprawie pozwował, (§. CLXVII.) wolno pierwszemu powodowi, poprawiwszy pozew w czasie przyzwoitym (*infra fatalia*), sprawę popierać, po-

mimo drugiego pozwu, które nie ma miejsca póki pierwszy powód nie rozprawi się (142).

CCXXVIII. Kiedy zaydzie pozew o dział dziedzictwa wspólnego, a pozwany okazuje dział uczyniony przez przodków ich lub ichże samych, trzechletniém spokojniém posiadaniem przedawniony, choćby był w księgach zapisany albo nie, powinien go sześciami świadkami udowodnić. Jeżeli pozwany wymienia w odpowiedzi swojej osoby co ich dzielily, i trzechletnie przedawnienie dowodzi, obowiązany jest toż ich zeznaniem, jeżeli żyją, tudzież arbitrami i świadkami podług formy prawa (§. CLVI.) udowodnić. Jeżeli pozwany utrzymuje, że sam na sam zgodnie z powodem dział uczynili, który przez lat trzy spokojnie dotrzymywali, podobnież iako wyżey świadkami dowodzić obowiązany; ale gdy trzy lata posiadania nie wyszły, można pozywać choćby dział był w księgi zapisany albo nie (CXXXII.). Nakoniec, jeżeli w dziale *vadium* było założone, ale w księgi nie zapisane, może być przed wyyscieniem trzech lat przez stronę mieniącą się być uszkodzoną wznoszonym.

(142) *Fatum* oznacza czas, po którego upłynieniu apellować, albo zaniedbaney sprawy podnosić nie wolno. Czaacki o prawach Polsk. i Lit. przyp. 1383

CCXXIX. Żona szlachecka pozwalająca mężowi sprzedać lub zapisać dobra, na których iéy wiano zapisane, traci go z dobrami przedanemi; ale jeżeli mąż ma inne dobra, na tamtych wiano zatrzymać się powinno. Zastawa dóbr mężowskich za zezwoleniem żony, nie szkodzi iéy wianu.

CCXXX. Gdyby strona appellująca do wyższego sądu, nowe dowody lub odwody tamże wprowadzała i zapisywała, nie powinny być przyjęte tylko owe, co przed pierwszym wyrokiem przytoczone były, i sąd wyższy nie może zmieniać ani poprawiać pierwszego wyroku podług takowych nowych dowodów (143).

CCXXXI. Szlachcic, któryby woźnego lub podwoźnego, w posłudze Xiążęcý lub ziemskiéy pobił, i w sądzie przekonany został, zapłaci mu trzy grzywny używalne, i rany iak za szlacheica; Xiążęciu zaś czyli staroście mieyscowemu trzydzieści grzywien używalnych, (rachując na każdą podług dawnego zwyczaju półkopy groszy); a gdyby go zabił, dzieciom lub przyjaciółom iego, główuszczynę szlache-

(143). Przyłuski przepisał ten zwyczaj w statucie Libr. IV. Cap. 22. z przydatkiem *Cousuetudo a Masovitis mutuata*.

ką zapłaci, - 5, a Xiążęciu (144) winę przemiłosną (*padium*) (§. XXII.) podług woli i wyznania jego."

CCXXXII. Ktoby przed sądem zadał fałsz listom, prawom (*Jura*) i zapisom przeciwko sobie złożonym, mieniać ie być w pieczęci, w pisaniu, lub w iakiéy okoliczności podeyżanemi, sąd nakaże obwinionéy stronie oczyścić się świadectwem potrójnéy rodziny (CXXVII.), podobnym sposobem iak ze złodzieystwa (145), którzy gdy podług roty od sądu przepisanéy przysięgną (sam bowiem obwiniony przysięgać nie może), czyniący zarzut zapłaci głowszczyznę oczyszczonemu, podług szacunku stanu iego, a listy, prawa i zapisy zaprzeczone ważnemi i niewzruszonemi zostaną; gdyby zaś obwiniony nie oczyścił się, na winę przemiłosną (szesćdziesiąt grzywien), i na upadek w sprawie powinien być osądzony.....

CCXXXIII. Ktoby przy wizyi lub rozgraniczeniu w obecności urzędu, przeciwną stro-

(144) Następujące kilka słów w nawiasie opuszczone w statucie drukowanym.

(145) Sposób oczyszczania się ze złodzieystwa w statucie Ziemiowita III.

nę albo świadka czy starca pobił, podwóyną winę stronie za rany zapłaci, w terminie upada; i powództwo, jeżeli z tego strony było, utracą, które strona przeciwna bez obowiązku przysięgi zysknie.

CCXXXIV. W sprawie spornéj o dziedzictwo, jeżeli iedna strona składa prawa i dowody, a druga przedawnienie (§. LXXXV.); z sześcią świadkami zaprzysięże, iako rzeczono dziedzictwo po oycu, dziadu, pradziadu i przodkach swoich, prawem natury spadłe nieprzerwanie i spokojnie bez żadnego zarzutu posiada, sąd takowe przedawnione posiadanie potwierdzi, a przeciwnéj stronie wieczne milczenie nakaże.

CCXXXV. Jeżeli iedna strona zaprzeczy zyskanéj, (iakoby za iéy pozwoleniem dylacyi) i to przysięgą stwierdzi, składający takową dylacyą na winę kmieczę powinien być skazany, a stronie niestanne powinno być zapisane, jeżeli sprawa w sądzie ziemskim, albo jeżeli w głównym lub zjazdowym sądzie termin *astitionis*.

CCXXXVI. Przyymuiący obowiązek iakowy na piśmie, pod zakładem win sądowych, powinien ie, w przypadku niedopełnienia obowiązku, zapłacić, choćby miał iakie prawo u-

walniające siebie od płacenia win, albowiem zdaie się, że takowego prawa zrzekł się dobrowolném przyięciem zakładu.

CCXXXVII. Gdy sąd uzna potrzebę zesłania wizyi w sprawie odziedzictwo, pierwey Podkomorzy z pierwszym Komornikiem właściwey ziemi powinien być do tego użytym, w mniejszych zaś szkodach i gwałtach, iakoto: zoranie roli, wykoszenie łąki i t. p. dosyć wożny z Wice - Podkomorzym. Jeżeliby powód zabraniał lub gwałtu wyrządzonego nie okazał, obwiniony wolnym od pozwu być ma.

CCXXXVIII. Kiedy powód osądzony iest na *vadum* Xiążące (*pēna vallata*), całe Xiążęciu albo staroście należy; lecz jeżeli pozwany zostanie skazany, połowę Xiążęciu, połowę staroście zapłaci: „z tém ostrzeżeniem (146), że przed wyrokiem mogą strony zagościć tę winę, a po zapadłym dekrete wcale nie.”

CCXXXIX. Pomimo zapowiedzi wolno w iesieni wszędzie puszczać na paszę kłacze,

(146) Ostrzeżenie między nawiasem następujące, opuszczono w statucie drukowanym, gdzie znajduie się na to miejsce dekret Królewski R. 1532. fol. 66. w téy okoliczności, którego w rękopiśmie nie masz.

których spędzać i zajmować nie wolno (147).
Wszelkiemu zaś bydłu i trzodzie, niezbron-
ne są wszystkie pastwiska wspólne od ś. S. Mi-
chała przez całą iesiń (148).

CCXL. Zaymujący z swoiędzy szkody by-
dło, jeżeli go za zaręczeniem w całości nie wyda-
je, powinien nadgrodzić szkodę podług sza-
cunku w pozwie wyrażonego.

CCXLI. Zachowuje się zwyczajem da-
wnym, gdy bracia i ich prawi synowie bez-
potomnie wymrą, siostry ich rodzone dzie-
czą, chociażby za mąż wydane, zrzeczenie u-
czyniły (§. CXXXVII), i powinny posag wzię-
ty zwrócić, jeżeli się znajdują siostry nie za-
mężne, które do równego działu z zamężnemi
należą (149).

(147) Podobne prawo (powiadano) miało się znaydo-
wać w Anglii.

(148) Podobne prawa Norwęgskie *Landsleige Bölkr*
Cap 39 40.

(149) Artykuł niniejszy niezgodny z poprzedzającemi w
§. LXXV. i CLIX. przyczyną był sporu czyli rozpi-
su po między seymniącemi R. 1531.; zwyczaj al-
bowiem niektórych ziem Mazowieckich wspólny
północnym narodom (iako Czacki podług Skinne-
nsza powiada), oddalał białogłowy od dziedziczenia,
którem Król osobnym dekretem *De haereditandis*
foeminis nobilium R. 1531. w Krakowie wydanym
rozstrzygnął. Znayduie się w statucie drukowanym f. 63

CCXLII. Ponieważ wiele opisów (obligationes) i umów o niektóre dzierżawy i summy pieniężne, zwykle się układał na wigilię Bożego - Narodzenia (150), który dzień oboim stronom nie jest dogodnym, przeto Pan wojewoda za zgodą rady i Posłów ziemskich, takowy termin na nowy rok przeniósł; a przeto wyraz od gód do gód (151), w zapisach używany, ma zawsze oznaczać od nowego roku do drugiego nowego roku.

Prawo Norwęgskie równie jest dla białychgłów sprawiedliwe, a nawet córka shańbiona, która dla takowego wykroczenia od wszelkiego spadku oddaloną była, jeżeli sama jedna z pomiędzy rodzeństwa pozostała, mogła po rodzicach dziedziczyć. *Erfda Bólkr. Cap. 7.*

(150) W prawie Norwęskiém! dzień wigilii Bożego narodzenia podobnie był dniem normalnym; z pomiędzy kilku miejsc i wspomnień powtórzymy na dowód jedno. „ Si is, quem culpa alicujus reum „ agere tibi mens sit, in tribunal venerit, in qua „ nullus ejus haeres se continet, nec ipse intra „ ejusdem terminos nocte sancta proxime preceden- „ te fuerit commoratus, de suo domicilio queratur. „ *Caupa Bólkr. Cap. 7.*

(151) Ztąd święta Bożego narodzenia nazwano gody iakoby kontrakty. Zachował się ten zwyczaj pomiędzy czeladzią wieyską, która od gospodarzy na

CCXLIII. Chcący dobra zastawione wykupić, powinien pozwać zastawnika do odebrania pieniędzy podług opisu, i o ustąpienie z dóbr: w takowych sprawach dylacya nie idzie. Jeżeli pozwany przed sądem stanie i bez przyczyny prawnéy i słusznéy pieniędzy przyjąć i z zastawy ustąpić nie chce, p wód zapisawszy w księdze pilność z swéy strony, pozwie powtórnie o nieustąpienie dóbr, z wyrażeniem (szkód i win) co mu się zdawać będzie; za takowym pozwem, iako na terminie zawitym, powinien zastawnik stanąć, pieniądze odebrać, z zastawy ustąpić, i szkody dziedzicowi niezwłocznie nadgrodzić, iakowe przysięga stwierdzi, a sąd przysądzi. Jeżeli zastawnik do odebrania pieniędzy nie stanie, wolno dziedzicowi, zapisawszy pilność i złożywszy u pisarza ziemskiego pieniądze, z pomocą urzędu ziemskiego dobra swoje obić, którego zastawnik w spokojném posiadaniu klócić nie ma, i owszem pieniądze od pisarza odebrać sobie powinien. Lecz ieżeliby sam powód na terminie nie stanął, i pieniędzy nie złożył, zastawnik zostanie w posiadaniu dóbr na rok następują-

gody odchodzi i ztąd przysłowie pomiędzy prostactwem: w *Święty Scepon każdy se pon.*

cy do tegoż samego dnia, czyli na dłużey póki podług opisu wykupionym nie zostanie. Podobnież zachowuje się, wypłacając wiano biogłowie powtarzaiący małżeństwo. Wszakże nie potrzeba pozywać do odebrania prostego długu, albowiem każdy powinien wiedzieć termin zapisu sobie służącego.

CCXLIV. Wszystkie inne zwyczaje, przywileie i statuta Mazowieckie (Articulos, terrestres) których mieszkańcy i wszyscy szlachta Xięztwa Mazowieckiego, w sądzeniu spraw swoich i w postępowaniu sądowem używają i od dawnego czasu używali, a których wszystkich dla krótkości czasu spisać i zebrać teraz nie można było (152); Panowie radni i wszystkich ziem Połowie, iednomyślną zgodą w trwałości swojej i mocy na wieczność zachowali, stosownie do przywileiu potwierdzaiące-

(152) W poprzedzających §§. CXVI. i CCXVI. wspomniano statut Boleśława III. roku 1444. którego w zbiorze statutów pisanym ani drukowanym nie masz. Podobnież statut Janusza II. o mężobóstwie w oboim zbiorze opuszczono, przypisany iednakże na końcu rękopismu Wilanowskiego znajduje się

go (R. 1529.) J. Królewskiej Mci Pana naszego miłościwego (153).

(153) Powiedzieliśmy na początku w przypisie (5), że w statucie Mazowieckim drukowanym znajduje się kilkanaście artykułów pomiędzy zwyczajami, których w rękopiśmie Willanowskim wcale nie masz. Trzymając się rękopismu rzeczzonego, iakoby czystszego źródła, nie umieściliśmy takowych, rozumując je być (iako i my na początku oświadczyli) powtórnego seymu roku 1536. alboliteż jeszcze późniejszym przydatkiem.

Tytuły jednakże rzeczonych artykułów z drukowanego statutu wypisujemy dla dwóch przyczyn, iż może kto zechce sprawdzić tłumaczenie z exemplarzem drukowanym; albo też, gdy kto będzie chciał prawa Mazowieckie, dodane po przyłączeniu Księstwa Mazowieckiego do korony, a znajdzie część ich w tych artykułach, a resztę w statutach polskich.

<i>De citatione et concitatione.</i>	} Folio. 1.
<i>De citationibus cassatis.</i>	
<i>De morte partium intra termines.</i>	Fol. 5.
<i>De Taxa pignoris.</i>	Fol. 17.
<i>De praescriptione dotulitorum.</i>	Fol. 44.
<i>De Parricidiis.</i>	Fol. 54.
<i>Mulierem nobilem occidens aut percussiens ib. sol. verso.</i>	
<i>De sororibus servantibus a Fratribus.</i>	F. 56.
<i>De poena terminorum alias rocznica.</i>	F. 57.

M Y S L I

O DĄŻENIU POLSKIEY LITERATURY.

(Dokończenie).

Według wyżej wytkniętęy zasady, śmiem niektóre uwagi o dążeniu Polskiey Literatury nadmienić. Jeżeli ona każdemu narodowi, to nam naywięcéy być na uwadze powinna.

Byliśmy potężnym, iedynym narodem, który uprzedzając dzisieyszego ducha Europy, przeszedł wszystkie ostateczności. Jedynym w

-
- | | | |
|--|---|----------|
| <i>De amputatione membri tyrannica.</i> | } | f. 58. |
| <i>De pensionibus solvendis.</i> | | |
| <i>De nobili per cmethonem occiso.</i> | | |
| <i>De violentia Fidejussorum et nuntiorum ordinis terre tris ibid.</i> | | |
| <i>De concitatione ad Literas Regales. fol. 60.</i> | | |
| <i>De actore parato — Ibid.</i> | | |
| <i>Causae ordinis Terrestris.</i> | | |
| <i>De captivitate Cmethonum.</i> | } | Fol. 60. |
| <i>De vadiis importandis.</i> | | |
| <i>De processu in judicio commisso-</i> | | |
| <i>riali.</i> | | |
| <i>De fratre prodigo.</i> | | |
| <i>De firma Citatio is.</i> | } | Fol. 61. |
| <i>De Judiciis sub Conventione</i> | | |
| <i>Regni.</i> | | |

świecie był skład iego rządu, iedynym upadek, iedynym powstanie i przerodzenie się. Patryarchalność i rycerstwo, równość i arystokracya, wolność i ucisk, potęga i niemoc, zbytek i ubóstwo, heroizm i prywata, wpływy dzikich i przebiegłych Azyanów, Krzyżaków wśród wewnętrznych zamieszek, wystawiony na cel wszystkim obcym napaściom; wojenny, a tylko dla pokoju walczący, zgoła wszelkie słodkości i gorczyce bytu politycznego aż do dna spełnił. Prawa oyców naszych były iedyném przypomnieniem starożytnych wolnych narodów i pierwszym zarodem zasad, na iakich teraz chcą się nowe państwa gruntować. Aniołów potrzeba było, aby rządzić i szczęśliwie mogli tylu swobód używać; ale razem, najlepszych trzeba było ludzi, aby wśród tylu swobód i nierządu, tak mało dopuszczać się buntów i zbrodni, w porównaniu z innemi na wodzy posłuszeństwa trzymanemi narody. Jak szczególny zapal do wolności, iak wysoko posunięte wyobrażenia o równości miał lud, który przez *liberum veto* tyle mógł sobie wzajem zaufać, że w każdym z pomiędzy siebie cierpiał i szanował despotę; dziwno, że w takim stanie, tak długo mógł się utrzymać; dziwniejsza ieszcze, że w tych swobodach sam umiarkować się umiał, że właśnie

światność iego i ozdrowienie stały się przyczyną upadku. Byłto za wczesny na północy owoc, którego wprzód właściciele nie umieli starannie chodować, a którego późniéj ceny nie znając lud okoliczny niebacznie go zerwał.

Przebywszy wszystkie koleje wolnych narodów, upadli Polacy z tą od nich różnicą, iż nie znali przy schyłku, despoty na tronie swoim, iż nie śmiercią naturalną wszystkim narodom, ale wśród czerstwości gromem uderzeni popadli. Równie nadzwyczajne burze byt ich wskrzesiły. Zwyciężający i zwyciężani znaydowali opiekę i szacunek w narodach. Zwyciężeni od największego z Monarchów otrzymali bytność i nieoddzielne od niéy swobody. Z pnia burzami ogorzałego wywiła się wieszczą gałązka; w niéy ich przeszłość i przyszłość powiewa. Przy niéy spokojnemi iesteśmy widzami wzburzonego morza, na które chciwie puszczają się inne narody, a któregośmy wszystkie skarby i niebezpieczeństwa aż do dna przesłedzili. Stoiemy wcałéy czerstwości młodocianego bytu, a oraz sędziwego doświadczenia.

Wsparci tem wszystkiém, a oraz zasłonięni puklerzem naysiębniejszego Monarchy,
dzie-

dziedzice zasług i szlachetności ojców naszych, względem obcych narodów, dziś znowu pierwotne wzory dla pobratymczych, ieden tylko cel mieć możemy, wzrastać w moralne oświecenie i godność narodową, doścignąć inne narody w tém, w czém nas w czasie okropnych walk naszych musiały w pokoiu prześcignąć, abyśmy równie ważne i niezbędne ogniwo towarzystwa składali. To święte, spokojne, a razem nayzbawienniejsze powołanie nasze. Ktoraż do tego celu nayprościeysza droga? Jedność i łączność w dążeniu, i ciągła na tenże cel baczność. Mało ieszcze mamy do téy drogi zapasów. Tylkośmy w chęci, zdolności i nadziei bogaci. Jest iedna we wszystkich miłość oyczyzny, powaga narodowa i umiarkowanie, ale preradzani politycznie, musieliśmy się nieco i moralnie przerodzić. Dziś może ieszcze tak wzdaniach i guscie naszym rozróżnieni iesteśmy, iakośmy politycznie rozproszeni byli. Po trzydziestoletnich podróżyach, za oyczyzną, po wysługach rozmaitym ludom, rozdzieleni politycznie pod różne rządy, nieczynni dla siebie, a ciekawi świadkowie nayważnieyszych zdarzeń Europy, przemian gustu i opinii, przy każdym dziesiątku różnicy wieku, różni wychowaniem podług różnych narodów, nie iestemy tym składem, którego wszystkie części,

iednym i zbawiennym duchem, łatwo kierowane być mogą. Prawodawstwo, zwyczaj, gust i literatura nasza, wszystko jest zbiorem cudzoziemczyzny, iak ziemia nasza była cudzoziemców zbiorem. Jeżeli w takim zamęcie, nie zatartły się nasze narodowe cechy, nigdy już zatarte nie będą.

Nie zostaje nam, iak coraz je oczyszczając i doskonalić. Dźwignieni do zdrowia politycznego, korzystajmy z czasu i doświadczenia, abyśmy je przechowali, i na dalsze dobro użyli. Oświecenie tylko broniło nas od zupełnego upadku, w niem dalsze nadzieje. Lecz aby tem zbawienniéy skutkowało, wszystkie chęci i wyobrażenia nasze powinny się skupiać na ziemię oyczystą, iéy dobro bodźcem i nadgroda wszystkiego niech będzie.

Dawna literatura nasza równie, iak i byt polityczny wszelkich doznał ostateczności. Od prostoty przeszła do szumnéy okazałości, od zdrowego rozsądku do czczéy Erudycyi, od klassyczności Rzymskiéy do Ascetyzmu, od śe dynéy w oświeconéy Europie czystości ięzyka donayszpetniejszych makaronizmów. Przed upadkiem, wraz z podniesieniem ducha narodowego doszło ze stanu najpodlejszego do znakomitego stopnia godności, i z równym iak dobro oyczyzny zapalem, była chodowaną.

Przez czas politycznego umorzenia i rozsypania się narodu na różne ziemie i pod ró-

żne rządy, nie miała już i nie mogła mieć literatura narodowego piętna. Uniżeni wykonywacze cudzhey woli, staliśmy się dobrowolnie tylko tłómaczami cudzych wyobrażeń. Mamy z téy epoki arcydzieła przełożone, udoskonalenie gustu przez krytykę, ale czynna narodowa literatura, iakby głos straciła. Już wtedy, chcieliśmy się nieiako przerabiać i na wzór obcych kształcić literaturę, nie swoją posuwać. Zabawne kłótnie literackie o błędy grammatyczne i o sztukę sceniczną, krytyka tłómaczeń była polem nayważniejszym. Mało nader rozbierano krytycznie dzieła narodowe za szczęśliwszhey epoki wyszłe. Dzielna wymowa przebrzmiała w gmachach seymowych, i w mownicach tylko uczonych, ieszcze ucieczkę znalazła. Na uczonych przysła koléy mówienia, pochwały nayważniejszym były przedmiotem. Jedno mierne poema z francuzkiego przełożone przez Szymanowskiego, więcéy pochwał znalazło, niżeli całe dzieła Naruszewiczów, Książninów i tylu dawnych polskich pisarzy. Świątynia w Knidos stanowić miała epokę polskiéy literatury, bo pierwsza formę francuzką polskiemu wierszowi nadała.

Gust Francuzki coraz się silniéy wko-
rzeniał, tam się wszystkie nasze wyobrażenia
przeniosły, za Francuzami chwalono, klaskano i
wysmiewano. Z drugiéy strony zaczęła nie-

miecka transcendentalność głowę podnosić; szczęściem że przy takim odskoku od pięknej letkiéy literatury, nie mogła stać się powabną. Przeciężto w téy epoce utworzono w Warszawie towarzystwo, założono biblioteki, i wszelkie przygotowania do przyszłego wzrostu literatury: W niéy wzrosły ściśle nauki; poskładano ogromne materyały do dzieiów oyczystych, ięzyk umocnił się przez rozbiory i grammatykę.

Dziś zebrani u macierzystego ogniska z różnemi gustami, wyobrażeniem i nałogami, z różnych krajów i lat młodości przyniesionemi, ukołeni po tylu cierpieniach, marzący o szczęśliwéy przyszłości, chcielibyśmy się rodzinie naradzić nad ulepszeniem zmienionego i spustoszonego gospodarstwa. Każdy chciałby przy tém zdaniu pozostać, którem się bądź w swoim wieku, bądź w kraju cudzém naywięcéy upoił. Gust francuzki, niemiecki, angielski, starożytny, rozdziela wszystkich. Chcemy narodowości, ale to iest duch, o którym wszyscy mówią, a który się nigdzie w swoiéy postaci nie pokazuje. Ledwobyśmy na wzór Bossueta nie mogli powiedzieć, że wszystko iest narodowém, prócz narodowości. Sama starożytność nie zbawi nas w literaturze, bo z duchem wieku musimy postępować. Spory o gust klasyczny, czyli romantyczny, na nic nie przyda-

tne; klassyczność chce starego rozumu; romantyczność, a raczćy tegoczesna literatura, chce nowych wyobrażeń. Szanujemyż stary rozum, ale mu nie poświęcaymy tego, w czćm dzieie oświecenia od Kwintyliana postąpiły. Złe i dobre przynieśliśmy od obcych. Jakże się z temi kruszcami rozmaitego pićtna i wartości porozumiemy? Wybieraymy co naylepsze, przebijaymy na stćpel narodowy, przetapiaymy równie własną monetę, oznaczaymy ićy wartość według niemiejszego czasu, a całym zbiorem słuźmy rządnie pierwszemu krajowi potrzebom. Nie o to nam iść powinno, abyśmy licznymi skarbami biblioteki uposażyli, ale o to, aby w rychły bieg poszły, aby wszystkich potrzeb dosięgły, aby ich cząstka rąk ostatniego wyrobnika doysć mogła. Nadtćm, mówiąc wyraźnie pracować mamy, abyśmy się o ieden gust, o spólne sćdązenia z czasem ugodzić mogli, aby spoleczność porządne przynajmnićy zakłady następnemu pokoleniu przekazać mogła. Mało zależy, czy oryginalnemi czyli naśladowcami bćdziemy w literaturze. Użytek niech bćdzie pierwszą wartością. Grecy byli oryginalnemi, Rzymianie naśladowcami. Jakąż oryginalność w pierwszych widzimy? Nie taką, aby ieden pisarz był od drugiego zupełnie różnym, nie niemiecka osobista oryginalność ich zajmowała; Greccy pisarze wszyscy są so-

bie podobni, bo iednym gustem, iednemi żyli wyobrażeniami. Na tém téż narodowość zależy. Ztąd też, nie ten lub ów Grek, ale cała Grecya, iest oryginalną. A przecież nie było pisarzów, którzyby opiniom i smakowi wieku swojego więcéy ulegali nad Greków. Rzymianie byli naśladowcami; ale iakiemiż? Nie dla próżności i saméy zabawy, nie dla doświadczenia dowcipu, ale dla użytku Rzeczypospolitéy. Te nauki i wyobrażenia zyskały obywatelstwo, które naybliższy miały związek z ich dobrem powszechném. Tém siebie i literaturę swoją wznieśli do szczytu wielkości. Bądźmy więc oryginalni iak Grecy, narodowe wyobrażenia, obyczaje iednocząc, upowszechniając i doskonaląc. Bądźmy naśladowcami iak Rzymianie, to naśladując, w czém naywiększy upatrzymy pożytek. Myślmy iednako o sobie, dla siebie, po naszemu, a będziemy oryginalnemi. Nie będzie to, iak u Rzymian narodowy egoizm, dziś bowiem wszystkie narody wzajemną zamożnością, i moralną siłą wzrastają. Rzymianie z światem podbili sobie nauki. Polacy, których napaści żadne obce brzegi nie znały, których ziarno tylko i obrończa szabla znana po cudzych ziemiach, niechay po ciężkich krzywdach, światło tylko

na obcych dobywają narodach, to iest ieden go-
dziwy i nigdy nieodebrany zabór, to iest iedyna
rękoymia utrzymania własnego bytu. Oby kie-
dys równie światłem, postronnym, pobratym-
czym narodom, użytecznemi byli!

W każdym oddziale nauk mamy już dro-
gi przez obcych utorowane, zostaje nam tyl-
ko obierać nayprościeysze. Nie potrzebuemy
krążyć po oblędach za poprzednikami, zmudnie
zasiewów uprawiać, już do samych owoców
możemy rękę posunąć. Niech cała erudycya
składa się tylko z tego co iest potrzebném,
wykończoném. Nie trzeba nam mnóstwa o-
kazałych zadziwiających sprzętów przy gospo-
darstwie nauk, niech tylko będą narzędzia nay-
potrzebnieysze. Nie życzyłbym nigdy narodo-
wi moiemu ani mnóstwa filozofów Grecyi, ani
erudyków niemieckich, ani wierszopisów Pa-
ryzkich; niech ma kiedyś imie iako naród za-
możny i moralnie wykształcony, mnieysza o
to, chociaż iego uczeni, nie będą zadziwiać po-
stronnych. Lepiéy to będzie, niż gdyby się
kiedyś nadużycia nauk doczekał. Nie powinni
uczeni zajmować wszystkiém ziomekłów swoich,
co ich samych zajmuie, niechay przed niemi
stawiają tylko z dobrem widocznie ich samych
dotyczącém. Nie uczeni, ale skutek ich pracy

jest rzeczą narodu. Są to górnicy, którzy ludowi nie znającemu pieczar iakie przekopują, czyste kruszce wynoszą. Sądzę, że im nauki więcej wzrastają, tém bardziéj się ułatwiać, i upowszechniać, a nie wikłać i utrudniać powinny. Drzewo ukryte w ziemi rozpuszcza swoje korzenie, przedziera się wgłąb ciemności aby się wzmocniło, aby soków nabrało, ale na iawie rozgałęzia samą piękność, owoce i ochłodę.

Czemuż się od téj myśli uwolnić nie mogę, że przyjdą szczęśliwe czasy, iż te ogromne literackie fabryki, kiedyś ustaną! Że któryś szczęśliwy lud osiągnąwszy z nich te ostatnią wynikłość: praktyczną mądrość, prostotę, miłość pokoju i oszczędności, uwolni się od tego ogromu nauk, których rozstajne drogi odrywają towarzystwu spół-pracowników od najpierwszych jego potrzeb, i lud raz niewieścim, drugi raz fanatycznym czynią. Wszystkie te ogromne księgi, komentarze, spekulacye filozoficzne, wszelkiego rodzaju spory uczone, zaginą kiedyś zaniedbane, iak owe zbroie rycerskie, których ogromowi teraz się po starych zamkach dziwimy. Zarzucone kiedyś będą te ogromne akta po ukończonym processie. Równie iak fizyczne, ustaną te umy-

słowe walki; lud w uspokoieniu, wróci do przyzwoitszych mu zatrudnień i zabaw, czerstwość fizyczną i swobodę moralną niosących, użycie owoców oświaty, nie znając iéy ceny nieprzeplaconéy.

Smiem tu ieszcze powtórzyć, że nie widzę zbawienniejszych celów prac uczonych, iak wyobrażenia polityczne, religijne i filozoficzne nayściśléy z interesem narodu połączyć. O ile te w sobie są czyste i wzajem z sobą spójne, o tyle szczęście iego zapewniają.

Polityką oyców naszych było, utrzymać swoje, szanując cudze granice; nie mieć zbrojnych na postrach sąsiadowi, ale mieć w każdym obywatelu obrońcę przeciwko niemu, interesować każdego dobrem powszechném, aby przez to miłość oyczyzny ożywiać, co u nich więcéy skutkowało niżeli gdzie indziéy płaca orderu, i swobody. Religia nie rozżarzyła fanatyzmu na ich ziemi. Coż ich o niezgody i nieszczęścia przywiodło? Brak téy mądrości i pory, coby te zasady zbawiennie iednoczyć umiała, rozdwoienie i nadużycie onych; polityka, w brew narodowości, obcych królów na tron wynosząca, za któremi obce intrygi, zepsucie, niezgody i przywileie się wkradły. Kościół, tak często sprzeczny z narodowém

dobrém, i rzetelném oświeceniem, szkolna erudycja z rozsądkiem walcząca, przemieniająca obywatelów w wiecznych szkolników. Narodowość, której zasiew, przesady i nałogi iak chwasty zagłuszyły.

Niechże dziś u nas filozofia, religia, polityka i narodowość iednym tchnie duchem, ieden ma cel, posuwać naród do rzetelnéj oświaty. W takowém tylko zjednoczeniu tkwi powaga, umiarkowanie i owoc naypewniejszy. W takowém zjednoczeniu staniemy nayprędzéj, nayprościeyszą drogą u brzegu, do którego inne narody dopiero wszystkie drogi oceanu przemierzywszy, i burze przetrwawszy, doysć mogły.

Jako w wielu urządzeniach, tak w założeniu magistratury rządowéj, czuwaiący nad oświeceniem publiczném, wyprzedzili Polacy inne narody. Byłato kotwica, która okręt oyczyzny nad przepaścią utrzymała. Dzieie oświaty zadziwiaią nas, że tylę dzielnych rządców i prawodawców na te równie prostą iak zbawienną myśl nie przyszło, i Polakom ią dopiero ostateczna potrzeba nasunęła. Oświata tak iest rzeczą rządu, iak bezpieczeństwo i pomyślność obywateli. Ani kassy kapłanów wschodnich, ani Jezuici, ani filozofowie Grec-

cy, ani professorowie w Niemczech, ani mniemani nauczyciele z Aten do Rzymu a do nas z Paryża dla domowego wychowania sprowadzani, ani nakoniec władzcy, sprzyjający lub nieprzyjawni naukom, tę lub owę kochający, ani Mecenasie nie mogą być piastunami tego ognia, który jest duszą całego narodu. Rząd tu iedynie gospodarzem być może, który wie, czego, i o ile nayprzód sięgać należy. Nie tu na los, na gorliwość, widoki i zdania prywatne, zostawiać nie można. Ta władza, jest władzą przyszłości, panią opinii, charakteru i obyczajów narodu. Ję celom, ię widokom poddaie skłonna młodzież umysły, do uprawy, iako nadstawia piersi w obronie oyczyzny. Połączenie spraw religijnych z narodowém oświeceniem, iest to krok olbrzymi do światła. Gdyby kilka wieków wprzód to nayświętsze przymierze w innych stanęło narodach, ileżby sięto oszczędziło, nie mowię sporów uczonych, stronnictw, niedorzeczności, ale samę krwi rozlew? Oby u nas wiecznie, czynnie religia i oświata podawały sobie ręce, w tém tylko połączeniu prawdziwa moc obudwóch i szczęście ludu.....

Przeydźmy ieszcze niektóre szczegóły.

Pisma Peryodyczne.

Literackie peryodyczne pisma, łączą bliżej nie tylko uczonych z uczonemi, ale i z całą powszechnością. Jedni z pisarzy śledzą, wydobywają, zajmują światło, drudzy pracują nad sposobem najłatwiejszym rozszerzenia onego. Dzieła pisarzy działają na czas i na zgłębianie przedmiotów, pisma peryodyczne działają na obecność i onych rozszerzenie. Mnóstwo pism peryodycznych zniknęło i zniknie w niepamięci, ale ich zasługa żyje i żyć będzie, że przez nie dosięgło światło każdéj niemal klasy mieszkańców, że są nieiaako ogniem Westalek, który ciągle się żarzy. One utrzymywać mogą obywatelów, w ciągłym interesowaniu się o dobro powszechne, one gust i dobrego ducha najłatwiej rozkrzewiać mogą. Wszystko co do pomysłności i chwały narodu się ściąga, interesuje w nich, jeżeli nie iak czytelników, (temu lub owemu przedmiotowi się poświęcających) to iako obywatelów troskliwych o dobro narodu. Im więcej krajowego interesu mieć będą, tém więcej znajdą czytelników. Za granicą, podczas dysput telogicznych i scholastycznych, długo uczeni w pismach peryodycznych, wła-

snym kosztem bawili tylko powszechność sporami, nie tak o prawdę, iak o własną reputacyą. Późniéy zaczęły się spory o opinie polityczne, które powszechność naybliżéy zajmować zaczęły. Wszystko dobre, o ile przesądów uniesienia i miłości własnéy dalekie. Co do naszego kraju wracam zawsze do głównéy myśli moiéy, abyśmy w pismach peryodycznych łączność i dążenie nayściśléy zachowywali: Religia, literatura, filozofia ściśle nauki, prawodawstwo, ekonomia polityczna i t. d. wszystko, wszystkich czytelników interesować może, jeżeli umiarkowanie, łatwość i dobry gust oznaczać ie będzie, jeżeli nayprościeyszą drogą interesować będą, to jest korzyścią narodu. Niech dziennik będzie dziennikiem obywatelstwa, w całym znaczeniu tego wyrazu.

Dla tego radbym pisma peryodyczne nie inaczéy uważał, iak wolną obradę seymową, złożoną z obywatelów Rzpltéy uczonych, iedynie dobro powszechne na celu mających. Głównym celem tych obrad byćby powinno:

- 1.) Zdawanie sprawy o wszelkich wpływach do skarbu literatury.
- 2.) Dostoinny i umiarkowany sąd o dziełach uczonych, wykazujący ich prawdę, uży-

tek i zalety. Wyrok przecież stanowczy tego sądu, do całej powszechności należy.

- 3.) Spory, nie w celu utrzymania się przy swoim zdaniu, i pozyskania zalet z wymowy, ale w chęci wyświecenia prawdy użytecznej, i trafienia do niej drogą najprościeyszą.
- 4.) Projekta, uwagi i postrzeżenia we wszystkim, co stan nauk ulepszyć, a ich użytek upowszechnić może.
- 5.) Wiadomości o stanie nauk w obcych krajach, o ile wpływu na nasze mieć mogą, o ile do emulacyi zachęcić są w stanie.
- 6.) Oddawanie należytej pochwały i wykazanie rzeczywistych zasług bądź żyjących, bądź nieżyjących członków narodu Rzplitey uczonych.
- 7.) One powinny przemawiać głosem opinii narodu, żywić i kierować dobrą a złą wytępieć.
- 8.) Do nich należy ta władza policyjna, literacka, ażeby zapobiegały bądź obcym, bądź własnym szkodliwym wpływom, nie tylko na gust, ale i na charakter, obyczajność, godność i korzyść narodu.

Czystość i jasność języka, jest tu nad wszystkie pisma ważniejszą. Niechby nikt z sądzących o dziełach cudzych, nie miał sekretne gołosu. W tajemnéj recenzyi nie jest pisarz Radzcą i Sędzią, ale obmowcą bojącym się odwetu. Nie staie z innemi zbroyny przed twierdzą prawdy, ale z ukrycia rzuca pociski na spółtowarzyszów. Uczeni spólną są siłą Minerwy, nie zaś szermierzami kaleczącemi się publicznie dla zabawy pospółstwa.

Rozdzieleni pod kilka rządów, odmienne pobierający wychowanie, i oddzielnym ulegający stosunkom, dochowuiemy ieden braterski język, iedne uczucia i ieden cel mieć powinniśmy, łączenia się ile gdzie można do chwały i dobra bratniego. Literatura i pisma peryodyczne iawnym i czystym związkiem niech będą. Różdział kilkunastu milionów ludności, iednym mówiącéy językiem, posłużyć może do szlachetnéy emulacyi, do uprawienia téy lub owéy nauki, gdzie którém okoliczności więcéy sprzyiaią. Ale dążenie do godności narodowéy, chodowanie obyczajów i charakteru, i spólnéy siły moralnéy dążącém do światła, niech będzie iednym i powszechnym celem. Nie możemy się dzielić na opinie i gusta od różnych narodów bliższy stosunek z na-

mi mających, ale trzymając się iednego celu narodowego, wybierać możemy z wszystkiego naylepsze, i wyciągać z wszelkich okoliczności korzyści dla oświecenia. W narodowém oświeceniu iest nasza spólna oyczyzna. Różnemi członkami iedna dusza zarządza, iedna krew wszystkie obiega. Grecy, Włosi, i Niemcy na różne dzieleni Rzeczypospolite i rządy, zachowują przez literaturę iedność charakteru i gustu.

Równie literaturze, iak duchowi narodowemu szkodliwe są uprzedzenia za swoim miastem i prowincją. Sąto koterye bawiące się obmową innych. Pogardzać usiłowaniem téy lub owéy części narodu, iest równie niedorzecznie i niesłusznie, iak ulegać ślepo gustowi i prawodawstwu stolicy. Niechby się tym duchem przecięły nasze pisma peryodyczne. Przywileje miast upadły, i w literaturze mieć ich nie powinny. Nie dla Warszawy, Wilna lub Lwowa, ale dla Polski pisma wychodzą.

T E A T R.

Z nieśmiałością, ale otwarcie wyznaię, iż nie wiem, czyli Teatr nasz do postępu oyczystéy literatury, tyle się przyczynił, ile może, i powinien?

W cza-

W czasie niniejszym mało pomysłnym dla literatury, w ubogim stanie handlu księgarskiego, i mniejszém liczbie czytających pisma narodowe, niżeli za Zygmuntów i Stanisława Augusta, w braku nakoniec publicznego zachęcenia, teatr iedynie jest mieyscem, gdzie talent narodowego sądu i pochwały spodziewać się może. Ztąd też mimo trudności, mimo że nagroda naywyżey położona, koło nię iedynie widzimy zapaśników z równą chęcią, ale z nader różnemi siłami walczących.

Dzielią się pisarze na oryginalnych i na tłómaczów. Liczba drugich tak jest zamożną, że autorowie nie tłómaczący dodawać muszą na tytule *sztuka oryginalnie pisana*. U nas to tylko, i to na sztukach dramatycznych widzimy tę tytułową oryginalność, przecież nigdzie dramatyka nie jest mnię oryginalną jak u nas, i w żadnym też pisma rodzaju, nie masz tyle co u nas trudności w osiągnięciu tego zaszczytu. Tyleśmy się upoili wzorami francuzkiemi, że każdy narodowy owoc cierpkim nam się wydaie, że raczemy staramy się, aby traiedye nasze nosiły charakter francuzkiego teatru, niżeli obraz Bohatérów których wystawiamy. Francuzi mogą się tłómaczyć, że chociaż wystawiali Greków i Rzymian, mu-

sieli ich podług gustu wieku, a raczćy dworu swojego malować; ale my nie mamy wymówki, dla czego nasze Sarmaty dopiero szkołę Ludwika XIV. przebyć musiały, nim mogły na scenę przed swoją potomność wystąpić.

Pragniemy widzieć naszych Bolesławów, Przemysławów, Kazimierzów W. na scenie, iako Bohatérów w ważnych przedsięwzięciach, w stanie wielkość charakteru rozwijającym, ale przy czémże ich zastaiemy na scenie? — Na klęczkach przed kobietami, piękne tyrady deklamujących. Całym narodowym interesem sztuki, iest namiętna miłość Króla, zwycięztwo nad nim téy lub owéy kobiety, bo do tragedyi trzeba koniecznie miłości, żadna miłość tyle nie bawi ile królewska. Co do charakteru, obyczajów, iuż nie samego Króla ale narodu, przestaiemy na kilku sentencyach o miłości oyczyzny i wierności Królowi. Więćy godni widzieć na scenie potomkowie potężnego i wolnego narodu, chcieliby oglądać nie samego Króla, nie samego iego miłostki, ale naród, wielkich mężów w wielkich przedsięwzięciach; tak prawdziwe historyczne tragedye nasze, mniéyby może były klassycznemi, aleby za to klassyczne, godne przodków obudzały uczucia. Nie sama piękność wier-

sza i klasyczna budowa, ale godność przedmiotu zyskała pierwszeństwo *Barbarze*.

Walki, krytyki o szkołę klasyczną i romantyczną, są tylko sporami o warunki Arystotelesa i przywileje Szległowskie. Lękamy się puścić poetów naszych z karności Greckiego prawodawcy, chociaż od wyprawy posłów Greckich Kochanowskiego, aż do Kazimierza W. (sztuki raz wystawioné) żaden nas jeszcze pisarz zbytkiem imaginacyi nie zgorszył. Chcemy wieczyście stylu wyniosłego, na jaki się Francuzi ugodzili, a którego kombinacye już się zupełnie wyczerpały; chcemy zawsze heroiczyh charakterów, nad których iednostayność nie masz nic pospolitszego.

Na czémże Artystoteles zasada tragedya? — Na zamiłowaniu cnót wysokich, a obrzydzeniu występków. Kto tych obowiązków z chwałą dopełni, kto zachowa iedność i ważność czynu, nie obrazi cieniów filozofa, przestąpieniem dwóch iedności, czasu i miejsca, a publiczność z ucziwym poetą, który rzecz dobrze wypełnił, o formalności nie będzie się pieniać.

Prócz spomnionych niedogodności dla pisarzy scenicznych, cenzury duchowne i

policyjne, chronienie się wszelkich a'luzyj, które dostrzegacze zawsze do okoliczności zastosować umieją, uleganie względom i przemiłującym opiniom, czynią pisarza nie tak poetą, iak nieulekłym zapaśnikiem, który tylu więzami obciążony, z tylu trudności wydobyć się umie.

Dla tychto mówię powodów, scena nie jest dotąd korzystnem miejscem dla talentu, który pragnie wolno wylać swe czucie i puścić się drogą zapału.

Ale ten niedostatek sztuk oryginalnych, iakże mocno zastąpiony tłumaczeniami. Już prawie nie podobna być człowiekiem do rzeczy, żeby iakowéy sztuki na polski ięzyk nie przełożyć. To są kwiaty, około których wszystkie pszczołki się roią. Wielu jest, których cała sfera literacka w tym się obrębie zamyka. Nic się łatwieyszém nie zdaie, iak tłumaczyć wiersz w wiersz, zwięzłość polskiego ięzyka płonnemi przymiotnikami rozwłóczyć, a granice między prozą a poezją, samym rymem oznaczać. Z przepolszczonego tryumwiratu trzech francuzkich Tragików, ieden tylko Kornel zdołał podbić scenę narodową. On bowiem przemawia prawdziwém rycerstwem i wielkością, które Polaków zajmują,

on znalazł w Osińskim tłumacza, który wielkość jego wyrazić, a wady własnym talentem zasłonić umiał. Traiedye Rassyna są dla nas skałą, której wierzchołku naytrudnięj dosięgnąć. Wolter przy całej filozofii i świetności stylu, za nadto jest dworakiem, ażeby trwale i głębokie na słuchaczach sprawił wrażenie. Nowsze francuzkie traiedye nayczęścięj okolicznościom, z chmurą polityczną przeimiiającym, powodzenie swe winne, również naszych tłumaczów zawodzą, a piękne nadzieie gasną razem z lampą teatralną.

Komedyja charakterystyczna, mimo coraz delikatniejszych dostrzeżeń, w towarzyskiem pożyciu, zatém i śmieszności, coraz mnięj jest oryginalną. Przedmioty tak wyczerpane, że i gieniusz Moliera musiał naśladować. U Francuzów zaczyna uczęszczać na scenę komieczną powaga dobrego tonu, i płaczliwość; u Niemców malowanie rodzinnego pożycia, razem tkliwe i pocieszne. Hiszpanie a szczególnięj Włochy długo dochowali dziecienną pułstotę, która jest owocem wesołości, chwili używającego narodu. Francuzi w swoim właściwym charakterze, wszystko to szczęśliwie z dowcipem i gustem złączyli. U nas każdy z tych rodzajów jest miłym. W śmiechu mnięj

iesteśmy klasycznymi niżeli wę łzach. Ory-
 ginalne komedye nasze, iako pisane więcéy
 w szlachetnym celu poprawy obyczajów, ni-
 żeli rozśmieszenia, mniéy zajmują widzów,
 gdyż w nich więcéy się śmieszność niżeli na-
 turalna wesołość obiawiać musi. Rzewną jest
 rzeczą uważać, że w narodzie naszym po chwi-
 łach smutnych walk i heroicznych uniesień,
 równie pisarze iak publiczność nie chcą wi-
 dzić wyszydzonych przodków na scenie. Po-
 lak szczęśliwszych czasów wystawiony, nigdy
 na teatrze śmiesznością nie bawi, ale nas uwe-
 sela wesołością charakteru, szczerością i oy-
 cowską dobrocią, a JP. Żółkowski, któremu
 wszędzie wesołość i śmieszność towarzyszy, ka-
 że w tych rolach kochać i szanować osobę
 którą wystawia. Oycowie nasi, równie iak o-
 bywatele Rzpltéy Rzymskiéy, nie chcieli wi-
 dzić rodaków wysmiewanych na scenie ko-
 miczném. Jestto może szkodliwa miłość wła-
 sna, przecież im więcéy od niéy odstąpimy,
 tém słuszniesze do tego okażemy powody.
 Komedye, więcéy wesołe niżeli satyry-
 czne, dłuższy sobie zapewniają pobyt, chociaź
 mniejszego są rzędu. Jest wielka różnica ko-
 miczności téy która wyszydza wady, od téy
 która maluje wesołość i śmieszne acz niewin-

ne słabości ludzkie. Pierwsza zepsucia, druga jest cnoty i szczęścia obrazem. Ten naród będzie kiedyś szczęśliwy, który ani okropności tragicznój, ani satyry, ani heroizmu, ani zbrodni, nie będzie widział na scenie, gdzie cnoty domowe, dziecinne igraszki, śmieszność nieporozumień, powszechna ludzima niedoskonałość, błędy wieku ludzkiego i nałogi, pędzlem dziecinnym, wesołym prostoty malowane będą, kiedy ludzie powtarzać będą śmieszności dobrych ludzi, iak rodzina i poufali przyjaciele malują sobie na wzajem niewinne nałogi, lub smutne i wesołe zdarzenia.

W tém dziecinnym moim marzeniu, byłbym bardzo za pobłażaniem scenie komicznej. Farsa czyli klassyczna sztuka, dobra jest, o ile niewinnie rozsmiesza i chwilę spoczynku w szczęśliwą zamienia. Mówiąc prawdę poetom, komedye nie wiele wad wytepiły, i byłoby nadermsutnym przeznaczeniem człowieka, gdyby go wszędzie uczono i szydersko poprawiano, nawet tam gdzie najniewinniejszy szuka zabawy. Zbytńia pedanterya gustu i przyzwoitości zaraża komedye tém, czego się nade wszystko wystrzegać powinny, to jest: nudami. Żyjemy w wieku tak nadzwyczajnych

zdarzeń, przeszliśmy szkołę tylu doświadczeń, los człowieczeństwa tyle każdego zajmuje, że niemal cały lud Europejski powagę senatu Rzymskiego przybierać się zdaie, więcéy skłonni iesteśmy do smutku, niżeli do wesołości; w obowiązkach obywatelskich i stanu każdego, więcéy teraz niżeli kiedy czuć się daie praca umysłu i dolegliwości, niechże na teatrze przynajmniéy panuje bezwarunkowa wesołość. Ona iest zawsze cechą dobrego i rozumnego narodu. Lud pospolity żadnéy u nas nie ma publicznéy zabawy, mało nader uczestnictwa do narodowych uroczystości, prócz że ogląda światło, które po oknach zapala; niechże zbytnia powaga dobrego tonu nie wyłącza go przynajmniéy od scenicznych widowisk, do których równe ma prawo, a na wesołość być przywileje nie mogą. Dla tego mniemam, że nasza scena komiczna iest w stanie w jakim być powinna, iestto kosmopolityzm, Rzplta, gdzie wszystkie narody i stany, wszystkie rodzaje i gusta ku zabawie nam służą. Wszędzie ludzie w głupstwach i cnotach domowych są sobie podobni, we wszystkich siebie znajdziemy, komedya iest rodzinną kroniką pustoty losu, szczęścia i ułomności natury ludzkiej, natura i rozum każą nam z dziecinnym umysłem kochać się, i śmiać się z siebie nawzajem.

Tłómaczenia.

Dopóki rząd albo towarzystwa uczone nie zajmą się tą gałęzią literatury, przynajmniej przez dozór i zachęcenie, mało nader przyniesie u nas owoc, ta powszechna chęć tłómaczenia obcych pisarzów. Romanse i poezye, zajmują miejsce dzieł klassycznych i potrzebnych. Mamy dość znaczną liczbę klassyków przełożonych, lecz iakże rzadkie są dobre i całkowite przekłady? W naszym trzynastozgłoskowym wierszu, usiłujemy koniecznie zawrzeć moc, pełność i harmoniā Greckich i Rzymskich hexametrow. My, którzy iedynie Słowiańskim ięzykiem możemy się mierzyć z prozą starożytnā, iakże ten ięzyk w poezyi upośledzamy, rachuiąc zgłoski i rymuiąc razem z nayuboższemi ięzykami! Czemuż właśnie ten ięzyk na wzorach Rzymskich i na obradach seymowych tyle wykształcony, i tyle wolny, poddaie się w kraju poezyi naysurowszym prawidłom! Przyydzie zapewne czas, że w ięzyku, w którym Cycero i Tacyt z właściwą sobie godnością przemawia, równie Horacy i Wirgiliusz z wdziękami rytmu i miary będzie mógł się okazać.

Jakże ograniczonā iest u nas liczba wzorowych dzieł obcych przełożonych, w tém nas uboższa literatura postronnych narodów za-

wstydzić może. Trudno tu zabraniać lub rozkazywać, ale źle zachować zupełną obojętność. Gorliwość rządu i towarzystw uczonych mogłyby przecież nadać tłumaczeniu korzystny kierunek, a przez to samo zapobiegać złemu wpływowi. Dzieła, które od największej liczby z korzyścią czytane być mogą, dążące nayprościejszą drogą do ulepszenia fizycznego i moralnego bytu, mieć powinny pierwszeństwo i zachęcenie.

Pisarze nasi oryginalni mało dotąd zajmowali się filozofią, tak, że język nasz nie ma jeszcze pewnych ustanowionych wyrazów nadzmysłowych. Tłumaczenia więcéy w téy mierze zaszkodziły, niżeli pomogły. Język nasz równie iak obyczaje kochanych rodaków, nayskłonniejszym iest do przeięcia się cudzoziemczyzną, ale téż za to w wyrazach filozoficznych, naymniéy ma pewnego charakteru. Gięły się i spiały wyrazy do wszelkich transcendentalnych pomysłów, ale téż za to, nie więcéy były iasne od rzeczy saméy, i w słowniku naszym żadnego mieć nie mogą obywatelstwa. Wyrazy filozoficzne, brane podług samego zwyczaju, podług pewnéy analogii z obcym językiem, a nie podług źródła Słowiańskiego języka, zawsze zrozumienie utrudzać będą. Ażeby cudzoziemczyzna nie zaszczepiła nakoniec więzyku naszym niezgody, abyśmy się o

słowa nie klócili, abyśmy do obcych pomysłów fałszywie narodowych nie używali wyrazów, byłby nader potrzebny słownik filozoficzny, stale każdy wyraz podług źródła i prawdziwego w Słowiańskich językach znaczenia określony. Dzieło takowe doprowadziłoby nas do prawdziwego poznania i ocenienia bogactw języka, byłoby zasadą jego filozofii. Wtenczas dopiero poznalibyśmy odskok wyrazów w tłumaczonej filozofii, od prawdziwego znaczenia, wtenczas dopiero doszlibyśmy do prawdziwego wyrachowania bogactw naszego języka. Nadewszystko, życzyłbym językowi Polskiemu pisarza dzieł filozoficznych, któryby, jeżeli można żadnego języka, a przynajmniej Słowiański tylko i starożytne gruntownie umiał, któryby nie znał szkoły niemieckiej, tenby był w stanie odkryć i wykazać prawdziwe źródło filozofii języka naszego. Dla tego te usiłowania w rodzaju filozoficznym, autorów wieku Zygmuntów, którzy mniej obcych języków znali, są Polakom do pojęcia proste i łatwe.

Jeżeli chcemy z bogacić język przez tłumaczenia, nie zapominajmy o pobratnich językach; im uboższą znajdziemy w nich literaturę w porównaniu z innemi, tém czystsze źródło otworzą nam dla skarbów naszego języka, które sobie bez obrazy przywłaszcząć możemy. Co do innych języków, obyśmy ze

względu na mowę oyczystą, przekładali z nich dzieła o tych przedmiotach, w iakich się który naywięcéy udoskonił, tak byśmy w każdym względzie naypewniéy zbogacili nasz ięzyk. Oycowie nasi wiele znakomitszych dzieł więziku łacińskim zostawili, które teraz mało znane, należą tylko do rzadkich dzieł w bibliotekach. Wybór z takowych dzieł na ięzyk oyczysty przełożonych, osobny z poetów, osobny z prozaistów, stalby się iak odkopanym skarbem naszéy starożytności. Trzeba, ażeby się naród ze starym rozumem oyców swoich bliżéy zaznał.

M E C E N A S I.

Świątato dla narodu przysługa, zabawa nayszlachetnieysza, gdy możni i maietni wspieraia nauki, ale w ten czas, gdy hoynościa gruntowna onych znaomość i pewna dążność kieruje. Jakże oni wyższego człowieka nad Mecenasą mieć nazwisko powinni! Gdy Mecenas dla próżności pieniędzmi, a poeta przygodny dla pochlebstwa brząka po lutni; obadwa straceni dla oyczyzny i oświaty, sobie tylko nawzaajem służą. Płonna ich sława; przy nich tylko zostaje. Szczęściem miiaia te czasy, gdy poeci nasi po kalendarzach natchnienia szukali, a których pienia razem z ucztaami przebrzmiały.

Chrześcinom, dniom imienin, ślubnym ko-
biercom, i przemianom krzesel Senatorskich i in-
fuł winni iesteśmy że X. Juszyńskiego dykcyo-
narz poetów polskich do dwóch tysięcy wier-
szopisów, (tylko do Epoki Stanisława Augu-
sta) zawiera! Poźniéy, już nie osoby i ich
zaszczyty, ale zwierzyńce, oranżerye, kaskady,
rynsztunki, czapki nakoniec Mecenasów, bał-
wochwaleczą odbierały adoracyą.

Z rozrzewnieniem przychodzi uważać da-
wne wieki narodu naszego, gdy panowie ty-
le dla nauk czynili, trudniąc się wychowa-
niem, ciągłą opieką szlachetnéy młodzieży;
ale żal przeymuie, iak mało ich usiłowania
owocu przyniosły. Jak cień za słońcem szły
za Mecenasem Panegiryki, Epitalamia, ale
rzadko nader rozwinął się pod dobroczynnym
iego promieniem kwiat piękny i owoc korzy-
stny. Gdyby w tenczas łączność i pewne na-
uk dążenie kierowały hojnością panów i
śdolnością młodzieży, ileżby to złote nasze
Zygmuntowskie wieki więcéy rzetelnego bo-
gactwa nauk przyniosły!

Brak opieki dla nauk przez osoby mo-
żne i rzetelnie oświecone, sprowadza rzemieśl-
ników, nie wieńców, ale żywności na polu
chwały szukających. Bezzasadna i próżna tyl-
ko nauk opieka, tworzy gorszych ieszcze tre-
fnisiów i podchlebców, pisarzów nie żyjących

własnym natchnieniem. Gust Mecenasów staje się gustem pisarzy, a powoli i całego narodu; ich opinie złe lub dobre rozlewają się nieznacznie, pisarze zarażają się lęklivością albo stronnictwem, a prawda i pożytek cierpi. Niechże jeszcze sam Mecenas będzie pisarzem, wszystko się zmieni w naśladowców i wielbicieli dożywotnięj sławy. W ten czas już opinia prawem, recenzja Panegirykem się staie. Przeciężto u nas więcéy może niż w wielu narodach, mieliśmy i mamy gorliwych opiekunów nauk, którzy czynnie nie tylko zachęceniem, ale i własną pracą oświatę kraiową wznoszą, tych niechay wdzięczna potomność podwóynym wieńcem zaszczyca. Takich życzymy kraiowi, takich z serca uwielbiaymy!

Grecy prawda i Niemcy bez Mecenasów do wysokiego stopnia posunęli swoją literaturę, ale u Greków był Mecenasem lud cały, a Niemcy długo żadney dążności ani pewnego gustu nie mieli, gdyż nie było siły, co by ogromnéy ich pracy szczególny narodowy interes i dążność wskazała. Ztąd poezya za widowkami natury, filozofia za metafizyką się ugaśniała; do póki palma, co miała zdobić grób Fryderyka W., Xiążąt Weymarskich nie uwieńczyła.

R o z p r a w a

Rozwiązująca to zapytanie: który sposób wychowania młodzieży jest lepszym na korzyść dobra powszechnego, publiczny czyli domowy?

Pr. Kaietana Jaxę MARCINKOWSKIEGO.

Jako ziemia polska, lubo tak żyzna, potrzebuje iednak lepszey uprawy, i zagranicznych wzorów gospodarownia, tak i opinia w kraju naszym panująca, we wszystkich przedmiotach, a nayszczególniéy we względzie światła publicznego, lubo ma iuż wsobie pewną żyzność, pewną doskonałość, potrzebuje iednak ieszcze pomocy obcych Pisarzy. To ważne dla instrukcyi publiczney zapytanie, który sposób wychowania młodzieży jest lepszym, w publicznych szkołach, czyli w domowym zaciszu? tak iak we wszystkich narodach dążących do światła, do doskonałości moralney, i polityczney, tak i u nas w Polsce, ma dwie silne strony, które z sobą walczą: iedna utrzymuje z zaciętością szkoły, druga wychowanie w domu. Pierwsza chce, aby umysł młodzieńczy

rozwiiał się w oczach całego narodu, druga każe aby go pielęgnować i krzewić w zaciszu, od wszelkich niebezpieczeństw dalekiem. — Każde mniemanie ludzkie ma mniéy więcéy mocne za sobą dowody, ale stawić samo rozumowanie przeciw rozumowaniu, zalecać mniemania powagą własną, iestto woiować równemi siły; iestto przedłużać walkę bez stanowczego zwycięztwa. Jak między pojedynczemi osobami, tak między iedną stroną opinii publiczney a drugą, potrzeba dla pewnieyszéy przewagi ieszcze trzeciéy siły, coby zwycięztwo do iednéy strony skłoniła, zgodę i pokóy nadała. Tym ia trybem dowodzić postanowiłem, rozwiązuiąc dane sobie dwa twierdzenia, wezwę pierwéy powagi obcych, zapytam wieków starożytnych i terażniejszych, a przy końcu własne umieszczę mniemanie. Taka droga dowodzenia zdać mi się iest drogą najwłaściwszą, dowód bowiem samą własną siłą napuszony, na własney powadze oparty, nigdy nie iest tak mocnym, iak wyczerpnięty w potoku wieków, i zasilony wsławionych mistrzów zdaniem. Kto swoim tylko przekonywa zdaniem, usłyszyć może nie raz, i sprawnie, *non juravi in verba magistri.*

Na

Na rozwiązaniu założonego przezemnie zapytania rozprawy, wiele zależy w tych czasach Polakom: Naród nasz potrzebuje zgody w przedmiocie oświecenia publicznego, tak iak w dążeniu do doskonałości cywilnéy i politycznéy, potrzebuje iednakowości prawideł, i przewagi za niemi opinii.

Zobaczmy teraz iakie są zdania starożytnych i nowoczesnych pisarzy, we względzie wychowania publicznego i domowego.

KWINTYLIAN po obszernym obiegu każdej drogi wychowania, po trafnych uwagach i zagłębianiu się, wyraźnie publiczne wychowanie w szkołach przenosi.

ROLLIN zastanawiając się wiele nad publiczném i prywatném wychowaniem, obydwie widzi pożytecznemi, zdaie się iednak wątpić, które z nich iest lepszém, wszelako odwołuje się do Kwintyliana, iakoby pragnął na iego polegać powadze.

LOKE dowodzi że wychowanie prywatne ledwie nie iest lepszém od publicznego, a to z tego względu, że w publicznych Szkołach zły przykład drugich współuczniów, tyle robi zgorszenia, i tyle wydrąża na nieukształconym ieszcze umyśle fałszywych wrażeń, iż ie potym najlepsze nie zatrą prawidła; częstokroć z tych

nałogów, i krzywo utwierdzonych mniemań, własny w dojrzałym wieku inaczej przekonany umysł na prostą nie wprowadzi drogi. To twierdzenie gani styczność ze zgorszeniem, gani złe przykłady, lecz dobrze urządzone szkoły mogą je usunąć.

HOFBAUER publiczną przekłada edukacją, chce jednak aby ustawy szkolne do praw krajowych stosowały się; uczeń do ustaw narodu niech przywyka wcześniej, niech nabywa obyczajów i wyobrażeń takich, jakie są własne krajowi jego, niech duch narodu iszcze w murach instytutu opanuje serce ucznia, słowem: młodzież niech się kształci w szkołach na Obyweteli, a nie na wiecznych szkolarzy, Pedantów nudnych i niepożytecznych, inaczej, wyszedłszy ze szkół składać będą *statum in statu*, i przyniosłszy odrębne obyczajie na łono wielkiej rodziny (którą składa cała społeczność narodowa) zechcą przewrócić zupełnie przyjęty w rzeczach porządek, i cywilny i moralny.

KNOX Angielczyk, w dziele swoim o edukacji jest także za wychowaniem publicznem: zarzut, że w Szkołach może być zgorszenie tém zbiją, że i w domu źle strzeżony młodzieniec, źle może znaleźć przykłady, o-

wszem młode serce iego potrzebując koniecznie poufałego, a nie mając rowienników z lepszym wychowaniem blisko swego domu, znajdzie go zapewne w jakim dobrze zepsutym dworaku. Wspomniony Knox ieszcze z publicznego wychowania te trzy wielkie wyciąga korzyści: emulacyą, związki przyiaźni, i wprawę do wszystkich scen życia publicznego.

NIEMEYER oddziela słowo *wychowanie* od słowa *instrukcyi*: powiada, że pierwsza zaczynać się powinna od samego niemowlęctwa. Rodzice troskliwi lub Nauczyciel doskonały wychowując serce i umysł, przeprowadzają dziecię przez całe dzieciństwo iego; Szkoły czyli edukacya publiczna wychowując rozum i obyczaje, przeprowadza go przez cały wiek młodości; świat dopiero i iego wielkie doświadczenie, przeciąga nakoniec toż same wychowanie człowieka aż do starości saméy. Instrukcyja zaś ledwie co poczyną się w niemowlęctwie, dotyka słabo dzieciństwa, dopiero całą zajmuie młodość. Niemeyer tedy żadnego sposobu wychowania nie przekłada ieden nad drugi, obydwu sądzi równie być pożytecznemi, i z obydwoma łączy instrukcyą. Tę chce mieć dobrze urządzoną, i pragnie, aby uczeń kształcąc się na uczonego, razem się

kształcił na obywatela, *non scholae sed vitae discendum.*

PESTALOZZI nie przekłada także żadnego sposobu wychowania, doskonałemi chce mieć: obadwa.

HEMPEL. rozwijając rozumowania Pestalozzego, uważa iż niemowlę ma prawie naturę zwierzęcą, nie mającą za przewodnika tylko sam instynkt, ta w dziecku jeszcze jest naczyniem próżnem, w którym złe i dobre nie powstało, nie ma nawet ich wyobrażenia, otacza go niewiedza i niewinność. Dopiero z uczuciem potrzeby oświecenia się w wątpliwościach, z uczuciem słabości swojej przechodzi nagle niemowlęctwo do dzieciństwa, co już naturę człowieka rozwija w sobie: na tym więc kresie przechodu największą potrzeba troskliwości, aby dziecko nabyło prawdziwych we wszystkiem wyobrażeń. Ztąd wypada, że rodzice zaczynają najważniejszy punkt wychowania; jeżeli więc sami nie umieją, lub nie mogą dopilnować, aby pierwsze wszystkiego wyobrażenia były wpaiane drogą najprościejszą i rzeczywistą, powinni powierzyć te najpierwsze chwile nauczycielowi pilnemu, i doświadczonemu; a zatem podług wspomnianego Pestalozzego domowe wychowanie powinno trwać do póty, póki serce i umysł zupełnie przygotowanemi nie będą do przyjęcia cnoty, i prawdy. Gdy się usposobią, publiczna edukacya

zaczynać się może, i cała instrukcyja niechay wtedy siły swe rozwia.

ROCHOW pisząc o urządzeniu wszystkich gatunków szkół w krajach niemieckich, w skazując drogi wychowania publicznego, zdaie się że przekłada to wychowanie; ale zaleca wybierać z naywiększą troskliwością nauczycieli, aby ich obyczaje odpowiadały nauce. Autor wspomniony radzi iak nymocniéy, aby tych tylko sadzać na katedry, i używać do domowéy edukacyi, którzy sami w publicznych instytutach wychowanie brali; te zaś instytuta pod okiem Rządu, i podług pewnych przepisów rozwiać się powinny.

KANT nakoniec, ów mistrz doświadczony, w dziele swoim o pedagogice dowodząc wyższości edukacyi publiczney nad prywatną, zaczął postrzeżenia swoje i uwagi, (tak iak przystało na biegłego metafizyka) od pierwszego kresu rozwiającéy się natury człowieka, i tak ie wyłuszczył. Dziecię wychodzące z niemowlęctwa, iest niczém więcéy iak zwierzęciem, mającém sposobność zostania rozumném stworzeniem; przerabiając to zwierzę na człowieka, potrzeba aby było w ręku ludzi, to iest takich osób, którzy sami wydoskonaleni podług pewnych zasad życia społecznego zasługują na nazwisko ludzi; w iednym trudno mieć wszystko, nie łatwo znaleźć

człowieka, co by te rozmaite zalety miał w sobie razem, obyczaje, nauki, wiadomość rzeczy, znajomość ludzi, łagodność, troskliwość, i pracę, tych skarbów wszystkich koniecznie do doskonałej instrukcyi potrzebnych, musimy szukać w kilku osobach, a zatem w edukacyi publicznej; bo ludzie tak użyteczni, tak rzadcy, wolą być nauczycielami publicznymi, niżli domowemi.

Kant jeszcze odkrywa w naturze człowieka, uważanego od pierwszey zaraz iutrzenki rozjaśniającego się umysłu i zarodu woli, pewną dążność do samowolności; a że dobro społeczeństwa na tém naywięcej zależy, aby każdy iey członek, wyrzekłszy się zawczasu tego popędu do własnowolności, nabył zaraz w pierwszym poranku lat swoich pewney w prawy do porządku i karności, dla wypełnienia ustaw towarzyskiego życia tak istotnie potrzebnych; aby do obyczajów, praw, opinii kraju swojego był przyzwyczajony, słowem aby miał iak powiedzieliśmy wyżej jednego z całym ciałem narodu swojego ducha: téy zaś do wszystkiego wprawy, tego wyrzeczenia się chęci do samowolności dla dobra drugich, a zatem i swego, téy uległości prawey władzy, nie może inaczej nabyć, iak od niemożliwości zaraz prowadzony drogą karności i porządku, w pośród rozmaitych stosunków z

drugimi, i obowiązków iakie go przez całe życie czekaia, to jest prowadzony drogą instrukcyi publiczney. Na tychto dwóch wielkich zasadach Kant, ów badacz nieporównany natury człowieka, ów naypilniejszy dostrzegacz porządku, iakim rozwiaia się umysł i wszystkie zdolności ludzkie, oparł swój wyrok za edukacją publiczną.

Przytoczywszy zdania tylu znakomitych pisarzy, zozwiązuiące wzięte przezemnie za pytanie, kończę mą rozprawę postrzeżeniem od wspomnionych dopiero mistrzów opuszczoném, albo za słabo dotkniętém. Oto ia uważam, że edukacya publiczna ieszcze i z tego względu jest korzystniejszą niżeli domowa, bo kierowana ręką Rządu ma na usługę skarb narodowy; z tego wielkiego źródła koszt czerpany zasila obficie zakłady naukowe wszelkiego rodzaju, biblioteki zamożnemi robi, gabinety historyi naturalney z bogactwa w płody wszystkich trzech Królestw przyrodzenia, zgromadza narzędzia do iasnego wykładu wszystkich umiejętności tak istotnie potrzebne. Na te rozmaite nakłady żaden majątek szczególny choćby nayznaczniejszy wystarczyć nie może, a gdyby i wystarczył, rzadko się zdarza, aby obywatel zakłady swoje drogo zebrane dla publicznego pożytku otwierał. W naszym kraiu ieszcze znaleźliby się może tak

gorliwi męże, którzyby bogactwa swoje naukowe chętnie poświęcili na korzyść uczący się młodzieży; ale zniknęły już albo zdrobniały powodzą klęsk ostatnich trącone kolosalne majątki pojedynczych mieszkańców ziemi naszej. Mimo najlepszey chęci nikt nie jest w stanie nabywać tak zamożnych zbiorów, iakich potrzeba nauk wymaga; ale połączony majątek wszystkich w skarbie narodowym jest bardziy wystarczaiącym potrzebie publiczney, i może bogacić składy kraiove, iakoż doświadczamy, że Rząd nasz gorliwy zasila w miarę możności swoiey zbiory naukom potrzebne.

Postawione za szeregiem innnych dowodów to ostatnie postrzeżenie, dopełnia zamierzoney prawdy, i zamyka to ważne twierdzenie, które wyrzekło doświadczenie wieków, że edukacya publiczna jest daleko korzystnieyszą i dla pojedynczych osób, i dla ogółu ludzi niżeli domowa; więcéy powiem, nie tylko jest korzystnieyszą, ale jest iedyną zasadą, na której stoi wielka budowa oświecenia powszechnego.

Zona do Męża.

Otóż i święta przysięga złamana!

O Nie śmierć nasz związek rozrywa;
Lokóy i miłość na wieki zerwana,
Wolności tylko iuż wzywa.

Moie łzy zlane odliczył Bóg w niebie,
Zesłał koniec moiéy troski!
Któż liczył chwile stałości u ciebie,
Czy ią kończy nakaz Boski?

Szczesną ja była na oyców dolinie,
Krótko mi płynął wiek złoty,
Rzeka przeszłości wstecz iuż nie popłynie,
Przez lata długiey zgryzoty.

Pamiętasz brzozy i milczące skały,
Te moię płonną przyjemność,
Kiedy twe zradne oczy wyklamały,
Łatwą niewinnéy wzajemność.

Móy uśmiech zwałeś uśmiechem niebianki,
Duszę moię twoią duszą,
Niebem ci było spoyrzenie kochanki,
Aż cię żony nie wzruszą!

Przysięgi chciałeś w szczęśliwéy godzinie,
 Ufna złożyłam ią tobie,
 Czuleś iuż wtedy, że mię tém iedynie
 Będziesz mógł więzić przy sobie.

Tak mię uwiodły marzenia obludne,
 Bez woli oyców, bez rady,
 Wiodłeś płaczącą w te pola odludne,
 Między nieznane sąsiady.

Tę wieś pomiędzy czarnemi horami
 Polubiłam żyjąc z tobą;
 Miłość, co ślady znaczyła przed nami,
 Miała być stepów ozdobą.

Umysł mój mężnie zniósł pierwsze cierpienia,
 Z czucia przez miłość wyzuty,
 Od twéy rodziny wzgardę i szydzenie,
 Od moiéy pomstę, wyrzuty.

Kiedym dla ciebie opuściła cnotę,
 Niewinną ia się sądziła;
 Kiedym sumienia cierpiała zgryzotę,
 Dla ciebie miłą mi była.

Niegdyś ia w cnotach była zakochana,
 Dziś ich iuż nie mam dla siebie,
 Bo każda odtąd cnota wypełniana,
 Biłato miłość dla ciebie.

Co mi świat wszystek , i cnota, i chwała,
 Gdy ty byłeś moim światem ,
 Tobą szczęśliwa , o twoje szczęściem dbała ,
 I doszć było mi na tém. —

Ale wnet oycza przeklęstwo się iści ,
 Twoie się serce odmienia !
 Ileż nie zniosłam twoiey nienawiści ,
 Nie zgaduiąc przewinienia !

Jam się uczyła przenikać twą wolę ,
 Powiększać z każdą twą zmianą ,
 Jawną cierpliwość i chętnę niedolę ,
 I wesołość udawaną.

Lzy moje widział każdy zakąt domu ,
 Oprócz ich sprawcy , prócz ciebie ,
 A ich przyczyna nieznana nikomu ,
 Prócz tobie i Bogu w niebie.

W ukryciu często uczyłam dziecięcia ,
 Ażeby z pieszczoną mową
 Tuląc ię mile do twego objęcia ,
 Przerwało postać surową ;

Ale tyś z matką , potrącił i dziecko ,
 Co serce czuło tą dobą !
 Tuliłam na to rozplakane skrycie ,
 Płacząc nad niem i nad sobą.

Sen mój i oddech składało westchnienie,
 Zgryzotą myśl moja była,
 W zółć zamienione każde pożywienie,
 Tém ia dzieci wykarmiła.

Umarło iedno żółcią moją strute,
 Szczęśliwsza wzięła ie matka,
 Na grobie iego gorzką zlałam rutę,
 Gorzkimi łzami bez świadka.

Zostało drugie smutnie oszczędzone,
 I oycem ieszcze się zwałęś,
 Ale niestety! potępiając żonę,
 Matki szanować nie chciałeś.

I to zniknęło — krótkie iego chwile,
 Jakiem płaciłam cierpieniem!
 Już mu w kolebce, iak bratu w mogile,
 Pogrzebném nuciłam pieniem.

Dla kogóż teraz, dzieci pozbawiona,
 Mam tę resztę łez wyrosić?
 Nie zdoła tego nieszczęśliwa żona,
 Co matka umiała znosić.

I tyś wyczerpał, co mię mogło smucić,
 I we mnie czucie tępieie,
 Trudno iuż iskrę wten popiół dorzucić;
 Wiatr ią z nim razem rozwieie.

Przykre ci były pokora i tkliwość,
 Przyjemną moia zgryzota;
 Dzisiaj ci nawet niemiła cierpliwość,
 Jedna moia broń i cnota.

Kwiat méy młodości przed czasem zwiędniały,
 Tajemnie smutek roztoczył,
 Na wdziękach, które lat nie doczekały,
 Ślady starości wyłoczył.

Lgnie kwiat ku ziemi rosą obciążony,
 Pod ziemią myśl moia żyje;
 Tam moia miłość, tam rodzinne strony,
 Gdzie żadne serce nie biie.

A więc zawczesną ofiarą polegnę,
 Nie już nie mając na ziemi,
 Niepożegnany rodziny odbiegnę,
 Drogą za dziećmi moimi.

Ty uwiedź inną w równym wiosny kwiecie,
 Cieszcie się wolni i sami! —
 Ale tu nigdzie miejsca nie znajdziecie,
 Nie zlanego memi łzami.

K. Br.

D O

Konika polnego.

Z kądże to wieyski śpiewaku
Pod mém oknem twoie głosy?
Jakże cię miły żebraku,
Aż tu zapędziły losy!

Wysieczono twoie łany,
Gdzieś swobodnie pieśni nucił,
Aż do miasta zabłąkany,
Jakżeś mię bardzo zasmucił!

Nie tobie śpiewaku polny,
Mieyskie przysało schronienie,
Ciche gaie, umysł wolny,
Natchnie tylko łube pienie.

Imnie dzisiaj miasto więzi,
Com lubił wieyskie zacisze,
Zostawioną na gałęzi
Wiatr moją fletnią kołysze.

Więc gościnę w równym stanie,
Przyym tułacz w oknie moiém,
Zkwiatow ci zrobię posłanie,
Czystym uroszę ie zdroiem.

Siądziesz czasem na méy lutni,
 Tu samotni w wolnéj chwili,
 Oba tęsčni, oba smutni,
 Po wieysku będziemy nucili.

K. Br.

Do W.

O szczęśliwy! po dwakroć na własnéj zagrodzie,
 Kto lotne chwile życia powierzył swobodzie,
 Kto pod belką, na którój oyców imie rzniete,
 Przenuci troski świata, i burze zawziête.
 Tu Wacławie, gdzie ciche przeglądam twe łany,
 Czeką przyiaźń na ciebie, pokój pożądaný,
 Wszystko tęsčni za tobą — Ty w trudnéj kolei,
 Scigasz od dymu szczęścia, do cienia nadziei. —
 Wiele gdzie kwiatów rośnie, zliczyły niebiosy,
 I każdemu co ranek dosyłaia rosy,
 Za coby przepomniała Opatrzność człowieka,
 Co na rodzinnyj ziemi iéj opieki czeka? —
 Pospiesz, pomniy, co tobie, gdzie ciebie nie staie,
 Ku tobie wieia wonia i łaki i gaie,
 Ciebie wzywaią płacząc zablakane zdroie,
 I wsi czyste powietrze, iak sumienie Twoje!
 Tobą tchnie sen Malwiny, ciebie w lasku śpiewa;
 Twoia cyfra poryte świadcza smutek drzewa.

Tu obchodząc twój domek przegląda przez okno,
 A na lube spomnienia łączy oczy mokną.
 I Naiada, strażnica swawolnych strunieni,
 Łaże tobie, że dawno nie słyszy Twych pieni,
 W szybkim od granic twoich oddala się biegu,
 Niezabudki uwiedle zostawia na brzegu.
 Róże główki schyliły; nie podparte sady
 Smutno się pochylaia za Twoiemy ślady,
 Wszystko się spracowało dla Twoihey zabawy,
 Mak wieńcy czerwonymi przystroił muraWy,
 Sad się Tobie umail, rozproszył kwiat biały,
 Wywił owoc zielony, i zrzucił dojrzały;
 A niczém Cię nie znęcił. — Twój podworec próżny
 Strudzon wędrowką często przegląda podróżny;
 Szczęsny, mówi, kto w oyców domek się oddali,
 Sam nie zabiegł, i iego drudzy nie przegnali. —
 Ty wiesz, że nam na szczęścia wytknięto kolei,
 Chwilę szczęścia, pół smutku, drugie pół nadziei.
 Umniejszy drogi smutku, kto nadziei powie:
 Tak chcę kończyć, iak moi kończyli oycowie.
 O przybądź przyiacielu! za twoią koleią
 Kłosa pokłon słać będą, łaki się rozśmiewia;
 Prosta w domku wesolość, miast wyśmienie wrzawę,
 Klucz chowany usunie piwnic rygle rdzawę,
 Stary więzien na twoie wystąpi przyiecie,
 Wyrzuci z herbem dziadów spleśniałe pieczęcie.

K. Br.

Recen-

Recenzya.

Podróży do Ciemnogrodu. ()*

(Dokończenie).

Tom czwarty podróży Ciemnogrodzkiey jest więcéy nad pierwsze romansowy; łatwo ta część każdego przekona, iż autor nie próżno usiłował aż do końca dzieła dotrzymać ciekawości czytelnika w wzrastającym coraz stopniu, a to bez przesadności i sposobem zawsze do prawdy podobnym.

Rozdział I. Wystawia powrót Wacława z Wulkanu i próżne badanie go ciekawéy Xiężniczki, o strachach zamkowych. Opisuje dalej

(*) W pierwszéy części téy Recenzyi (obacz Pamięt: na Listop. b. r.) zaszła pomyłka w wystawieniu na karcie 353. wierszu 10.

Zamiast wystawia nam obraz czasów Ciemnogrodzkiech, to jest naszego wieku nie dalekich,...

Czytay wystawia nam obraz wieków feudalnych, a raczéy czasu naszego bliższych, do którychby nas wrócić chciano i t. d.

ustronne życie w żałobie młodego Króla, wśród którego przecież widocznie do panowania spობi się i w tym względzie zasięga zności Europejskich gości, kiedy tymczasem rządzić daie się siostrze. Nie są tak cierpliwiemi Xiążę Boiosław i brat iego W. kapłan, brzmia wszystkie Ciemnogradzkie ambony przeciw przywłaszczonéy sobie od Xiężniczki opiece, iako niestosownéy do testamentu zmarłego Króla którego byli exekutorami, a mniéy ieszcze do praw i odwiecznych kraiu zwyczajów. Nadaremnie dumna Xiężniczka usiłue nakłonić brata, do wspólnego z nią przeciw nim działania, iako téż do niezwłocznego przyięcia W. Mistrzostwa Smorgońskiego zakonu. Dla zabezpieczenia więc sobie nieprawéy władzy, powierza naywyższe w Ciemnogradzie dowództwo W. koniuszemu; lecz náyczuléy dotyka Króla iéy opór z powodu iego małżeństwa z Xiężniczką Dobrosławą, któreto związki iako opiekunka zwlec usiłue.

Nakoniec gdy minęła dość krótka Ciemnogradzan żałoba, wzywa do siebie Król Wacława, a pod pozorem odnowienia konnych ćwiczeń, puszcza się z nim w zawód z placu zamkowego drogą co do Boiosławie prowadzi, a znacznie go wybiegłszy, nie zatrzy-

muie' się iak u mostu, który się o pół mili od miasta znayduie, opatrzonego podiażdem 500. koni dowództwa X Boiosława, w śród którego stanąwszy Król Wacława na powrót do Ciemnogrodu z listami do siostry i do Wandy wyprawia. Zrazu sroży się przeciwko niemu Xieźniczka, iako przeciwko zdraycy, co do ucieczki brata należał, lecz nieco osłodzona przeciwnemi zapewnieniami brata, którego listy tchnęły umiarkowaniem i zgodą, niby dla własnego iego bezpieczeństwa, Wacławowi, innym gościom cudzoziemskim, i podeyrzanemu sobie Sekretarzowi Stanu, dom tegoż zaareszt tymczasowo przeznacza. Tam, lubo dość ściśle strzeżonych, odwiedza przebrany tegoż wieczora rządcą dóbr królewskich i uwiadamia ich, iż Xieźniczka odrzuciwszy propozycyę brata do obrony gotuie się, lecz, że podług wszelkiego podobieństwa, dnia następnego wyruszyć z Ciemnogrodu przymuszoną będzie. Nie próżną była wroźba iego; zebrane na prędece przez Xieźniczkę woysko składa broń przed królem i Xieciem Boiosławem, wjeżdżają oni z tryumfem do miasta, podczas kiedy Xieźniczka do klasztoru swojego ucieka, do którego, lubo znayduie przeciętą drogę od mocnego oddziału woyska X. Boiosława, to prze-

cięż zatrzymawszy tylko wywiezione przez nią publiczne kassy i sprzęty królewskie, z iéy własnemi wolną iéy drogę do klasztoru otwiera, gdzie się w krótce zjawia i Wielki Koniuszy. Tymczasem Wanda imieniem króla oświadcza Xiężniczce, że monarcha puszczając w niepamięć wszystko co się stało, żąda tylko, by siostra za iego poszła przykładem.

Przeciwnie uczucia sprawił powrót króla do Ciemnogradu, a Xięcia Boiosława do styru rządu. Cieszyli się iedni, wyrzekali drudzy, mianowicie dworskie pasibrzuchy i zakon Smorgoński. Wnet nastąpiły znaczne w Ministerium odmiany. Kanclerz usunął się do klasztoru, zkąd za wdaniem się Xiężniczki wyszedł dowódcą portu Oślego, a Sekretarz stanu miejsce iego zastąpił. Rządca dóbr korony obiał urząd Podskarbiego, a X. Boiosław, kierując raczéy niż rządząc młodym Monarchą, we wszystkie administracyi gałęzie oszczędność i porządek wprowadzać zaczął. Podczas gdy się to działo, Wanda imieniem króla traktowała o ugodę z Xiężniczką, która nakoniec, zrzekłszy się pretensyi do opieki, zyskała korzystne nader dla siebie istronników swoich układy. Poiednanie iéy z bratem szczerém na pozór zdawało się,

zjechała do miasta na wesele tegoż z Xię-
żniczką Dobrosławą, którego opisanie resztą
rozdziału tego zajmuje.

Rozdział II. Koronacya króla i królo-
wéy w Świętogradzie, opis iéy obrzędów, o-
ndzielności W. Lamy, o dworze i życiu iego.
Za powrotem do Ciemnogrodu następują fes-
tyny i turnieie okazałe z przyczyny korona-
cyi, wśród których Wacław ma sposób
okazania niepospolitéy swoiéy zręczności, lecz
nieszczęśliwy przypadek mało go życia nie
pozbawia. Na tych festynach zjawiają się
dway dostoini młodzieńcy, dotąd na dworze
Ciemnogrodzkim nieznani. Wzajemny szacu-
nek łączy tych dwóch braci przyjaźnią z cu-
dzoziemskimi gośćmi, lecz na nieszczęście
w młodszym z nich, niebezpiecznego rywala
Wacław dostrzega, bo obay prócz korzyści
piękney postawy i dobrego wychowania, byli
pierwszemi kraiu Baronami, bliskimi Króla i
Xięcia Boiosława krewnemi. W niemały tak-
że kłopot ta nowa konkurencya wprawiać
zdaie się Wandę, któręy X. Boiosław przed-
stawia iéy korzyści, lecz nie przemilczając
i Wacława, kończy się na tém, że iey do na-
mysłu trzy miesiące daie. By uniknąć wszel-
kiéy niespokojności, wyjeżdża Wanda do kła-

sztoru z Xiężniczką, której mimo oddawanych zaszczytów, równaiących się królowéy, nieznośnym stał się dwór, gdzie panować samowolnie przestała.

Następuje osobliwszy prezent zręcznie od zamkowych strachów uczyniony Wacławowi, i dana mu od nich wolność po rozeyściu się towarzystwa fałszerzów, wyiawienia ich tawnika.

Wnet X. Boiosław puszcza się w podróż z nowym Podskarbin dla zwiedzenia i urzędzenia krain, a król zaproszony od Xiężniczki na odwiedziny do iéy klasztoru udae się. Upředzili go tam Wacław z młodszym Dobromirem, który szlachetnie miłość swoją ku Wandzie wyiawiwszy Wacławowi, wezwał go by otwarcie i iak przyiaciele czynili, rzecz tę bez żadnéy urazy na iéy spuszczaiąc wybór. Daléy następuje przyięcie uprzejme króla i zabawy w zakonie u Xiężniczki, gdzie go roztropność Xięcia Boiosława z wielkiego wybawia niebezpieczeństwa, ten albowiem nie dufaiąc iéy dobréy wierze, nieznacznie tak obsaczył woyskiem szczupłe granice małego iéy państwa, że porwać i uwieść wgląb krain króla i królowéy nie mogła, iakto iéy było zamysłem, ani tym sposobem rozpoczy-

nać rewolucyi, którą iéy stronnicy po kraiu knowali. Po kilkodniowym i uprzejmym zobu stron u Xiężniczki pobycie, wraca król do Ciemnogradu. Zostają z Wandą szlachetni rywale, na próżno W. Koniuszy stara się obietnicą iéy ręki wciągnąć do knowanego spisku młodszego Dobromira. Wszelako dochodząc mu sekretu, ostrzega tylko Wacława, że im nie przystoi dłużéy w tém mieyscu bawić się. Téy właśnie nocy Xiężniczka nagle klasztor porzuca, a zadziwiona tak mało spodziewanym postępkim Wanda, wraz z innemi gośćmi do Ciemnogradu powraca. Tam X. Boiosław ostrzeżony od dawna o intrygach Xiężniczki, dowiaduje się reszty z ust Dobromira, i w tém położeniu rzeczy obydwie strony do otwartéy gotują się wojny.

Roźd. III. Opisanie rokoszu, który podniosła Xiężniczka prawie we wszystkich częściach kraiu, za pomocą Baronów, szlachty, i Xięży, zajmuje początek tego Roźdz. Zgromadza ona ogromne lecz niesforne, na kształt konfederackiego woysko; z mniéy liczném lecz rządém, i na kształt Europejskiego urządzeniem, czeka ją Xiążę Boiosław w równinach Ciemnogradzkich, do których nie czyniąc iéy żadnego oporu, przyciąga związkowych, z tą wszakże ostrożnością, że im odwrót górami i

wąwozami które przebył, ze wszystkiém zamyka. Spostrzega, lecz późno Xiężniczka błąd popełniony, ile przestrzeżona o nim od Wandy, którą, w nadziei ieszcze ugody, brat do niéy wyprawił, a którą ona zatrzymała przy sobie. Lecz Wielki koniuszy, naczelny rokoszian dowódzca ostrzega ią, iż najmnieysze wahanie się, za zdradę od związkowych wzięte będzie, i może ią nawet o niebezpieczeństwo życia przypawić; że zaufani wliczbie swoiéy i w pozorney nieprzyiaciela nieczynności, którą zatchórzostwo biorą, a do tego głodem przyciśnieni, domagaia się stoczenia walki, która się następnego poranku tym sposobem odbywa, że po mężnym lecz z Azyatycka niesfornym potróynym ataku czworogranów Xiążęcia, tył poddaie woysko związkowych i idzie w rozsypkę. Obóz, bagaże, wszystko wpada w ręce zwycięzcy; mało nawet tą ucieczką salwować się może, bo wszystkie pasy przez góry znajduie zamknięte. Jeden tylko Czarnostay, który zawczasu umknął z pola, wpadłszy do kwatery Xiężniczki, z drogiemi iéy sprzętami, porywa Wandę, i z nią manowcami do zameczku, który miał w okolicznych górach, uchodzi. Nieodstępny towarzysz Wandy Proboszcz, uwiadamia o tém Xięcia Boiosława, który za nim w pogoń Wacława z mocnym pocztém iazdy posyła. Ciekawe są awantury smoczego zam-

ku, do kótręgo się Wacław w noey wdziera, i wybawia Wandę w momencie iéy zguby. Umiera wściekły Czarnostay śmiercią godną zbrodniarza, z blizny zadanéy sobie od oycy, na kótręgo życie godził, widząc go wybawionego zlochu, w którym go był zdradziecko zamknął od lat kilku, puściwszy wieść fałszywą o śmierci ięgo. Słabą Wandę przenosi Wacław z Proboszczem, który mu w téy wyprawie towarzyszył, do klasztoru Xiężniczki, iak mu to Xiążę Boiosław rozkazał, i oddaie iéy w imieniu tegóż nietknięte iéy papiery i drogie sprzęty, uwieziane przez Czarnostaia. Strapiona Xiężniczka, mianowicie śmiercią Wielkiego Koniuszego, kótręgo wśród swoiéy rozsypki, rozsiekali związkowi, zwałaiąc całą winę swéy klęski na niego, czuć przecie zaczyna, iak wspaniałęgo miała w wuiu nieprzyiaciela, i zwyciężoną się ze wszystkiém od niego wyznaie. Wraca Wacław do Ciemnogradu, kótry się ieńcami wojennemi przepełnia: poymani prawie wszyscy Baronowie zbuntowani uledz muszą woli królewskiéy, zawieraią z nim umowę korzystną dla rządu, kótra koniec kładzie ich nadużyciom i Ciemnogrodzkiemu nierządowi; do czego się i Xiężniczka z swoiéy strony w dobréy wierze przykłada.

Roźd. IV. Leżał w Ciemnogrodzie niebezpiecznemi bliznami okryty młodszy Dobromir. Zakrzęta się Wacław staraniem około przyjaciela, który go z swoihey strony szlachetnie namawia, aby się wrócił do Wandy. W tém przybywa Wanda z Proboszczem do Ciemnogrodu, zwierzywszy mu się, że to czyni mianowicie dla odwiedzenia chorego. Proboszcz z swoihey strony przypomina iéy, że minęły dwa miesiące wzięte od niéy na deliberacyą, i wręcza iéy listy matki i wuia Wacława, na co mu ta z uśmiechem odpowiada, że ieszcze nie iest w stanie odpisać na nie dobrą polszczyzną. Wizyta oddana przez Wandę Dobromirowi wprawia w rozpacz Wacława. Ciekawa wszakże iest ta wizyta, bo prócz odkrycia, że guwerner Dobromirów, który świeżo przybył z ich matką, był bratem proboszcza, i osobliwszych awantur, które zniewoliły go od lat wielu osiąść w Ciemnogrodzkiey ziemi, matka Dobromirów przytomna téy wizycie, zupełnie iest tylko Wandą i Wacławem zaięta, któremu więcéy niż synowi sprzyiać zdaie się. Wanda zaś z swéy strony oprzeć się mocnemu ku niéy pociągowi nie iest w stanie, a nie mogąc zostać z nią na obiedzie, wrócić ieszcze do niéy tego wieczora przyrzeka. Ma się Wacław za zgubionego, i zaledwie go namowy proboszcza i przyjaciela na-

klaniaiā, by nie rozpaczał. Widzą oni bowiem w tém iakāś tajemnicę, którą krótki przeciąg czasu wyswiecić musi. Niemniēy spokoy na od Waclawa Wanda, przedsiębierze wyiawić matce Dobromira stan serca swego. Ochrania iēy tego, mowā pełnā dobroci uprzejma staruszka i oświadcza, że nie mogąc pozyskać takiēy synowēy, rada bardzo będzie widzieć iā żonā Waclawa; że bierze na siebie zaspokoienie syna, byleby nie wyiawiając skłonności serca swego, do wyzdrowienia czas dała. Przejęta wdzięcznością Wanda, ślubuje iēy przywiązanie córki; na co odpowie staruszka: *tego iā tylko żądam po Tobie.*

W tym stanie rzeczy upływa dni kilka, gdy iednego wieczora bawiąc Wanda z gośćmi królewskimi u królowēy, odbiera list od Xiężniczki, którą iā wzywa do siebie, mocno złożona chorobā.

Wanda znajduie Xiężniczkę w zatrważającym stanie choroby, febrā nerwowā zwanēy, którą klasztor i okolice tamteysze zarażone były, a to przez natłok zbiegłych z placu bitwy biednych stronników Xiężniczki, którym ona tam otworzyła przytułek. Na tę wiadomość doniesionā przez Proboszcza, cō dodawał że Wanda nie chce odstąpić Xiężniczki, wsiadłszy Waclaw na pierwszego któ-

rego dopadł konia, puszcza się pędem do klasztoru. Szerzy się zaraza, a ostrożność nakazuje Xiążęciu Bolesławowi przeciąć między Ciemnogrodem a klasztorem związek.

Nakoniec dnia piątego autor te krótkie od Wacława odbiera słowa: „iuz przyiacielu „nie ma Xiężniczki, proście Boga za Wandę, któręj pewnie nie przeżyie.” List proboszcza opisuie mężną śmierć Xiężniczki i ięj czule pożegnanie z Wandą, i śmiertelną chorobę w którą, zarażona od Xiężniczki, wpadła. Pogorszały się coraz wiadomości o ięj zdrowiu i rozpaczy Wacława; mianowicie zaś rozpaczała matka Dobromirów. Równie tkliwém iak buduiacém było pożegnanie Wandy, dnia ósmego, to iest krytycznego ięj choroby z Proboszczem i Wacławem, która podaiąc ostatniemu rękę swoię, chrześciańką umrzeć chciała, żeby była godna stać się iego małżonką, choć w przyszłém życiu. Ochrzcił ją Proboszcz i pobłogosławił to smętne małżeństwo. Wnet usnęła Wanda krzyż w rękę trzymając, a przebudziwszy się zapocona, dała nieco nadziei przytomnemu felczerowi, co iuz o nięj rozpaczał.

Roźd: V. Zaledwie przeczytała list ostatni Proboszcza matka Dobromirów, zawołała: kochana córko! spełniły się przeznaczenia twoie. Wielki Bóg Chrześcian wziął cię pod swo-

ią opiekę. On nam ciebie zachowa, i natychmiast wyjawia tajemnicę ięć urodzenia, to jest: iż Wanda była ięć córką a siostrą Dobromirów. Ciekawem jest zdarzenie, które ją przymusiło do dochowania téj tajemnicy, i do oddalenia córki z domu swego, dopóki by, za własnym wyborem za mąż nie poszła. Powierzona Wanda w małoletnim wieku przyiacielowi z znacznym posagiem, od tegoż, gdy umierał jako dziecko jego, pod opieką Xięcia Boiosława zostawioną została, by była z córką tegoż Xięcia wychowana. Wszystko się to naturalnym wyświeca sposobem.

Wśród powszechnego zadziwienia, mianowicie zakochanego w siostrze Dobromira, trwa obawa o ięć życie. Jeszcze matka o ięć wyzdrowieniu nie wątpi, odwołując się do liłościwego Boga Chrześcian. Nie omyliła się w swoięć nadziei, bo od chwili chrztu i zamęścia Wandy, zdrowie się ięć tak polepszać zaczęło, iż wkrótce przeniesioną być mogła do pobliskiego zamku, który w téj okolicy posiadali Dobromirowie. Ostrożność nie dozwalała otworzyć ięć jeszcze Ciemnogrodu. Wnet się udała do nięć rodzina Dobromirów i ich przyjaciele. Są rzeczy, pisze autor, których wyrazić niepodobna. Takim było pierwsze powitanie się Wandy z matką i bracią; co przytomnych widzów do łez rozczerowało. Na-

stepnie opis ięý wesela, na które zjechał iako ięý krewny i opiekun Xiążę Boiosław, tudzież opisanie szczęścia Wacława, który tylko tak dostoinęý szukaiąc żony, znaczny z nią znalazł posag.

Gdy inż wszelka obawa zarazy została oddalona, wracaią wraz z Dobromirami goście królewscy do Ciemnogrodu, i w ich zamięszkuią domu, którego zamożność i dość Europeyska wspaniałość przypomina byt dawnych Panow naszych. Sprawcą tego porządku Ciemnogrodzanom nieznanego, był dawny Guwerner Dobromirów, brat Proboszcza, który go tam zaprowadził, i do niego uczniów swoich przyzwyczał.

Gruba po Xiężniczce żałoba nie pozwoliła nowożeńcom przyjmować żadnego ich małżeństwa obchodu. Zyli tedy szczęśliwi w własnym domu, i odwiedzali króla i królowę, co się z Wandą obchodzili iak z siostrą, a Dobromirów i nas, mówi autor, za domowników i krewnych swoich uważali. Nabierał codzień więcęý król smiałości i doświadczenia, i o wielu w kraiu swoim zamyślał zmianach; lecz doświadczona roztropność Xięcia Boiosława, któręý ulegał, radziła mu śpieszyć się z wolna, i wiele rzeczy czasowi ze-

stawić. Przedstawiał mu bowiem iż nie mało zdziała, ieśli w pierwszym roku panowania skarb i woysko urządzić zdoła, i nieco politycznego wprowadzi porządku, i że na téj zasadzie, bezpiecznie potém, co zechce, będzie mógł budować. Dalszy opis wskazuje reformę porządną woyska Baronów; wzmocnienie królewskiego, odkupienie przywileiu danego żydom na loteryą, reformę inkwizycyi świętęy, iako też kosztowniejszey nad woysko zgrai astrologów. Niestety! runął także i Smorgoński zakon, iuż w zasadach swoich zachwiany, od śmierci iak mowi autór, nieodżałowany pamięci Mruczysława V. co był wzniośł sławę iego do naywyższego stopnia. Tak, dodaie, zostaliśmy pozbawieni pożądanego widoku wspaniałych obrzędów iego, których iuż podobno iedyny ślad został w świstkowych opisach. Lecz szczęściem, snuią się ieszcze cienie iego wérzod Europeyskiéy oświaty, a Smorgońska i Pacanowska akademija mają u nas gorliwych Stronników!

Gdy się to dzieie, odebrane po 3ci raz listy z Polski przypominają rodakom naszym, pomyślnie w Ciemnogradzie goszczącym, iż czas myśleć o powrocie do oyczyzny. Nie mało oni w tém znaleźli trudności. Aby pocieszyć

nieutuloną matkę, samą myślą rozłączenia się z córką, do sześciu miesięcy wyjazd swój odłożyć musieli. Od téj chwili, żyliśmy, mówi autor, ile mogli zamknięci z Dobromirami w domu, szczerze żałując każdego dnia co nam upłynął. Tym czasem, gdy królowa powiła syna, mianowaną została Wielką Mistrzynią na miejscu zmarłej Xiężniczki, bo to jest zwykle w Ciemnogradzie bogata królowych oprawa. Świetnie obchodzono urodzenie następcy Tronu; lecz te uroczystości smutne dla gości królewskich i dla Dobromirów były: dobiła bowiem dla pierwszych godzina odjazdu.

Król, królowa, Xiążę Boiosław i Dobromirowie obdarowali ich i Wandę bogatemi orientalnemi sprzętami: ci się nimi iak mogli, wywiązali Europejskiemi błyskotkami. Nakoniec popłynęli wodą do portu Oślego, w towarzystwie rodziny Dobromirów i Wielkiego Podskarbiego, co się podiał opiekować w Ciemnogradzie interessami Wandy, i w dni cztery tę podróż bez żadnego odbyli szwanku; bo już nowa policya oczyściła brzegi z wszelkich zawad. Przyjął ich Kanclerz, w Arcykapłana zmieniony, okazał w pałacu swoim; gdzie acz błogosławione bogatego próżniaka
prowa-

prowadził życie, wzdychał przecież do dworskiego i nieustannie o niem rozprawiał. Zdziwiły gości królewskich odmiany, iakie w Oślim-porcie znaleźli, który pótem wolnym rząd ogłosił, i to mu nadał imię. Zupełna w administracyi celney nastąpiła odmiana, którę rozrzutny naczelnik zniknął zruynowany; a lubo bogaty Gubernator wielbił zaszłe zmiany, widać było że żałował korzystnych sobie nadużyć. Garnizon kompletnym, wyćwiczonym i uzbroionym znalazł się. Marynarka nieco wzrostu wzięła. Wszakże mimo téy całej zmiany nie wyrzekł się W: Podskarbi zamysłu przeniesienia się do Europy, i na dwa tylko lata przyrzekł Xięciu Boiosławowi i królowi opiekować się skarbem, bo mniemał, że mu ten czas wystarczy na zupełne urządzenie tegoż. Xiążę także Boiosław myślał o tym czasie oddać ze wszystkiém rządę królowi, a sam życie zakończyć na wiejskiém ustroniu.

Próżniebym wyobrazić usiłował, mówi autor, iak smutnym był wieczór, któregośmy na okręt wsiadali. Miała nas ieszcze zrana odwiedzić na nim rodzina Dobromirów, ale Kapitan korzystając w pogodney nocy z pomyślnego wiatru, odbił od lądu i przez bak

nas przeprowił szczęśliwie. Nazajutrz gdyśmy się obudzili, dostrzedz już Ciemnogrodzkiego nie mogliśmy lądu. Okropnym był ten dzień dla Wandy, a dla nas nader smutnym. Cieszyliśmy ją iak mogli, przyrzeczeniem brata, że za dwa lata, uda się po siostrę do Europy, gdzie zamysłem jego było szukać podobney do Wandy żony, nie mając nadziei znalezienia takięj w Ciemnogrodzkięj ziemi. Ukoił się przecież powoli smutek Wandy, a żegluga na okręcie zbudowanym w nowo Europeyskim sposobie, pod kierunkiem hollenderskiego sternika, pomyślną przez dni kilka była, po których przeciwne wiatry zapędziły żeglujących ku Barbaryyskim Afryki brzegom. Tam ścigani od Algierkiego korsarza, w okropném znaleźli się położeniu, gdy iakby cudem wybawiła ich z niego krążąca po wodach Maltańskich Angielska fregata. Pod ięj opieką wpłynęli do Malty, gdzie się rozstawszy z skołatanym Ciemnogrodzkim okrętem, puścili do Neapolu na kupieckim. Pobyt ich w tém mieście, iako też w Rzymie Florency, Wenecyi, Wiedniu i Krakowie, krótkimi słowy iecz żywemi kolorami maluje autor, a dobrze zaszłą w ciążę Wandę szczęśliwie na koniec doprowadza do Zaciszy.

Wiernie przepisuję ostatnie słowa autora, kończące dzieło iego, a opisujące ten powrót, bobym ich króciéy i dokładniéy zebrać nie zdołał.

„Łatwiéy sobie czytelnik wyobrazić po-
trafi, niżbym zdołał opisać, iaką sprawił radość
w Zaciszy długo oczekiwany nasz powrót, po-
prawie dwóchletniéy niebytności, co sześcio-
miesięczną być miała; iak się wszystkim po-
dobała Wanda, i iak na wzajem upodobała
sobie Zaciszę i iéy mieszkańców, mianowicie,
iak od pierwszego poznania z przywiązaniem
córkę z matką i wuiem Wacława obcować za-
częła. Nie posiadał się z radości starszy brat
iego, mówiąc do matki i wuia: nie mamże
przyczyny nie chcieć się żenić, ile że mi Bóg
dał taką bratową? Dzieci iéy, moimi będą.
To iego życzenie wkrótce się spełniło, gdy
Wanda szczęśliwie powiła syna. Pysznił się
Proboszcz nawróceniem takiéy Chrześciani-
ki, twierdząc, że nie było apostoła, któryby zdzia-
łał pięknieysze. Widziała Wanda w całéy
swoiéy ozdobie Zaciszę, bośmy tam przed koń-
cem Maia stanęli, a sposób w niéy życia i
zabawy tkliwie przypominały iéy szczęśliwe
dzieciństwa lata, które w Boiosławicach spę-
dziła. Minęło dla nas lato, ile jest wolno lu-

dziom szczęśliwie; bliscy zimy iesteśmy; ale się nie obawiamy iéy tęsknoty, nikt z nas nawet o mieyskich niepomyślał zabawach. Szczęśliwi wieśniacy! o bodayby dla was i dla nas stale sprawdzało się to dawne przysłowie: wszędy dobrze, w domu naylepiéy."

Ogólne iuż sobie tylko nad podróżą Ciemnogrodzką pozwolę uwagi, bym dopełnił te którem umieścił na iéy początku. Recenzya moia, a raczéy treść, prz. konała zapewne czytelnika, iak przyiemném dla swéy rozmaitości być musi téy podróży czytanie; każdy bowiem iéy rozdział coś nowego i ciekawego w sobie zamyka. Ciągną się zdarzenia nieprzerwaném pasmem, a krytyka co ie przepłata, tak iest z niemi połączona, że się staje częścią naturalną romansu. Nigdzie nie razi przymuszona ostrość téy krytyki, niktogo na iaw nie wytyka, i здаie się mieć zawsze na widoku raczéy przywary, niż ludzi. Tym sposobem w kazuie wszystko, powiedzieć można; idzie tylko o tok, który często więcéy uraża niżeli rzecz sama, i zbyt natężoną lub zbyt prosto wymierzoną złośliwością razi więcéy iak poprawia.

Weydźmy w niektóre szczegóły tego obrazu tak zrécznie rozwiniętego w ogólności

swoiędzy. Pryncypalne iego charaktery są szlachetne, i od początku do końca takimi się utrzymują. Przemiłująca niektórych śmieszność, tylko za cień pierwszym służy. Xże Bo-śław iest wzorem wielkiego człowieka, którego takim sama utworzyła natura; i tak się on też we wszystkich czynach swoich wydaie. Wanda w niczém nie ustępuje naylepiędzy wychowanym romansowym heroinom; w tém od wielu wyższa, że czułość serca swego rozsądkiem miarkować umie, i wtedy ją tylko wyiawia, kiedy już przemilczć ię nie może. Wacław iest młodzieńcem, iakiegoby sobie każdy za syna lub za brata życzył: wesołość i dowcip łączą się w nim z rzadkim rozsądkiem, a pozorna lekkość iego nie wyłącza głębokiędzy czułości, z iaką się okazuje ku Wandzie, bez tych romansowych zapędów, w których często śmieszność pokrywają patetyczne słowa, i nadmierzone sentymenta, zwykle naywięcący się podobaiące ludziom, co sami prawdziwie czuć nie'umieją.

Pan Swistek, człowiek zimny, lecz rozsądku pełen i uczciwy, nigdy nie wychodzi z swojego charakteru, ale owszem się w nim zawsze ogranicza. Widać że serce ma czułe, ale że iego iest panem. Proboszcz najlepszy z

ludzi, posiada te połączone przymioty gorliwości i łagodności, których każdemu xiędzu życzyć wypada, podług prawdziwego ducha, słodkiéy wiary naszéy.

Te są pryncypalne romansu tego osoby; inne wszakże nie są bez pociągu. Pięknym jest charakter obu młodych Dobromirów, i dowodzi, ile może dobre wychowanie, wśród barbarzyńskich nawet przesądów. Matka ich wystawia obraz zacnéy staruszki, takiéy, iaki-
cheśmy wzory widywali niegdyś w żyjących po wsiach paniach naszych. Nowy Podskarbi jest ciągle użytecznym i pocziwym człowiekiem, i bogdayby wszystkich Państw skarby od takich ludzi rządzone były. Sekretarz stanu i żona iego, ludzie skromni i umiarkowani, są nauką dla tych, których pomyślny wiatr fortuny nad miarę unosi, by roztropnie powściągali żagłów. Nakoniec młody król i królowa, pełni naylepszych skłonności, wróżą Ciemnogrodzanom szczęśliwe panowanie, po długich krain tego niedolach.

Nie omiezkiał autor poprzeplatać te charaktery, nieco im przeciwnemi, iako to: opieszaléy gnusności Mruczysława V., dumy i samowolności córki iego, srogości Czarnostaia, śmieszności wielu innych. Lecz w żadnym nie

przebrał miary, i iak widać, wołał być naturalnym, niż uderzać iak to zwykle bywa przesadnością.

Czytając to dziełko, i uderzony rozmaistością iego, dostrzegłem wnim kilka przedmiotów przyozdobić scenę naszą mogących, a nie pożyczonych, iak to zwykle bywa, od obcych; takim iest nayprzod zamek Barona *Derusa*, którego pocieszne zdarzenia przymieszawszy do nich, ieśli się podoba, nieco miłości, mogłyby być przedmiotem sztuki nader zabawnéy. Daléy dwór Mruczysława V., podwieczorek iego u Xiężniczki, życie rozwiozłe i delikatna miłość iego ku Wandzie, wystawićby mogły operę równie iak Sultana w Wampum zabawnéy, a pewnie moralnieyszą. Strachy zamkowe i zdarzenia Wacława i Proboszcza z fałszerzami, dobrego tylko potrzebuia pędzla i stylu, by się w nader ciekawy zamienić mogły Melodram. Zdarzenia zaś Sinobrody (*Barbe-bleu*) nie są tak dramatycznemi iakby być mogły Smoczego Zamku, gdyby ie przedstawiło na scenie biegłe iakie pióro; bo czas iest na koniec, byśmy obcą iainużną na teatrze naszym żyć przestali, i o własnych latać zaczęli skrzydłach; co mi się łatwieyszém zdaie w sztukach iakie wskazuje,

iak w charakterystycznych komedjach lub regularnych traiedjach.

Mniemam, żem dosyć powiedział, by wzbudzić niepłonną ciekawość do czytania dziełka, którego wystawić starałem się analityczną recenzją. Lecz wchodzić nie mogłem w te wszystkie szczegóły, które mu naywięcéy dodają wdzięku. Przedsięwziąłem tę pracę, bom ią użyteczną osądził, zachęcając do czytania pisma równie nauczającego iak zabawnego, równie moralnego iak krytycznego; a co się nadto wzorem czystego stylu i gładkiéy polszczyzny nazwać może. Czém się to dzieie, mówiłem do pewnego przyjaciela, że przy takich korzyściach dziełko to nie przelatuie się z gotowalni na gotowalnię i nie iest wręku wszystkich dam naszych, iak lada romansik, co iednego dnia zrodzony w Paryżu, następnego umiera? Oto, śmiejąc mi się odpowiedział, chyba dla tego, że nie iest po francuzku pisane. Lecz daj nam ieszcze pół wieku czasu, a ręczę ci, że wnuczki nasze tak myśleć nie będą i szczerze (iestem pewny) zabawią się czytaniem Ciemnogradzkiéy podróży.

w Warszawie d. 20. Listopada 1820.
W****.

D O
R E D A K T O R A

Pamiętnika Warszawskiego.

Na każdym numerze Pamiętnika widzę na okładce odświeżaną odezwę do czytelników, gdzie między innemi powiedziano: że wszelkie pisma do umieszczenia stósowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi, napisane w tonie przyzwoitym, przyjęte będą z wdzięcznością. Znalazłszy tedy w listopadowym Numerze wielką pochwałę podróży Ciemnogrodzkiey, a sam innego co do niektórych punktów będąc zdania, przesyłam WMPanu nie rozbiór zupełny, bo na to się nie porywam, ale moje w téj mierze uwagi rapsodycznie nakreślone, w nadziei, że ie w numerze Grudniowym umieścić zechcesz, obok dokończenia rozpoczętęy recenzyi. Wszak i zastosowane tu przysłowie: *opposita penes se posita magis elucescunt*, może się przyczynić do wyjaśnienia prawdy, a w dziedzinie naukowéy o tę właśnie idzie. Gdybyś iednak WMPan nad wszelkie spodziewanie miejsca im w swoim Pamiętniku

nie dozwolił, pozwałbym go w Pszczole polskiéy przed sąd publiczności, któraby go zapewne winnym uznała, iako (w brew zasadom pism peryodycznych naukowych), narzucającego iedno tylko czytelnikom zdanie, a nie dopuszczającego innych. Upraszam za razem o zachowanie w druku moiéy ortografii (1), zostając....

E. Z.

w Krakowie d. 16. Listopada 1820.

U w a g i

nad dziełem: Podróż do Ciemnogrodu.

Kiedy z taką skwapliwością i zapalem, to w Gazetach, to po Tygodnikach, to po Orlach a

- { (1) Red. Pam. trzymając się zawsze iednéy pisowni, a nie widząc aby ta w niniejszych uwagach zrzeczą samą miała iakowy związek, nie nznając potrzeby uczynienia zadosyć żądaniu autora, zwłaszcza że (pomijając j ogonkowe) pisanie *bondź* zamiast *bądz*, *szczęście* zamiast *szczęście* i t. p. nie wiedzieć na czém jest oparte.

nawet w Pamiętniku, Warszawianie głoszą zalety podróży Ciemnogrodzkiey (bo nie myśleć żeby te wszystkie pochwały były płodem iednego pióra), niechże i obywatelowi na wieyskiem żyjącemu ustroniu, wolno będzie wynurzyć swe nad tém dziełem uwagi.

Przeczytawszy wszystkie cztery tomiki, ciekawy byłem dowiedzieć się o autorze; aliści ieden mi nazywa pewnego biuralistę, inny pewnego ex-Xiędza, inny iakowegoś Pana, inny znowu wysokiego urzędnika i t. d. lecz nie znaydując w żadnéy odpowiedzi, zaspokaiaiącego zupełnie dla mnie rozwiązania, rzekłem sobie: cóż mi do autora? wszak książka drukowana, i sprzedaje się; a więc nie pisarza, ale płodu iego się trzymam. Więc do rzeczy.

Jdąc za wrażeniem, iakie ogół pisma tego sprawił na mnie, wyznać muszę, iż nie nazwałbym go romansem, lubo sam autor daie mu to nazwisko.

W romansie bowiem włada piórem pisarza serce, iako źródło czucia, i imaginacya iako twórczymi pomysłów; tu zaś widzę wprawdzie buyną w namnożone zdarzenia imaginacyą, ale obok tego sam zimny rozum, a nigdzie wynurzeń pochodzących z głębi serca przeiętego czuciem, które się na papier prze-

lewa (2). W prawdziwych romansach wystawione są w ostrych zarysach charaktery osób działających, bo osoby główne bez charakterów stałych czytelnika interesowaćby nie mogły; w podróży zaś Ciemnogrodzkiéy nie widać żadnego ściśle odznaczonego charakteru; są to same tylko kontury czyli pierwsze rysy charakterów, lecz i te przez brak zgłębienia serca ludzkiego konturami sprzecznemi pozacierane; albo, w innych wyrazach mówiąc: są to osoby społeczeństw salonowych, u których właściwość charakteru przez iednostayną w wychowaniu dążność zatarta, czasami się tylko przebijają znienacka, lecz właściwości osobistéy nie odznaczają w nikim. Może mi tu ktoś zarzucić: „czyliż charaktery Wacława, Wandy, Nacyciemniejszego Pana, W. Kanclerza, Proboszcza, Arcy - kapłana, Dobromirów i innych osób, nie są należycie odznaczone?” Bynay-

-
- (2) W potocznój mowie nadałemy wprowadzić wszelkim miłośnikom, a zwłaszcza mniey prawym, nazwisko *romansu*, dla osłonięcia przystoyniejszym wyrazem postępku nieprzyzwoitego; lecz właśnie w tym razie oznaczenie płodu literatury przeniesione jest do mowy potocznej, dla ubarwienia nie uczuć serca, iako raczéy popędów zmysłowości.

mniéy, bo wzięwszy na dowód bohaterkę sa-
 mą tego pisma, Wandę, co chwila postrzega
 się w niéy, postępowanie niezgodne z charakte-
 rem stałym, w sprzeczności zostające z ser-
 cem i umysłem człowieka, np. długie taenie
 iéy miłości ku Waławowi, nader szybkie po-
 lubienie Proboszcza i iego nauki, i z tąd wy-
 nikające raptowne wyrzucie się ze wszystkich
 opinii i nałogów od dzieciństwa wpoionych,
 a w skutku tego i obojętna przemiana religii,
 tak iak zniana szaty iakowéy. Coż powie-
 dzieć o charakterze łotrów wiaskini przebywa-
 iących (T. III. 201. i następ.), którzy przyby-
 łemu do nich Waławowi, za daniem im sło-
 wa oficerskiego, swoje zbrodnie wyiawiają, i
 nakoniec wolnością darują, oświadczaiać, że
 spanoszywszy się iuż łdosyć, za parę mie-
 sięcy towarzystwo swoje rozwiązać my-
 ślą i żyć uczciwie. Co to za szlachetni łotro-
 wie! nim rozpoczęli uczciwe życie, iuż tak
 wspaniale z swym więźniem postąpili sobie!
 czegoż się po nich spodziewać można, gdy *ucz-
 ciwie* żyć rozpoczną!!) Od tego ogólnego za-
 rzutu braku właściwości charakterów, wyiać
 iednak trzeba Gubernatora, gościów w Oślimpor-
 cie przyymuiaćego, który przy liberalnych
 perorach zdziera wszystkich niemiłosiernie i

którego obraz tak jest trafiony, że nie jeden w życiu na oryginały do téj kopii natrafiał. Ale nie dziw, bo to jest człowiek nie mający żadnego charakteru, iak wszyscy oszuści, co wybiegami i obrotnością rozumu żyją, i do znaczenia nawet niekiedy przychodzą.

Lecz nie są to bohaterowie romansów, iakich widzimy wystawionych np. w dziełach P. Radeklera, Jana Jak. Rousseau Heloizie, P. St. Pierre Virginii, Chateaubrianda Attali i innych. A jeśli autor te zbyt exaltownemi nazwie, tedy i w familiynych obrazach Richardsona, Augusta Lafontaine, Langbeina, Prevost, Riccoboni, Marmontela, ujrzy osoby działające w ostrych wystawione zarysach. Dosyć na tém sędzę dla przekonania czytelników i autora, iż podróży Ciemnogrodzkiey romansem nazwać nie można. X Lecz słusznie należy się iéy, iak mniemam, nazwisko powieści z tysiąca nocy i iednéy; iak w tych bowiem duchy, zaczarowane płaszcze, pierścienie i t. d. nadprzyrodzone sprawują rzeczy, tak tutaj *per Deum ex machina*, iak w Kotzebuego komedyach, zbiegają się okoliczności, aby się to stało, co sobie autor zamierzył, albo raczéy aby zjawieniem nadzwyczajném wyobraźnią uderzył, iako to np. widzieć można w ia-

skini łotrów spotkanie się z'wybawionym od inkwizycyi; odkrycie proboszczowego brata (który z kupca, po różnych losu koleiach, przechodzi na guwernera nader zacnego, i w nadgrode swych zasług ma sobie dozór powierzony nad....końmi); Wandy odkryte urodzenie, i ięć maiątek rosnący coraz bardzięj przez różne *Salto mortale*; porwanie Wandy i natrafienie w więzieniu na oycę Czarnostaiowego, aby ją oswobodzić, i tyle innych okoliczności. Jestto zatym powieść *quasi*-Arabska, tylko że nie w duchu narodowym Polskim pisana, lecz francuzkim, nakształt *le Compere Matthieu, Zadique*, i t. p. Przyznaię autorowi, iż w całym tém dziele nie od obcych pożyczonego nie znalazłem, to jest co do rzeczy, zwyczajów, ustanowień, bo te są całkiem z Polski, ieżeli nie teraźniejszey to dawniejszey poprzeymowane; ale duch rozpo-tarty wszędzie, jest z francuzkięj literatury, której znamionami są: iakaś cedzona sentymentalność, pewna lekomyślność i wyszlifowana zimnota tndzież obojętność na zapal uczuć wyższych (*Herzstlosigkeit*); owa tak nazwana filozofia zdrowego rozsądku, dziecię zmysłowości naywyszukanśzey (*la sensualité la plus raffinée*), która wszystko liczy do przesądów, co się w mgnieniu o-

ka poiąć, albo experymentem dowieść nie da, owa nakoniec dworskość (*courtoisie* - *Charakterlosigkeit*), co zawsze wesół, zawsze uprzejma, potakuje na wszystko (iako mająca za cel towarzyskość (*conversation*) i chwilową rozrywkę), dla której i rzeczy potoczne, i najsświętsze są równie dobrym przedmiotem żartów i dowcipu. Otóż, leto są znamiona całkiem obce w narodowości polskiej, a na nie-szczęście przez sztuki teatralne romanse i inne płody Francuzkie coraz bardziéj w kradaiące się do nas. Przykłady tego ducha francuzkiego są w całym obrazie gubernatora, Wacława, Jamesa, Arcykapłana, W. Lamy przy przyięciu gości w klasztorze i jego opisie, przy Dobromirów modłach (IV. 192.), ślubie Wandy Chrześcianki wśród pogan (197) i t. d. Nie iest za-tém podróż Ciemnogrodzka, lubo oryginalnie napisana, narodowém dziełem, iakiemi są Pan Podstoli, Doświadczyński, Pielgrzym w Dobronilu, Pamiątka po dobrej matce, powieści teyże autorki, Spiewy historyczne, historia Zygmunta III., pochwała walecznych Polaków z roku 1809., żywot Kollataia, Leszek biały i inne. Czytelnika nie zdziwi, że obok Doświadczyńskiego kładę żywot Kollataia i inne dzieła historyczne, szło mi tu tylko o wskaza-nie

nie, w iakichto pismach powiewa duch prawdziwéy narodowości Polskiéy (3).

Nie przeczę ia, iż styl w podróży Ciemnogrodzkiéy iest do zadziwienia płynny i łatwy, przeyscia od iednych zdarzeń do drugich, i ich połączenie między sobą, mimo mnóstwa faktów, trafne i wzorowe; ale skutki francuzczyzny i na polsczyźnie postrzegać się nie kiedy daia, iak np. (III. k. 111.) uczęszczać nabożeństwo; (III. 131. i 113.) polecać i wyiawiać tajnik, zamiast tajemnice; (k. 118.) niegrzeczność którą mu podobnym sposobem wrócono, zamiast odwetowano; skromny sposób bycia (k. 136.) *maniére d'être*; tamże grzeczność nie zmuszona, zamiast nie wymuszona; (139.) postać więcéy szanowna i przyjemna, zamiast szanownieysza...; (161) Nayciemniej-

- (3) Postrzegam ia z wielu innemi w historyi Zygmunta III., wiele i ważnych uchybień historycznych (wytkniętych w Pszczole Polskiéy we Lwowie wydawanéy na rok b.), ale ogół dzieła tego i duch w nim panujący, tak iest narodowym, iż nie znam więzku Polskim historycznego bardziéy narodowego pisma. Uwielbiam zatém zacnego autora, i w literaturze reprezentantem narodowości naszéy gotówbym go nazwać.

szy Pan poczytywał za zbrodnie nie wiarę w kometach, zamiast w komety; (163.) Xieźniczka umiała zamysł rozpruć (*disfoudre*) zamiast zniweczyć; (166) okazał się wesołym i nad swój zwyczaj ruchomym, zamiast ruchawym; (183) dopełniać nayostrzéysze pokuty, lecz mówi się dopełniać czego, a wypełniać co; (I, 100.) w dnie sali był obiad, zamiast wgłębi sali; (I, 194.). Damy dowiedziawszy się, że wszyscy trzhey tak źle iak dobrze śpiewamy, i t. p. Między innemi razi w tém dziele, słowo *co*, zamiast który, która, które, którzy, których, używane i iako *relativum* do osób, gdy tym czasem powszechniey używa się tylko względnie na rzeczy nieżywotne; np. (III. 119.) kanclerz *co* strawić nie mógł nie oddanéy sobie wizyty; (IV, 48.) Świętogrodzkie duchowieństwo, *co* wszystko błogosławieństwo iak naydrożey przedaie i t. p. Pomiedzy alluzyami erudycyą okazuiącemi, razila mnie (IV. 49) następuiąca. „Pod W. Lamy opieką Święto-
 „ gród iest nie tylko religii ale i zalotności sie-
 „ dliskiem... zgoła wśród swoihey świętości, iest
 „ on uczniem Epikura, a dwór iego i życie
 „ Ciemnogradzkim sposobem podobne do tego,
 „ iakie mówią, że prowadził sławny sztuk i nauk
 „ we Włoszech wskrzesiciel.” Wtrąciwszy tu

autor bez żadnej potrzeby owego wskrzeszenia nauk, mimowolnie oczernił same nauki i ich zwolenników, i podał tym, przeciwko którym pisał, oręż w ręce.

Przerywam na tém moje uwagi, upraszając tylko autora, ażeby błyskotów dowcipu nie używał za dowody; bo nie wszystko grzeie co błyszczy.

Postrzeżenie względem dzieła, które wyszło z druku pod napisem: *Principia Juris Romani auct. Wencesl. Alex. Maciejiowski Prof. Varsoviae* 1820. 8vo.

Wieleby o tém dziele, zwłaszcza co do wszystkich szczegółów w niem objętych mówić można; i ledwo nie drugie pismo równe temu dziełu w obszerności urosłoby. Nie jest zamiarem moim wdawać się wszermierstwo literackie, nie mogę iednak ominąć wytknięcia choć iednego oczewistego fałszu, który oczernia szanownych mężów, do układu kodexu cywilnego francuzkiego należących.

Autór tego dzieła na stron. 338. zarzuca kompilatorom (iák ich nazywa) kodexu Cywilnego francuzkiego, że małżeństwo uważali za kontrakt równy innym kontraktom, iák naprzykład: dzierżawie, najmowi; a w dodatkach i poprawach swoich na stronie IX. i X. przytacza wyrazy Portalisa, i Malevilla, zktórych wnosi że, małżeństwo uważali iedynie za zwyczajny kontrakt; nazywa tych mężów znakomitych, niedołącznemi ludźmi i burzycielami prawa, dodając te wyrazy: „*o boni homines, praeclarique legum perversores.*”

Dosyć iest przeczytać przepisy kodexu cywilnego Francuzkiego, o małżeństwach i rozwodach, aby się przekonać, że małżeństwo w moralnym widoku uważane iest przez prawodawców Francuzkich. Tym mocniéy o tém przekonywa mowa Portalisa o małżeństwie, przetłómaczona i na Polski ięzyk w Pamiętniku Dmóchowskiego, którą Portalis mówił w ciele prawodawczém, gdy projekt do prawa co do tego przedmiotu imieniem rządu był wnoszony. Ita uwaga zastanowić powinna że tytuły o małżeństwach i rozwodach umieścili prawodawcy Francuzcy, nie w księdze trzeciéy kodexu wktóréy mowa okontraktach, ale w pierwszéy, wktóréy rzecz iest o osobach; a na-

wet majątkowe kontrakty małżonków oddzielone są od stosunków osobistych, i nie wchodzi pierwszý ale w trzeciý obiót.

Przytoczone przez autora wyrazy Portalisa: „ *Les contrats du mariage, comme tous les autres contrats, ne pouvaient être rompu sans cause* „ to tylko okazuią, że Portalis uznawał w małżeństwie i kontrakt, lecz z dalszych iego wyrazów, w tymże samym ciągu uwag iego położonych, okazuje się widocznie (iako str. 126. *Conference du code civil Tom 2*), że nie uważał małżeństwa iedynie za kontrakt zwyczajny. „ *Le mariage dit-on est un contrat: oui dans sa forme extérieure, il est de la même nature que les autres contrats; mais il n'est plus un contrat ordinaire, quand on l'envisage en lui-même dans son principe, et dans ses effets. Serait-on libre de stipuler un terme à la durée de ce contrat, qui est essentiellement perpétuel... i na téy saméy stronie poniżéy: Le mariage a encore un autre caractere: il ne subsiste pas pour les époux seuls; il subsiste pour la société, pour les enfants; il établit une famille...* I w mowie Portalisa o małżeństwie (*code civil des Français suivi de l'exposé des motifs etc. na str. 221. Tom 2.*) ten iest opis

małżeństwa: „ *C'est la société de l'homme et de la femme, qui s'unissent pour perpetuer leur espece, pour s'aider par des secours mutuels à porter le poids de la vie, et pour partager leur commune destinée.* ”

Co do Malevilla autor Dzieła *Principia juris romani* te wyrazy przytacza, lubo mylnie co do liczby stron: bo nie 126, lecz 136. *Conference du code civil* Tom 2. mówi tam Maleville o Rzymianach: *ils mettaient le contrat de mariage sur la même ligne que les autres contrats*, lecz sam Maleville tego zdania nie ma.

Z tak urywkowych wyrażen, które autor z Portalisa i Malevilla przytacza, nie okazuje się bynajmniéy zupełne ich o małżeństwie zdanie. Zkażdego autora niektóre tylko wymuiąc wyrażenia, oiaakby wiele niedorzeczności wnosić można! Pokazałaby się ich obfitość nawet i w dłuższych wyiątkach z dzieła *principia juris romani*, lecz właściwa myśl każdego autora dochodzi się z całego tłómaczenia się iego.

Że małżeństwo po części iest kontraktem, tego sam Pan Macieiowski zaprzeczyć nie może. Wszakże sam na str. 409. i dalszych dzieła swego używa tych wyrazów: *matrimonium*.

contractum, contrahitur, contrahendum, contrahatur, modi contrahendi matrimonii; sam autor utrzymuje (str. 409.) *ut masculus et foemina consen ti tant*, zezwolenie zatem stron obydwóch do małżeństwa jest potrzebne. Wszak w obrzędach małżeństwa, czy religijnie czy cywilnie odbywanych, zapytuje się urzędnik oblubieńca i oblubienicy o ich zezwolenie, i to usłyszawszy, dopiero ogłasza w imieniu prawa uroczysty między nimi związek zgodny z prawami towarzystwa, gdy wszelkie tych praw warunki są dopełnione.

Autorowie piszący o prawie Rzymskiem nazywają małżeństwo kontraktem szczególnym. Prawo Kanoniczne, do którego odwołuje się P. Maciejowski, uważa małżeństwo za kontrakt wyniesiony do godności sakramentu. Wsamymże źródle Prawa Kanonicznego, to jest w dekretaliach Grzegorza IX. te są napisy: w tytule I. księgi IV. rozdziału XX. *Contractus matrimonii cum peccatrice volente se corrigere proficit ad remissionem peccatorum*, i w tytule II. tejże księgi rozdziału X. *Contractus ante pubertatem etiam cum nisu carnalis copulae non facit matrimonium*.

Ten wywód krótki daie poznać, że nie można ganić Portalisa i Malevilla, iż nazwa-

li małżeństwo kontraktem; ale fałszem jest oczywistym, iż ci szanowni mężowie równie i inni Prawodawcy kodexu Cywilnego Francuzkiego uważali małżeństwo iedynie za kontrakt zwyczajny.

Życzyć należy aby autor dzieła *principia juris Romani* dostatecznie rzeczy zglębiał, więcęć dokładności w stylu zachował, nie uwodził się powierzchownościami, na których wiele zdań swoich w dziele przytoczoném zasadza.

W obszernéj nauce prawa trzeba oddawać bezstronną sprawiedliwość wszystkim autorom z iakiegożkolwiek są narodu, którzy do wyjaśnienia i zastosowania użytecznych prawodawstwa zasad przyczynili się znacznie. Autorowie Francuzcy, tak zdawniejszych czasów, iako też i z teraźniejszych wielkie mają w tym względzie zasługi, lecz kto utrzymuje iak autor na str. 5. że wszystkie prawie narody Europejskie prawa Rzymskie i Niemieckie do swojego przymieszały, iakoby dwa iedynie zbiory, to jest: praw Rzymskich i Niemieckich wzorowe i naydawniejsze były, i że (str. 32), kodex Cywilny Francuzki z praw Rzymskich i Niemieckich powiększëy części przepisany; kto iak ten autor odsyła wszędzie

do objaśnień w licznych autorach Niemieckich zwłaszcza nowszych, bez których dzieło ięgo nie może być zrozumiane, ten nie zważa bynajmnięj na uczonych z innych narodów; niechby bynajmnięj pamiętał, o przepisie moralności, że nie iest wolno nikogo bez gruntowney przyczyny naganiać, a zwłaszcza drukiem czernić; a tém mnięj ieszćże to przystoi w dziele które w ręku uczący się młodzieży znajduie.

X. SZANIAWSKI.

D O

Czytelników Pamiętnika.

W roku 1814. gdzie żadnego nie mieliśmy periodycznego pisma naukowego więzyku Polskim, poczał wychodzić Pamiętnik Warszawski. W krótce zjawilo się kilka pism podobnych, to w samey Warszawie, to w Wilnie, to w Krakowie, to we Lwowie. Wszystkie w przeciągu tych sześciu lat ustały zupełnie, albo postać swoię odmieniły. Nie tutaj iest miejsce rozbierać przyczyny tego zjawienia. Przemilczec iednak nie możemy odgłosu owych wyrazów, dających się słyszeć w naszym kra-

iu, częściej niż gdzie indziej: *Jednostayność nudzi!* — *Potrzeba odmiany!* = Wszelako mimo tego odgłosu, nasz Pamiętnik sam ieden przez wszystkie te lata wychodził ciągle pod tą samą redakcją i w téżże księgarni.

Jestto dowodem szczególniejszych względów publiczności, a śmiemy pochlebiać sobie, iż winniśmy ten zaszczyt między innemi téy okoliczności, że Pamiętnik nasz, bacząc na przeznaczenie, iakie iest udziałem każdego pisma peryodycznego, nie spuszcza z oczu grunto-wności, która dziełu temu nie tylko chwilową zabezpiecza bytność, ale i na późniejszy nawet czas zachowa mu wartość stałą, iako zbiorowi pism rozmaitych względów ważnych.

Wychodzić zatem będzie Pamiętnik Warszawski i w roku następnym, w cenie dotychczasowéy. I lubo prenumerata Pamiętnika w porównaniu z innemi pismami peryodycznemi, daleko iest niższa; wszelako niżéy podpisani baczni, mianowicie na krytyczne położenie obywateli naszych ziemiańskich, radzibyśmy cenę iego zniżyli, gdyby wysoka opłata papieru, tak poślednieyszego iak przednieyszego, który wciąż ieszcze z zagranicy, dla braku fa-

bryk krajowych, sprowadzać musimy, dozwoliła nam tego.

w Warszawie dnia 28. Listopada 1820.

Zawadzki i Węcki

*Księgarze i Drukarze uprzywilejowani
Dworu Króla Jmci Polskiego.*

Doniesienie.

Gdy z rozmaitych narodowych i obcych starożytnych pisarzy, wieden porządek zebrane wiadomości, pod tytułem *Opis starożytnej Polski*, już w pierwszym wydaniu wyczerpane zostały, przedsięwzięłem ieszcze drugą pomnożoną i poprawną edycją współrodakom moię uczynić posługę. Że zaś do dopełnienia tak ważnego przedmiotu w swym celu, bo zachowanie drogich pamiątek narodu mającego dzieła, wiele dopomódz mogą miejscowe wiadomości, zagrzebane w podaniach lub botwierzące w archiwach prywatnych; wzywam więc wszystkich współrodaków na przestrzeni dawnéj [Polski zamieszkałych; wzywam na

miłość wspólnę nam niegdyś matki oyczy-
zny, iżby, iakie mają o zdarzonych mieysco-
wých, bądź z podania, bądź na piśmie pozo-
stałe wiadomości, takowe przez doniesienie
frauco na pocztę pod adresem moim, lub JP.
Węckiego Cesarsko Królewskiego księgarza u-
dzielić raczyli.

Podobne doniesienia w Wilnie JP. Za-
wadzki w księgarni swoiéy odbierać będzie.

w Warszawie dnia 28. Października 1820. R.

Swiecki Mecenaz S. N. K. P.

Doniesienia Księgarskie.

Nowe dzieła znajdujące się w Księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie przy Ulicy Krakowskie Przedmieście Nro. 415.

O naśladowaniu Chrystusa Tomasza a Kempis ksiąg IV. przekładania Tadeusza Matuszewica r. 1818. 12. Warszawa w Drukarni N. Glücksberga Przem. str. 14. str. 523 1820
zl. 4

Powieści z starego i nowego testamentu według Wulgaty tłómaczenia Wuyka, z pytaniami, do każdéy powieści stosownemi naukami, i zdaniami bibliynemi, dla użytku szkół mieyskich i wieyskich. Część pierwsza, powieści z starego Testamentu, z godłem: *Pismo święte jest początkową szkołą dla dzieci.* 8. str. przem. XX. str. 251. Poznań nakładem i drukiem Kar. Wil. Mehwalda. 1820.
zl. 6

Rzut oka na Mesmeryzm, czyli systemat wzajemnych wpływów i skutków, objaśniający teorię i praktykę magnetyzmu zwierzęcego; z wyszczególnieniem rąk pociągów i substytutów udzielających płyn magnetyczny,

z nauki samego Mesmera i najsławniejszych uczniów iego krotko zebrany. Pr: Jana Baudouin de Courtenay zryciną litografowaną autora 12. str. 86. Warszawa 1820. w Drukar-
ni St. Dąbrowskiego. zł. 5. gr. 15.

Skor widz dziennika praw Królestwa Pol-
skiego od Tomu I. do VI. włącznie, czy-
li zbiór szczegółów ustawy konstytucyynéj,
dekretów Królewskich, postanowień Namie-
stnika Królewskiego, statutów, organizacyi,
traktatów i konwencyi, tudzież praw sey-
mowych, obiętych w tymże dzienniku, ułożo-
ny porządkiem alfabetycznym, z dokładném
odwołaniem się do tomów i stron kart, w ce-
lu znalezienia natychmiast każdego żądane-
go przedmiotu. 8. Warszawa 1820. w Drukar-
ni Łatkiewicza, Nro 467. zł. 6.

Bayki i powieści przez Jul. Urs. Niemce-
wicza. *Edycya druga*, do której przydane są
nowe i nie wydane ieszcze bayki, powieści,
dumy i inne rymy in 8. 2 tomy, tom 1. str.
249. tom 2. 246. Warszawa nakładem i dru-
kiem N. Glücksherga. 1820. zł. 15.

Nauka dla mężów, czyli żona zazdro-
sna, komedya we dwóch aktach; dzieło po-
grobowe Augusta Kotzebue na polski ięzyk

przełożone. 8. str. 96. Warszawa drukiem Zawadzkiego i Węckiego. 1820. zł. 2 gr. 15

Służba polna iazdy, dzieło w ięzyku niemieckim napisane przez Hr. Bismark, Jenerała Brygady Woysk Wirtembergskich, wydawcę kilku szacownych dzieł woyskowych; mianowicie iazdy tyczących się; przekładania Wiktora Hr. z Tęczyna, Ośsołińskiego byłego Podpułkownika strzelców konnych Gwardyi [Królewsko - Polskiej, *przypisane temuż pułkowi*. Edycya druga nakładem Zawadzkiego i Węckiego 12. str. 153. Warszawa w Drukarni Łątkiewicza Nro 467. 182. zł. 4

Pamiętka po dobréy matce, czyli ostatnie iéy rady dla córki, przez młodą Polkę. *Wydanie trzecie* str. 332. Warszawa. 1820. w Drukarni Łątkiewicza Nro 467. zł. 5

Machabeusze, czyli wzięcie Jerozolimy, drama w czterech aktach przez P. P. Cuvillier i Leopold, przełożona przez B. Kudlicza. Warszawa 8vo u N. Glücksberga. str. 107.

Pierwsza miłość Kościuszki, scena liryczna, napisana z powodu uroczystości założenia mogiły Tadeuszowi Kościuszcze przy Krakowie dnia 16 Października 1820. 8. str. 34

Kraków w Drukarni Macieja Dziedzickiego: 1820. zł. 2 gr. 10

Przewodnik dla podróżujących w Polsce i Rzpłtę Krakowskię, obeymujący opisanie miast znaczniejszych oraz ich okolic, iako też pałacow ogrodów i wieyskich mieszkań znakomitszych. Wykaz wszystkich traktów pocztowych. Urządzenia taxy i stacye pocztowe. Tabelle porównania monet, wag i miar Polskich z pogranicznemi; zgola to wszystko, co podróżującym w Polsce użytecznym stać się może. Z załączeniem planu Warszawy, karty dróżnëy pocztowëy Królëstwa Polkiego i dziesięciu rycin, znaczniejsze gmachy lub piękne w kraju okolice wystawiających. *Dzielo to w ięzyku Francuzkim początkowo wydane, teraz na polski przelożoném zostalo, z wielą dla użytku Rodaków stosownemi dodatkami.* 8. str. 124. Warszawa w Drukarni N. Glücksberga. 1821. zł. 15

Ballady i Pieśni Fryderyka Szyllera przekładania Jana Nepo. Kamińskiego. 12. str. 87. nakładem Karola Wilda, Xiegarza Lwowskiego, drukowano w Wiedniu u Pichlera 1820. zł. 3

Nauka pielęgnowania zdrowych i chorych oczów, zawieraiąca przepisy iak samemu sobie w nagłych słabościach, nie wymagających pomocy lekarza, zaradzić można, przez Jerzego Jozefa Baera, z niemieckiego na ięzyk oyczysty przelożona, dodatkami stosownemi do miejsca, zwyczaju, klimatu pomnożona, zryciną i wykazem spisu dwochletniego chorych, p. Jędrzeia Józefa Potakowskiego 8. przem. 11. str. 131. Lwow nakładem Karola Wilda drukiem Jozefa Schnaydera 1820. zł. 5

Gnomonika uważana iako wstęp do Astronomii z zastosowaniem rozbioru i objaśnieniu

niem na przykładach oyczystych, z przedmową
Józefa Łęskiego Professora Astronomii w U-
niwersytecie Jagiellońskim, napisana przez
Pawła Krzyżanowskiego, z trzema rycinami
8. przem. str. 12. str. 273, Kraków w Dru-
karni Akademickiej, nakładem Autora 1820
zł. 9

Wzory przemienno w gruntach żytnych
rolnictwa ugory znoszące, dla właścicieli i
dzierżawców wieczystych, z których przycho-
du w dobrach przybywa, z wyrachowaniem
pożytków, iakichby się wokregu Krakowa i
całej Polsce, z przyswoienia wzorów, w lu-
dności, ziarnie i bydle z czasem spodziewać
można p. Fr. Borgiasza Piekarskiego 8. str.
60. Kraków w Drukarni Akademickiej 1820.
zł. 3

Wypisy Niemieckie, na klasę drugą
języka Niemieckiego 8. Warszawa nakładem
i drukiem Zawadzkiego i Węckiego 1820.
zł. 1 gr. 24

Wykład teoryczno - praktyczny sztuki
wyrabiania i pędzenia spirytusu, robienia wó-
dek i likierów, oraz opis poprawnych i świe-
żo wynalezionych aparatów gorzelnych, spo-
sobów urządzenia ognisk pod garcami i izb
do suszenia słod p. A. Dunina 8. str. 670.
Warszawa nakładem N. Glücksberga księge-
rza i typografa Krolewskiego Uniwersytetu
1820. zł. 15

Bibliyna historya dla dzieci, wyięta z
ważniejszych i większych dzieł pana Schmid-
sa, we dwóch częściach, z których pierwsza
stare przymierze, druga nowe w sobie zawie-
ra, z niemieckiego na polski język przetłóma-
czona przez X. P. Arleth 8vo str. 188. Wro-
cław nakładem W. B. Korna 1820. zł. 4. gr. 15
1820. Grudzień. Tom XVIII. 36

Spis Rzeczy

w Tomie XVIII. Pamiętnika zawartych

F i l o z o f i a.

- O wpływie rządu na nauki i nauk na
rządy. *Herdera* rozprawa uwień-
czona. - - - - - 35
- Jak niebezpieczne zdania gminowładne.
Rozmowa *Fabiusza* z *Katonem* 138

Ekonomiia Polityczna.

- Franciszka Nakwaskiego* uwagi nad
wypuszczaniem w wieczne dzierża-
wy dóbr narodowych - - - 125
- D. *Dziękożyńskiego* prospekt przekładu
Saya ekonomii polityczuęy - 243

Prawo Polskie i iego Historya.

- Kodex Polski iaki był za *Kazimierza*
W. przez *Stanisława Węgrzec-*
kiego - - - - - 3
- O dawnych statutach Polskich dotąd
niewydanych, w starym rękopismie
Józefa Hr. Sierakowskiego znaydu-
jących się - - - - - 193
- Zwyczaje *Mazowieckie* prawne 257 - 385
- X. *Szaniawskiego* postrzeżenia wzglę-
dem związku małżeńskiego podług
prawa francuzkiego - - - 531

Literatura i iey Historya.

- Autorologia, to iest nauka zostania au-
torem - - - - - 314
- Uwagi nad recenzyą dzieiów history-
czno politycznych Europy na po-
czątku XIX. wieku przez X. Cho-
dynickiego - - - - - 232
- Kaz. Brodzińskiego myśli o dążeniu Pol-
skiéy literatury - - - 324-446
- Recenzya podróży do Ciemnogradu
przez autora Swistka napisanéy,
przez W. - - - - - 351-497
- Uwagi nad témże dziełem przez E. Z. 521

P o e z y a.

- Lorda Birona rozstanie się z żoną prze-
kładania L. S. - - - - 82
- Polak powstający r. 1808. przez An-
drzeia Brodzińskiego - - - 85
- Wiersz Michała Mackiewicza do Jana
Maryańskiego kowala, tudzież wy-
ciąg z listu autora - - - - 87
- Zdanek i Helina przez L. S. - - - 98
- Trzy dziedzictwa przez K. Br. - - - 102
- Prolog z dziewicy Orleańskiéy, traiedyi
Szyllera, przekład. Andrzeia Bro-
dzińskiego i Ludwika Osińskiego 213
- Wyimki z traiedyi Żółkiewskiego pr.
Ignacego Humnickiego napisanéy 226
- Murzyn, elegiia P. Millevois, przekła-
dania J. N. Zglinickiego - - 342

Ofiara przez K. Brodzińskiego	344
Psy. Satyra P. Berchoux przedład.	
J. N. Z.	346
Żona do męża przez K. Brodzińskiego	489
Do konika polnego, przez tegoż	494
Do W. wiersz tegoż	495

P e d a g o g i k a.

Który sposób wychowania młodzieży jest lepszym, publiczny czy domo- wy? Rozprawa K. J. Marcinkow- skiego	479
---	-----

R o z m a i t o ś c i N a u k o w e.

O podróży Józefa Sękowskiego do kra- iów wschodnich	102
O przywróceniu <i>Sodalitium Maria-</i> <i>num</i> w gimnazjum Kołoswarskiem	131
List P. Reinharda ofiarującego Król. Tow. Warsz. Przyia. Nauk książkę, któ- ra Jener. Dąbrowskiemu w bitwie pod Novi życie ocaliła	382
J. Święckiego odezwa do Publiczności	539
Doniesienia o nowo wydanych pismach Polskich	132 - 256. po k. 384 541

O M Y Ł K A.

Na karcie 466. wierszu 7. zamiast Kazi-
mierzów. Czytaj Rokiczanki.

BIBLIOTECZKA



BIBLIOTECZKA